



23969

I

Mag. St. Dr.

lat komp

Powieści r. 198.



I

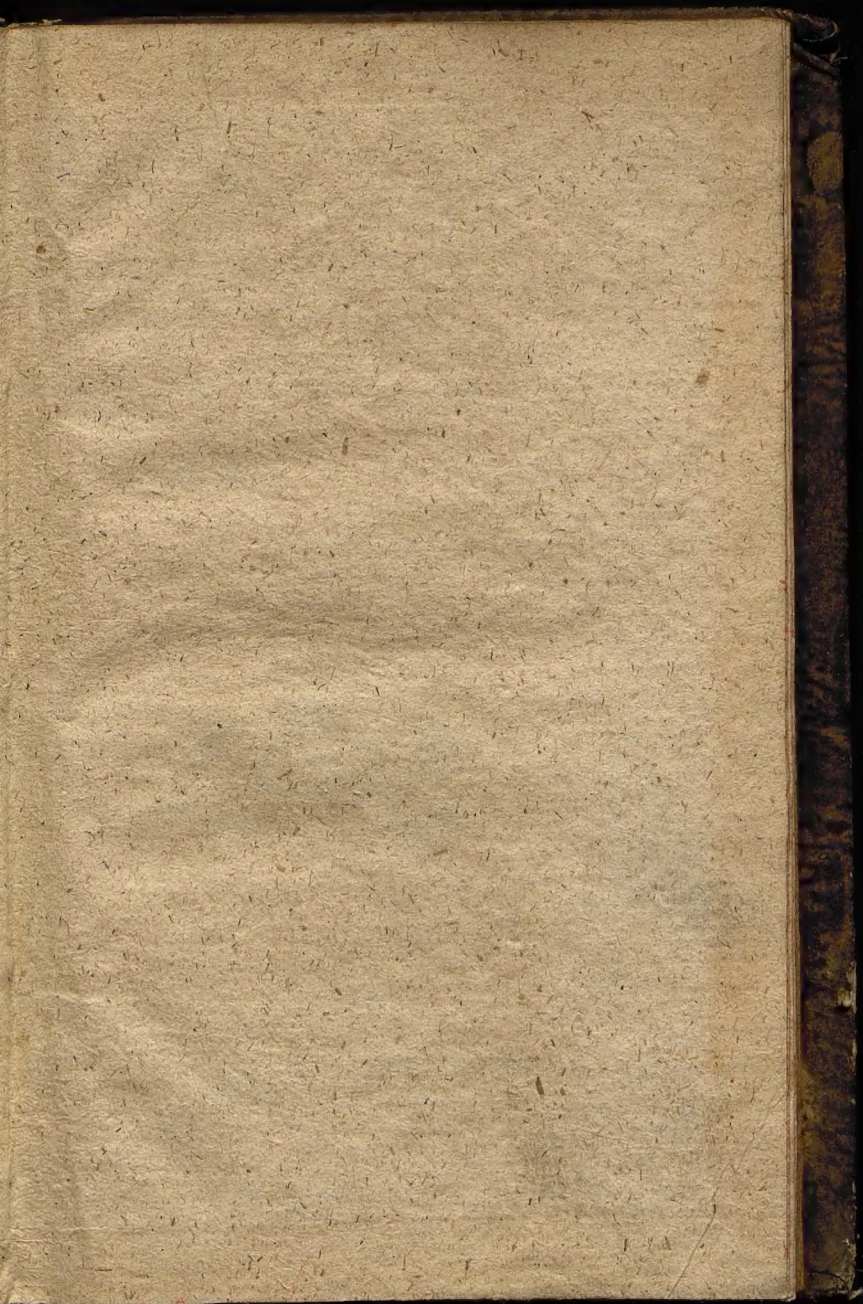
J. XX.

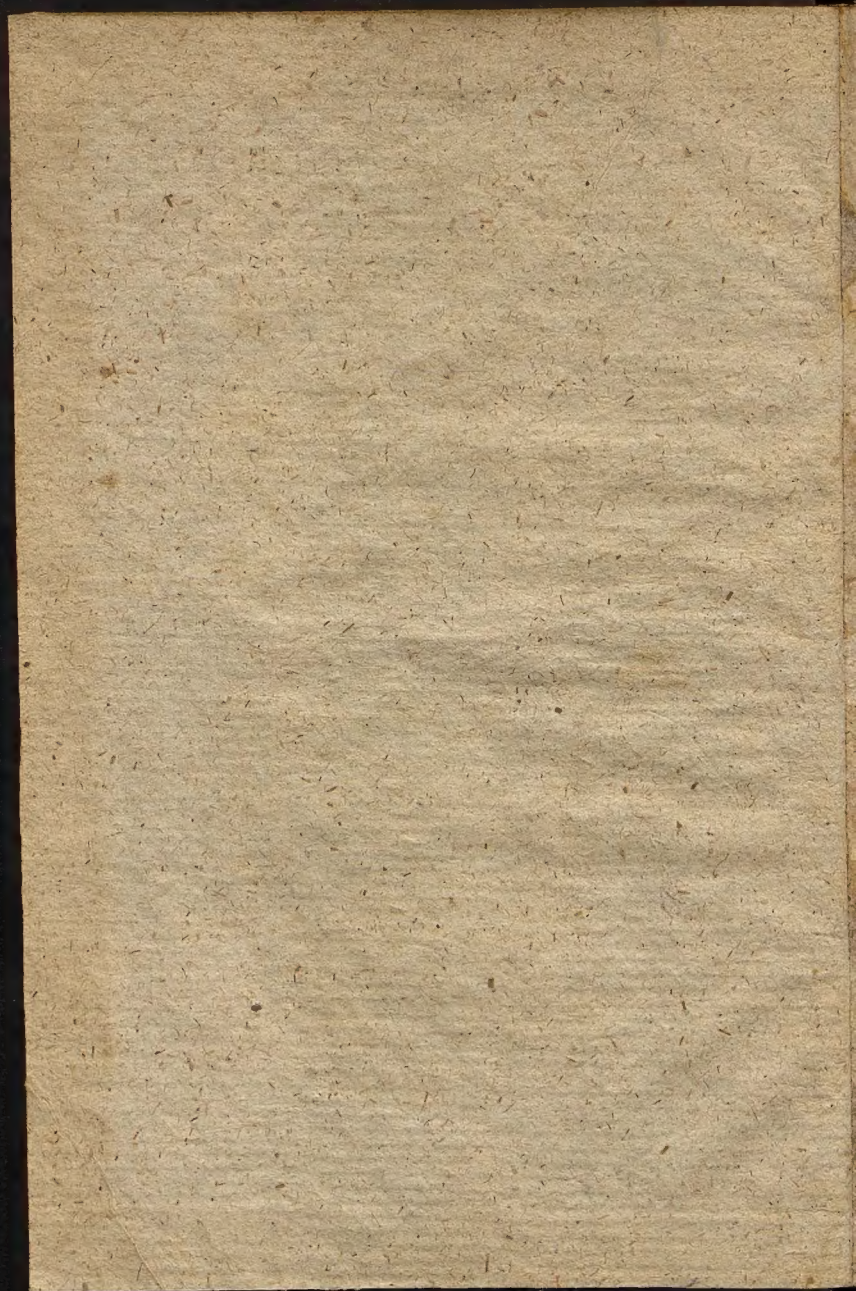
30.

XXI.

g.

13.





JDZI BLAS

NIEMIECKI

czyli

'PRZYPADKI

PIOTRA KLAUS

CZĘŚC II.



W KRAKOWIE 1798.

W Drukarni JANA MAYA.

JXX 30.

2 XX

23 969

I



R E J E S T R

*Materyy znaydujących się w
części drugiej.*

Rozdział pierwszy. Z kąd powstał
błąd, który był powodem nowe-
go przypadku dla nieszczęśliwe-
go Piotra? Na karcie 1.

Rozdział Drugi. Niespodziane spo-
tyka szczęście Piotra, iż w slu-
by małżeńskie wejscie jest przy-
muszony. 13.

Rozdział Trzeci. Podróż na morzu.
Piotr przypomina sobie o rękopiś-
mie Pana Brick, znayduie go w
swojej kieszeni, oddziera pieczęt-
kę i rozpoczyna czytanie. 27.

Rozdział Czwarty. Początek rękopiś-
ma. Gwałtowna nawałność,
wysadza okręt na brzegi Danii. 33.

Rozdział Piąty. Spotkanie się z da-
wnym przyjacielem. Dalszy ciąg
rękopisma. Odiązd do Hollan-
dyi. 52.

Rozdział Szosty. Piotr pisze do

-
- Reyerberga. Mały mu się przy-
trafia przypadek. Odiązd do Hol-
landyi.* 75.
- Rozdział Siódmy. Piotr znowu się
wraca do swojego rękopisma w
drodze.* 94.
- Rozdział Ośmy. Dalszy ciąg reko-
pisma. Przybycie do Hollandyi.* 132.
- Rozdział Dziewiąty. Przebywanie
Piotra w Amsterdamie. Spotka-
nie się niespodziane, zabiera nowe
przyjaźni związki w austeryi* 167.
- Rozdział Dziesiąty. Odiązd z Am-
sterdamu. Zakonczenie rękopis-
ma. Powrót do Hamburga.* 193.
- Rozdział Jedenasty. Przypadki Lu-
dwika Reyerberga. Signor Klo-
zetti podziwienie sprawił swoimi
talentami w niektórych miastach
Niemieckich... Przychodzi do go-
dności sekretarza.* 211.
- Rozdział Dwunasty. Kłozetti różne
niemieckie zwiedza dwory z po-
stem, i do godności znakomitey
przychodzi.* 222.
- Rozdział Trzynasty. Pan Kłozetti na-
gle się nadworne promouuje. Zo-
stał nobilitowanym i uczyniono
go dyrektorem skarbowym.* 242.
-

PRZYPADKI PIOTRA KLAUS

CZĘŚĆ DRUGA.



ROZDZIAŁ I.

*Z kąd powstał błąd, który był powodem nowego przypadku dla nie-
szczęśliwego Piotra?*

Mnostwo czytelników (iakoż
poważam się czynić sobie tę otu-
chę, iż ich nieskończenie wielu
się znajduie) mnostwo mowie
czytelników pierwszej mey histo-
ryi części, raczy sobie przywieść
CZĘŚĆ II, A

na pamięć straszne owe zdarzenie przy końcu piętnastego rozdziału umieszczone. Było to o godzinie trzeciej po północy dnia 17. Sierpnia roku 1776. iak śmiertelne łozko, na którym leżały zwłoki Pawa Brick, opuściłem, wziawszy z sobą ważną pakę rękopismow, które po nim odziedziczyłem, i do mego przyjaciela Ludwika chciałem się z niemi udać; w tym porwany i poniewolnie do poiaźdu wsadzony zostałem. Bez wątpienia to nowe zdarzenie powinno by wprawić w naytkliwszą niespokoyność wielu wspaniałych ludzi, których los moy obchodzi. Powinniby się na to oburzyć, i nie zostana względem mnie spokoyne, aż pokąd ich nie uwiadomie do czego gwałt osob od których zostałem porwany mnie przyprowadził. Potrzebaby bydz autorem bardzo nikczemnym, aby sobie nie podchlebiać opowiadając historia własną iż los iego szczegulnieyszym sposobem czytelników obchodzić nie będzie.

Będąc przekonany iż wzniciłem
 ich własny interes, zatym bez o-
 bawy do dalszego ciągu mych przy-
 padków przystępuję bez czynienia
 pokorney przemowy, bez wyma-
 wiania się z nikczemności pier-
 wszej części, i bez pokorney proź-
 by o przebaczenie. Brzydząc się
 tym podłym i czołgającym się zwy-
 czaiem, i nie mogąc się odważyć
 na czytanie takiej książki, w kto-
 rey się znayduie pokorna proźba
 o litościwy wzgląd czytelnika. Zni-
 żać się do tych proźb wydając
 dzieło, iest to wyrzekać się na-
 wet samey wymowki złego auto-
 ra; wymowki, iak gdyby właśnie
 był tego mniemania, iż wydaie
 rzecz godną publicznego widoku.
 Dalekim iestem od tego, abym
 nżywał tey niepotrzebney skro-
 mności, zalecam uroczyście histo-
 ryę Piotra Klaus iako zawierają-
 cą w sobie naukę, zabawę i iako
 dzieło klasyczne. Nadzieia mo-
 ja i chęci wzniecają we mnie to
 mniemanie, iż ia tylko żądanie

PRZYPADKI

publiczności uprzedzam, którą silnie pragnie powziąć wiadomość o dalszych moich przypadkach. Będąc gotowym zadość uczynić publiczney ciekawości, nie zaniedbię zatym wypisać tu ieden z naysobliwszych przypadków moiego życia.

Lecz abym nie opuścił samego początku tego zdarzenia, należy mi z góry rozpocząć opisanie.

Mając przedsięwzięcie, przepędzić noc przy Panu Brick, wstałem wprzód dla opatrzenia się do austeryi, w ktorej zjadłem lekką kolacyą, i iednę butelkę wyprożniłem wina, aby się przygotować na niewczasy, na ktore noc bezsenna miała mię wystawić. Nikogo nie zastałem w izbie austeryi. Człowiek iakis prawie w moim wieku wszedł po mnie; towarzyszy jak ja jestem, wszedłem z nim w rozmowę: powierzchowna jego postawa nie pospolitego okazy-

zywała człowieka. Miał na sobie suknię iedwabną koloru żółtego z guzikami srebrem wyfzywanemi, kamizelka z bławatu srebrem wyfzywana, kapelusz bobrowy stosowany, sprzeczki u trzewikow kwadratowe, tak wielkie iak gdyby do szor miały służyć. Jednym słowem był to człowiek przed którym wszyscy ludzie, wyiawszy galancikow co w ręku kapelusze noszą, powinni byli kapelusze uchylać.

Czas pogodny, pora roku, wiadomości tyczące się wojny i pokoju, teatr, wierszopis pasterek z Hamburga. Pana Goetze, wolne wyznanie religii, i innych mnostwo powszechnych w tey mierze materyy, iedne po drugich służyły mi za wstęp do rozmowy, którą z nim chciałem rozpocząć; lecz jego odpowiedzi były krotkie i roztrągnione, przechadzał się żywo po izbie, zacierał ręce, i zdawał się ukrywać przedemną wielką niepokoyność, która dłużej jego trwa-

ga, przerażała. W poł godziny po iego wniesciu, chłopiec gospodarsza przyniósł mu bilet: za ledwie go przeczytał, tak zaraz, niespokojność iego w dwoynasob się pomnożyła: porwał się za głowę biegając tu i owdzie iak gdyby opętany, to się nagle zastanowił, i znowu szypko kilka kroków uczynił, zbliżył się ku mnie i w mgnieniu oka odskoczył. Stan iego zdawał mi się okropnym, i do litości mnie pobudził.

Politowanie i uczynność w każdym czasie były dla mnie cnotami kardynalnemi, a gdy ieszcze ułomność zbytney ciekawości względem przypadków nadzwyczajnych przyłączy się do chęci wsparcia nieszczęśliwego, w tedy nic mnie nie mogło pohamować, abym przez moje natarczywe badania nie roztargnął go w tym utrapieniu. Zbliżywszy się do owego obcego mi człowieka, wziąłem go za rękę i mówiłem do niego. „Moy przyjacielu zdale mi się

„iż w wielkiej zostaiesz niespo-
 „koyności, czyli ci mogę w czym
 „dopomodź? Możesz mi wszy-
 „stko bez żadney obawy wyia-
 „wić. Nie jestem ja nieczuły
 „na niedolę bliźniego, i miło mi
 „jest, dla kogo uczynić przysłu-
 „gę jeżeli ją mogę. „ Stał iak
 „wryty z zadziwienia, i mnie przy-
 „trzymawszy chciał podobno z o-
 „czow mych wyczytać, czyli wyra-
 „zy moje są szczerze wynurzone.
 „A wytrzymawszy tak moment nie
 „nie mówiąc, przerwał nareszcie
 „milczenie temi słowy. „ Tak jest
 „moy przyjacielu zostaie w naj-
 „większym iak tylko bydz może
 „zmartwieniu, iestet w stanie
 „uczynić dla mnie ważną przy-
 „sługę; lecz będąc człowiekiem
 „obcym i nie znanym tobie, nie
 „mogę się ośmielić upraszać cię
 „o nią, chociażby to cie nie ko-
 „sztowało ani możn żadnego,
 „ani pieniędzy wywiadczać mi
 „te łaskę. „ A chociażby nawet
 „szło o pomoc pieniężną, odpo-
 „wiedziałem, wyznay co masz

„ śmiało. „ Zaczął tedy cudzo-
 „ ziemiec mówić. „ Moja histo-
 „ rya jest bardzo długa, i nie-
 „ zmiernie zawikłana, a do tego
 „ moy umysł jest zbyt niespo-
 „ kójnym, abym ci miał w tym
 „ czasie opis iey czynić. Poprze-
 „ staie na tym szczególnie o-
 „ świadczeniu, iż iestem niewin-
 „ nie prześladowany. Już czatu-
 „ ją na mnie, czynią starania aby
 „ mnie poymali, widzę się bydź
 „ przymuszonym natychmiast o-
 „ puścić Hamburg, abym sideł
 „ moich nieprzyjaciół unikał.
 „ Ten bilet bezimienny prze-
 „ strzegł mnie o niebezpieczeń-
 „ stwie, na ktoreby mnie dłuż-
 „ sze cokolwiek bawienie się w
 „ tym mieście wystawiło. Nie-
 „ śmiem się pokazać na ulicy; noc
 „ iefzcze nie zaraz będzie; po su-
 „ kniach zaś poznanoby mnie. Ze-
 „ byś tedy moy przyjacielu za-
 „ moie raczył swoje zamienić su-
 „ knie. „ „ „ Moy Panie odpowie-
 „ działem mu, będąc ostrożnym,
 „ ponieważ stanął mi ow przypa-

„dek na myśli, który mię pot-
 „kał w lesie zwanym Wolfenbu-
 „tel z xiążęciem de Tondini. „
 „Moy Panie jest to materya bar-
 „dzo delikatna i niebezpieczna. „
 „Dla czegoż to moy Przyiacielu
 „zawołał tonem rozpaczającym „
 „przypuściwszy nawet żeby cię
 „znaleziono i mowiono z tobą,
 „osoba twoja na żadne niebe-
 „spieczeństwo przez to nie bę-
 „dzie wystawiona, nie masz się
 „naymnieyszego nieszczęścia z
 „tąd obawiać; żadney ia nie po-
 „pełniłem zbrodni. Nad to gdy-
 „by omyłką napastowano go, te-
 „dy długo ten błąd trwać nie
 „może, wnetby się spostrzeżono
 „na tym, iż nie jesteś ten kto-
 „rego szukaia, prócz tego mo-
 „żesz się tu jeszcze zatrzymać
 „do zmroku. Suknia twoja bru-
 „natna i płaszcz szary ukryłby
 „mnie w tym razie przed pogo-
 „nią, potym udałbym się bez
 „żadnego niebezpieczeństwa na
 „okręt, ktorego Pan dałby mi
 „potrzebne schronienie, a na za-

„ Inntez, iak skoro świtać poczniesz,
„ pocztą do Hollandyi odiade, na-
„ wetbys na tey zamianie nic nie
„ szkodował, a ścigający mnie nie
„ mogą ci w żaden sposób szko-
„ dzić. Miłośniku wspaniałomyśl-
„ ny ludzkości (przyjemność two-
„ iey postawy przeświadcza mnie
„ iż nim jesteś) wyrwiey mnie
„ niedźnego z tego nieszczęścia,
„ które nademną wisi. Za co ci
„ do zgonu najwyższą winien be-
„ de wdzięczność. „ Jakżem miał
„ sobie w takim przypadku po-
„ stąpić? „ Ha nu więc, mowi-
„ lem sam do siebie, iakież dla
„ mnie niepomysłność może z tad
„ wyniknąć? Na żadne się nie
„ podam niebespieczeństwo, ie-
„ żli tu do dziesiątey w wieczor
„ zabawie; kilka krokow jest tyl-
„ ko do domu mego przyjaciela
„ Brick, a nazajutrz z rana nim
„ się od niego oddale, bede miał
„ ostrożność i każe sobie inne
„ przynieść suknie. „

Bez długiego namysłu odmieniliśmy suknie. Cudzoziemiec uściskał mnie, oświadczył mi wdzięczność w naytkliwszych wyrazach, obwinał się w mój płaszcz, mój kapelusz okrągły naciskał dobrze na oczy, i odszedł, odemnie.

„Otoż ieszcze jedna z zwy-
 „ czaynych mych nierostropno-
 „ ści! zawołałem po oddaleniu się
 „ tego nieświadomego mi czło-
 „ wieka, kto wie jakiego się on
 „ zbrodni dopuścił, lecz nic to nie
 „ znaczy. „ Chłopiec dał ieno
 „ winą. W samey rzeczy ta su-
 „ knia nie zle na mnie leży; kto-
 „ by rozumiał iż umyślnie na
 „ mnie jest zrobiona. „ Osobli-
 „ wość tego przypadku mnie bawi-
 „ ła. Bez żadney trwogi przecha-
 „ dzałem się po sali z nakrytą no-
 „ wym kapeluszem głową. W tym
 „ wchodzi dwóch mężczyzn na sa-
 „ lę przypatrzyli mi się z uwagą i
 „ natychmiast wyszli. Byli to bez
 „ wątpienia ci sami, ktorzy mnie
 „ potym przymusili przejeżdżać się

w powozie (lecz nie takim sposobem iak nieprzyjaciel xiążęcia Kurlandzkiego na karach przez ośm lat po obszernym Państwie Rofsyi wozić kazał.)

Jak skoro już dziesiąta była godzina, poszedłem do mego chorego przyjaciela. Śmierć która go tej nocy zabrała, ogołociła mnie z pamięci, i w nieczynności zatrzymała przez nieiaki czas moje zmysły. Zbyteczny moy żal nie dopuścił mi pamiętać o tym abym był kazał przynieść moje suknie, nim wyszedłem z pokoju nieboszczyka. Wyszedłem w sukniach owego obcego człowieka; miano mnie pewnie na oku. Zaledwie prog przestąpiłem tak zaraz wpadłem w ręce nieprzyjaciół tego; którego suknie na sobie nosilem. Powóz ich nadiechał i zatrzymał się przy mnie.

ROZDZIAŁ II.

Niespodziane spotyka szczęście Piotra iż w śluby małżeńskie wycisnąć jest przymuszony.

Dalekim pokazałem się od tego, abym miał dobrowolnie wsiść do powozu, okazywałem minę uporczywą względem moich naieźdników, i byłbym im się skutecznie oparł, gdybym był miał nadzieję, iż mi się to szczęśliwie uda; lecz strach który mnie ogarnął nagle, nie dopuścił mi myśleć o obronie, jużem się widział w ręku nieprzyjaciół moich, kiedyś myślał o sposobie oparcia im się mocą. Jeden mnie trzymał wymierzywszy szpadę do piersi, grożąc iż natychmiast mi życie odbierze, jeżeli się wydzierać albo krzywić poważę, drugi zaś z tyłu też mnie trzymał, nie było sposobu

wyrwania im się. Wszyscy zaś ludzie byli tegim smem zmorzeni, a do tego ulica ta była na ustro-
niu. Potym zaś, mowiłem sam do siebie „na co się wahasz, iść
„za niemi? W krotce swoy błąd
„poznaia, bez wątpienia pozna-
„ia tego ktorego szukaią, a przy-
„puściwszy nawet choćby im był
„nie znany, to ieżli im dam po-
„znać iakim sposobem te mi się
„suknie dostały, tedy ne omie-
„szkaią mnie wypuścić na wol-
„ność. „ Atoli postanowiłem so-
bie aż w ostatnim razie chwycić
się tego sposobu, tym końcem
abym dał czas owemu nieszczęśli-
wemu, który mnie tak usilnie
zaklinał, do ucieczki. Woźnica
dobrze klusem iechał. Gdy
przyszedł do siebie z przestrachu,
przypatrywałem się z uwagą mo-
im ślepakom: ieden z nich zda-
wał się byź officerem Hollender-
skim, drugi zaś kupcem. „Moy
„przyjacielu, rzecze mi ostatni,
„pewnie W Pan. nie spodziewa-
„łeś się tego, aby familia zelzo-

„na i zhańbiona przez twoje nie-
 „godziwe postęпки od samego Li-
 „wonium aż do tego ścigała cię
 „mieysca, i ażeby znalazła w
 „Hamburgu przyjaciół, którzyby
 „iey interesa iak własne swoje
 „na siebie przyieli? Jakże to?
 „Uwiesć niewinność, dom równie
 „w dostatki możny i znakomity
 „iak twocy zniewazyć, cnotę pa-
 „nienki skażić, uczynić ią nie-
 „szczęśliwą, potajemnie iey od-
 „iechać, uciekać po złodzieysku
 „w nocy, i opuścić tę którąś u-
 „wiodł i zhańbił, a zostawił za-
 „palczywości oycy straszanego, i
 „uciśnionego nieszczęściami, któ-
 „re powiększają okropność stanu
 „iego corki. Przyzwoiteż to są
 „postęпки, i czy ich wstydzic się
 „nie należy? Lecz moy Panie,
 „odpowiedziałem mu, przypatrz
 „mi się. Czy też osądzisz zda-
 „tnym do popełnienia tak czar-
 „ney zbrodni? Jeźlibym mógł był
 „dociec iż W Panowie ścigać
 „takiego zbrodniarza, nigdybym
 „był na to nie pozwolił, abym

„ suknie iego na siebie przewdzie-
„ wał. „ Na co się przyda w
„ długą zachodzić rozmowę „ od-
„ powiedział officer przerywając
„ mi „ możesz się wyprzeć
„ wszystkiego co się stało? Bez
„ wątpienia mogę! „ odpowiedzia-
„ łem „ ja nie iestem ten ktore-
„ go ścigacie. „ Coż za zuchwal-
„ stwo niesłychane „ zawołał ku-
„ piec, rozumiesz to iż my bę-
„ dąc obcemi w oczach twoich,
„ nie poznaliśmy cie? Bardzo nam
„ dobrze cie odmalowano, i my
„ sami nie źle sie twoim przez
„ kilka dni przypatrzyli obrotom
„ ażebyśmy się mieli omylić na
„ tobie. Niebyłżeś dnia wczor-
„ rayszego w austeryi, w takim
„ odzieniu iak dziś iesteś? Nie
„ widzieliżemy cie na własne
„ tam oczy? Nie nocowałżeś
„ przeszłej nocy w domu mydla-
„ rza na rogu ulicy ***? Jeżli
„ śmiesz wyprzysy się tego wszy-
„ stkiego. Lecz na co się przy-
„ da z tą rozwodzić cczą mową.

[W krot-

„ W krotce bedziesz mowił z tą
 „ osobą która cie zna, i ieżli ie-
 „ szcze cokolwiek czuiesz w so-
 „ bie punktu honoru, nie możesz
 „ bydź tak bezczelnym, żebyś bez
 „ wstydu patrzył na nią. „ W
 tym momencie pojazd się zatrzy-
 mał. Wyszliśmy. Kazano mi
 udać się na pierwsze piętro bardzo
 ozdobnego budynku. Moi prze-
 wodnicy wprowadzili mnie do
 przed pokoju, gdzie człowiek w su-
 kni koloru brzoskwinowego, bar-
 dzo nas uprzejmie przyjął. „Zwy-
 „ cięstwo zwycięstwo! zawołał
 „ kapitan; mamy w ręku naszego
 „ zbiega, w arefzt nam się do-
 „ stał. Mam nadzieie iż wszy-
 „ stko poydzie wymienicie: a
 „ nieszczęśliwa Panienska iak się
 „ dzisiay ma Mści doktorze. „
 „ Czas się zbliża rozwiązania się,
 „ odpowiedział doktor, lecz iest
 „ zbyt osłabiona, Bog wie iak po-
 „ trafi wytrzymać gwałtowność
 „ choroby; rozpaczam iuż o iey
 „ życiu, ieżli ukontentowanie wi-
 CZĘSC II. B

„dząc swoy honor ocalony, no-
 „wych iey sił nie nada: przez
 „całą noc rosprawia dziwaczne
 „przywidzenia. Widzisz rzecze
 „do mnie kupiec nierostropny
 „młodziku! twoja to iest spraw-
 „ka. Mości doktorze czyś WPan
 „kazał zaprosić xiedza? Tak
 „iest odpowiedział akuszernik,
 „i teraz iest przy niey ciefzy ią
 „przez swoje rady.,

Tu stanąłem cały zdrtwiał-
 ły, żeby nie sprawić wielkiego za-
 dziwienia w chorobie będącey, do-
 ktor radził zawołać xiedza, i zo-
 bowiązać go aby uwiadomił ową
 panienkę o przybyciu iey wiaroło-
 mnego kochanka. Przyjęto tę ra-
 dę. A ia w tym wszystkim gra-
 łem rolę komedyanta zapłaka-
 nego.

„Kochany nasz Pasterzu do-
 „brodzieiu, rzecze kupiec do
 „xiedza, racz przeyrzeć te pa-
 „piery. Oto iest zezwolenie oy-
 „ca tey panienki, które daie nam

„moc związać węzłem małżeń-
 „skim iego corkę z kochankiem,
 „ktorego uciekającego ścigać ka-
 „zała i iak się niezmiernie szczę-
 „śliwą bydz sądzi, iż iey los go
 „wraca, a o to iest pełnomocne
 „zezwoienie oycza tego zwodzicie-
 „lą, którym nas obowiązuię, aby
 „odesłać go do Indyy, ieżliby nie
 „chciał zmazać związkiem pra-
 „wym plamy zadanej domowi
 „Meinhard, (w tym oddał dwa
 „pisma duchownemu.) „Te-
 „raz Pasterzu nasz dobrodzieiu,
 „o nic więcej nie idzie, iak tylko
 „z wolna nieszczęśliwą Paniękę
 „przygotować do uczynienia wa-
 „żnego kroku, który ją ma złą-
 „czyć węzłem nierozerwanym z
 „człowiekiem który ją nie dawno
 „zdradził. Wreszcie WPan nie
 „będziesz się wahał w tym mieu-
 „scu świętym, uczynić ich zwią-
 „zek. „

„Bez wątpienia, „ (odpowie-
 „dział kapłan) „ co za radość co
 „Bij

„ za ukontentowanie dla tey bier-
 „ dney Paniénki; „ lecz „ rzekł
 „ obrociwszy się do mnie „ czło-
 „ wiecze podły, i nieczuły, po-
 „ radź się własnego sumienia,
 „ iuż miara twoich zbrodni jest
 „ dopełniona. Byłoby się nad
 „ czym zdumiewać, ieżliby Sędzia
 „ naywyższy ukarał był twoją
 „ zbrodniczą płochosć? Jeżliby nie
 „ racząc przepuścić ci winy, wy-
 „ dał na ciebie ow wyrok stra-
 „ fzny, który na Gomorę i So-
 „ domę niegdyś zesłał, na towa-
 „ rzystwo Korego, Datana i Abi-
 „ rona? Lecz ia los twoy pole-
 „ cam iego nieskończonemu mi-
 „ łosierdziu, iego miłosciwych
 „ względów trzeba ci błagać. Po-
 „ spieszę znowu złączyć z tobą
 „ ową nieszczęśliwą Paniénkę,
 „ która się stała ofiarą twoich
 „ zwodniczych podstępów, a te-
 „ raz znosi krzyż cierpliwości „

To powiedziawszy odszedł do
 swoiey Paniénki. Przydłuższe nie-
 co milczenie, mogłoby się było

stać okrutnego losu przyczyna.
 „ O! Boże zawolałem na osta-
 „ tek „ moi Panowie raczcie mnie
 „ posłuchać. Nie iestem ią ten
 „ winowayca ktorego szukacie: „
 „ day pokoy, day, kochany przyia-
 „ cielu „ rzecze officyer „ nie opie-
 „ ray sie inż wiecey. Nie masz
 „ tu śródka, albo poiać musisz w
 „ małżeństwo tę Panienkę, albo
 „ odiechać szczęśliwie do Indyy.
 „ Ha wreszcie niech bedzie iak
 „ chcecie odpowiedziałem; lecz
 „ obaczycie sami zadziwienie tey
 „ damy, i gniew naywiększy,
 „ kiedy pozna iż ią chcecie zła-
 „ czyć z człowiekiem wcale iey
 „ nieznanym. „ I znowu zamil-
 „ kłem. Kapłan tym czasem uiscił
 „ sie w obowiązku uwiadomienia
 „ Panny. Odemknął iey pokoy i ka-
 „ zał mi wnieść. Firanki od łóż-
 „ ka moiey kochanki bliskiey godno-
 „ ści matki były przez poł odsłonio-
 „ ne, a żaluzy były przymknięte.
 „ Atoli dosyć było światła w poko-
 „ iu aby poznać, iż ią nie iestem
 „ iey kochankiem, gdyby iey przy-

ciemność była nie odstępowała. Zmysły iey były obłąkane. „Wiara-
„ łomco! „tak mnie witać pocze-
„ ła. „Niewdzięczniku, jakżeś
„ się mnie ważył opuścić! lecz
„ nie, ty zawsze był dla mnie
„ wiernym. Obawa szczególnie
„ iż nie będziesz mógł otrzymać
„ zezwolenia rodziców na nasz
„ związek, to było przyczyną od-
„ dalenia się twego. O! mój
„ najukochańszy Karolku! jaka-
„ żeś goryczą zaprawił był dzień
„ twej Julii! zbliż się niech cię
„ do swego przycisnę łona. Re-
„ szta zaś iey mowy bez żadnego
„ była związku. „Mówiła potem
„ bardzo dużo. „W Panna zby-
„ teczny wysiłeniem się osłabiła
„ siły „rzekł do niej doktor,
„ przerywając iey mowę „które-
„ ci potrzebne są do wytrzyma-
„ nia bólu który znosić będziesz.
„ Pospieszcie teraz poprzysiądź
„ związek święty który was na-
„ zawsze ma łączyć.

„ Jakże teraz Mci Van Haf-
 „ tendok „ rzekł podrzyżniając
 „ kupiec „ iakże W Pan mowisz,
 „ to ta Panienka także cie nie
 „ poznała? Teraz czy zechcesz
 „ zezwolić na akt ślubny, czyli
 „ raczey woleć będziesz zabrać się
 „ na okręt do Jndyy? „ Zadzi-
 wienie uczyniło mnie niemym, od-
 powiedziałem: „ Nigdy żaden czło-
 „ wiek nie znaydował się w okolic-
 „ cznościach tak trudnych i nad-
 „ zwyczajnych, iak ja od dzieciń-
 „ stwa moiego zostawałem, i
 „ szczęśliwie z nich wychodziłem.
 „ Los życzliwy zawsze mnie z
 „ nich szczęśliwie wywikłał, i w
 „ tey mnie nie opuści. Rządźcie
 „ mna iak się wam zdaie, w mo-
 „ cy jestem wafzey; lecz abyście
 „ z czasem nie żałowali tego, do-
 „ czego mnie przymuszacie dzi-
 „ siaj, pamiętayeie to sobie do-
 „ brze, iż wszelkich używałem
 „ sposobow, aby was od tego po-
 „ stępku odwieść, i otworzyć wam
 „ oczy. „

To moje oświadczenie było nadaremne. Byłem przymuszony zezwolić na to czego wymagano po mnie, ofiarowałem moją rękę pod imieniem Pana Karola Van Haftendok Pannie Julii Meinhardt.

Scena ta była płaczu i śmiechu godna. Widząc się być przyodzianym obcą suknią złączonym na całe życie z Panną w krotce mającą zostać matką, której nie miałem honoru znać iak żyję, i widząc pomimo woli mojej włożony na mnie obowiązek pracowity małżonka i oycy, ta rola pocieszna i smutna dla mnie była.

Odbyliśmy akt ślubny, żona moja wpadła w pomieszanie zmysłów, do czego bole niezdolne się przyłączyły. Pasierb moy w krotce miał się narodzić; lecz nie miałem tego szczęścia, abym się przypatrzył temu malenkiemu potomkowi, który się we cztery godziny po naszym ślubie urodził,

znowu mnie po odbytey ceremonii do przed pokoju odprowadzono.

Officyer rozmawiał ze mną z większą uprzejmością niżeli w przody, w ten sposob do mnie mowił. „Moy przyiacielu zadenia dwuch familiy są uskutecznione, i w tey nadziei iestem, iż od tego czasu na ich honor będziesz tak spoglądał, iak na swoy własny. Teraz zaś należy nam razem do oycą twego do Hollandyi odiechać. Zona zaś twoia iuż iest na czasie odbycia położu. Za nami pospieszy natychmiast, iak skoro iey zdrowie znieść potrafi trudy podroży. Moy przyiacielu oyciec twoy dla twego uszcześliwienia przypatrzył się do brze układom twego małżeństwa. Upadniy mu do nog, wynurż przed nim żal swoy, a tak bądź pewnym iż otrzymasz przebaczenie.”

Na |prożno go prosiłem aby
mi pozwolił kilka godzin zabawić
ieszcze dla ułatwienia moich in-
teressow. Chciałem użyć tego
czasu dla naradzenia się z moie-
mi przyjaciółmi „ i upraszać ich o
wsparcie w moim nieszczęśliwym
stanie. „ Mój Panie oyciec twoy
„ przysłał mi więcey pieniędzy ni-
„ żli ich potrzeba „ odpowiedział
„ mi kapitan „ wystarczy ich i na
„ suknie i na bieliznę, która ci
„ jest potrzebną. Nie masz nic
„ coby nas dłużej zatrzymywało.
„ Niechże i tak będzie odpowie-
„ działem tonem nieco wesółym
„ i nie co rozpaczającym. Świat
„ jest teatrem ciągłym zdarzeń
„ naydziwacznieyszych. Wszy-
„ stko to z czasem się wyda.
„ Gotow jestem W Panu kom-
„ panii dopomagać. Na coż się
„ przyda oburzać przeciw czło-
„ wiekowi, który nas kaydanami
„ krępuje, który nas w swoich
„ trzyma więzach „

Zabraliśmy się na okręt, i z rana o godzinie dziewiątej odiechaliśmy.

ROZDZIAŁ III.

Podróż na morzu. Piotr przypomina sobie o rękopiśmie Pana Brick, znajduje go w swojej kieszce, oddziera pieczętkę i rozpoczyna czytanie.

Przymioty kapitana, którego ja miałem honor zostać ieńcem były niepospolite; nie posiadał on wielkiej polityki, surowy i przykry jak w stanie żołnierskim zazwyczaj bywa, lecz uczynny, szczerzy, rozsądny, przyjacielski, wesół, i ludzki, niechcąc nawet pokazywać tego. Nie wiele książek czytał, lecz tak sędzę, iż to czytanie musiało być bardzo rozsądne i uważne, bez dokładania się zdań

i mniemań cudzych. O żadney nie słyfzałem go mowiącego książce, wyiawfzy niektore woiaże o których wfpomniał w tedy, kiedy się mowa tyczyła literatury. Zda nie ktore w tey mierze uczynił zdaie mi się być sprawiedliwym.

„Sherloch „ rzekł „ przeciwko „ zwyczajowi swojego narodu iest „ podłym podchlebcą. Wychwa- „ la wfzystkie Damy, ktore mu „ tylko do swego stołu przystęp „ daia i kadzi każdego xiążęcia, „ ktory go łaskawie przyymie „ u siebie. Opisanie obyczajow i „ zwyczajow narodow przez Pana „ Moor zamyka w sobie mnostwo „ powieści czczych, ufzczypliwych, „ po karczmach i zgromadzeniach „ kobiet rozpustnych pozbieranych „ iest to obrzydły fzpargał, ob- „ nażony z wiadomości i oświece- „ nia. Ten znakomity Mentor „ lepieyby zrobił, gdyby nic nie „ pisał, lecz niezrównany Brydo- „ ne, otoż to dzieiopis ktorego „ ia czczę i fzacuję. „

Inni zaś wendrownicy dosyć dziwaczne w swoich książkach mieszaniny opisują *np.* Nowy doktor który miał kończyć swoje nauki w Leydzie, zabawiał się przez cały przeciąg swojej bytności w tym mieście robieniem szkła; śpiewaczka która przez swoy harmoniczny ton miała chęć śpiewać za pieniądze w Hollandyi, aby zbierała laury złote; sługa S. Ewangeli dyssydent który z rana do wieczora faykę pali, i rezonuje w politycznych materyach. Dwoch młodych kupców nie znających dla swego głupstwa i niesforności nadzwyczajney; obywatele wolnego miasta J. Cesarskiej Mci uniesieni swoimi zasługami, upoieni rokoszą swej urody, i pyśniący się z potężnych kufrow swoich oycow. Xiądz kalwiński z niemiec, udał się do Hollandyi dla zobowiązania dufz pobożnych, miłośniernych, wspaniałomyślnych, pokrywających płaszczykiem pobożności, aby mu pozwolity z swoich workow wyczerpać summy po-

trzebne do wystawienia w jego wiosce budynku, w którymby mógł bezkarnie swoje opowiadać marzenia, który przez połowę w drodze swojej śiałmużny strwonił. Tam naysznakomitsze osoby; lecz natychmiast poznawszy się z nami żyliśmy razem w naywiększey przyjaźni. Czas był pogodny i pomyslny pierwszego dnia. Ja nigdy ieszcze po morzu nie żeglował. Ażebym miał czas rozważać piękny widok który się oczom moim stawił, i poić się tym miłym ukontentowaniem, ktore nam pogoda zrzadziła, postanowiłem raczej oddalić od siebie zupełnie nie miłe myśli, i nie myślałem nawet naprzykrzać się memu kapitanowi, aby go przekonać iż ja nie jestem Pan Van Haftendok.

„Dla czegoż?” „Myślałem sam w sobie „dla czegoż nie miałbym „obrocić na swoy pożytek ten „błąd, i okoliczności widzenia „Hollandyi, osobliwie kiedy to „mnie nic kosztować nie będzie?” „Jak skoro przybędziemy na

„miejsce do którego mnie wiozą,
 „Pan Van Haftendok oyciec,
 „pozna iż ja nie jestem jego synem. A oświadczywszy mi ty-
 „siąc wymówek, obdarzy mnie
 „choynie. Ja ustąpię mojej żony
 „prawdziwemu oycu iey dziecie-
 „cia, gdyż zwyczajem panow o-
 „żeniłem się przez przysądzenie
 „kommissyi. „Te uwagi umysł
 „moy rozweseliły. A ieszcze bar-
 „dziey radość się moja powiększy-
 „ła, gdy mi na myśl przyшло że
 „syn Van Haftendoka, ieszcze
 „przed nami powinienby w Hollan-
 „dyi stanąć, wyiechawszy bardzo
 „rano. W samey rzeczy za pomocą
 „perspektyw dostrzegliśmy okręt
 „z daleka, który nas poprzedzał,
 „ze wszystkimi rospulczonemi
 „zaglami.

Bedąc tedy tego przekona-
 „nia iż wszystko poydzie podług
 „mego układu, usnąłem spokojnie
 „pierwszego po wyjeździe wieczor-
 „u, i spałem aż do dnia. Słońce
 „chmurami było zaćmione, kiedym

się obudził; wiatr na przeciw nam gwałtowny wiał i spoźniał naszą podróż. Wszyscy ludzie byli niepokojni powfzechne zmartwienie się na twarzach wydawało. Chwila była niemila i całe niebo chmurą się pokryło.

„Gdybym przynajmniej miał
 „iaka książkę, nudzi mnie obco-
 „wanie z ludźmi na tym okre-
 „cie znaydującemi się wolałbym
 „co czytać. „Czytać „rzekłem
 „sam do siebie „a ktoż mi prze-
 „szkadza w tej mierze zadosyć
 „uczynić żądaniu memu? Czy-
 „liż nie mam tego osobliwszego
 „rekopismu owego drogiego za-
 „kładu przyjaźni Pana Brick u-
 „mierającego. „Odmieniając su-
 „knia na drogę, nie omieszkalem
 „go do kieszeni schować: rostar-
 „gnięcie się szczerulnie wybierania
 „się naszego na okret, i kompa-
 „nia na tym okrecie sprawiła to, iż
 „o nim zapomniałem. Nie myśla-
 „łem ieszcze o dobyciu z paki mo-
 „ich

ich papierow, i pieczętka ieszcze była w całości. „O! rękopismo przewyborny iakież mi nowe tajemnice odkryiesz?„ Rozpieczętowałem go z niecierpliwością, a dobywszy go z zawinięcia, drżałem od wielkiej radości spoyrzawszy na niego, nasycalem oczy jego miłym widokiem, i rozpocząłem czytać z najwyższym zapalem to, co w następującym rozdziale jest umieszczone.

ROZDZIAŁ IV.

Początek rękopisma. Gwałtowna nawałność, wysadza okręt na brzegi Danii.

Dziennik przypadkow Krzystofora, Henryka Brick od czasu wyjazdu swego z Brunswiku.

CZĘŚĆ II. C

„Mając chęć poświęcić dla
„przyjaciół, którzy około mnie
„w czasie choroby przez swoją
„wspaniałość mieli staranie, krot-
„ki ten czas który mi pozostaie
„do życia, zostawuję im te wiel-
„kiey wagi nowiny. Jeżeli się
„dostaną w dobre ręce, może z
„nich wielki wyniknąć pożytek,
„dla tych którzy ie posiadać bę-
„dą i dla całej Europy. Znay-
„duie się w nich opisanie nie-
„których krajow ieszcze nie od-
„krytych, położonych pod biegu-
„nem południowym, które zda-
„rzenia nadzwyczajne dały mnie
„samemu zwiedzić. Położenie
„tych krajow i droga która do
„nich prowadzi nie są żadnemu
„Europeyczykowi wiadome. U-
„mieszczone będą wyszczegulnie-
„nia dokładne co się tycze dro-
„gi, która do nich prowadzi,
„położenia tych krajow, co wszy-
„stko przy końcu tego rekopis-
„ma znajdować się będzie. Je-
„żeliście moi przyjaciele ze-
„chcieli objawić te odkrycia kto-

„remu z państw żegluga się ba-
 „wiących, bardzoby wam zna-
 „cznie to nadgrodzono. Należy
 „się wam upewnić o warunkach
 „nim przedsięwzięcie woiaż.
 „Krzywoprzysięstwo i wiarołom-
 „stwo są zwyczajne dla wielkich
 „panów. Narod nawet Angiel-
 „ski postąpił sobie nie raz nie-
 „godziwie z temi, ktorých wiel-
 „kiemi obietnicami obowiązywał
 „do poświęcania swoich sił i ma-
 „iątkow dla pożytku państwa i
 „do narażania swojego życia i
 „maiątku na niebezpieczeństwo
 „w odległych krajach obcych i
 „dzikich. Lecz powróćmy do
 „swoiey materyi.

„Już to temu iest około 14.
 „lat, iak wspaniały Reyerberg
 „ożywił moją nadzieję, którą w
 „Brunświku zupełnie utracilem,
 „i sposob uczciwy utrzymywania
 „się nastreczył mi, przyłączy-
 „wszy mnie do zgromadzenia ko-
 „medyantow. Rządca naszey kom-

Cij

„ panii, który myślał się puścić
„ do Hollandyi, obowiązywał mnie
„ abym mu towarzyszył. Podją-
„ łem mu się towarzystwa w tey
„ podróży. Szczęśliwe nawet po-
„ wodzenie nie przytłumiło we
„ mnie chęci woiażowania. Złą-
„ czywszy się z kupcem, który
„ sprawiedliwie zafzczycał się sła-
„ wą człowieka dobroczynnego,
„ często mu przekładałem moje
„ żądanie, aby mnie umieścił w
„ innym jakim stanie, choćby na-
„ wet rzekłem mu w jakim ob-
„ cym kraju. Jeżeli to mówisz
„ szczerze, odpowiedział, łatwo
„ mi wypadnie w krotkim czasie
„ wynaleść dla ciebie dobre miey-
„ sce na okręcie, który do Przy-
„ ładku dobrej - nadziei popły-
„ nie. Usilnie go prosiłem, aby
„ tę łaskę dla mnie wyświadczyć
„ raczył. Dotrzymał słowa, i ia
„ natychmiast odiechałem dla u-
„ trzymywania interesów maie-
„ tnego kupca.

„Przeprawa nasza była szcze-
 „śliwa. Może oszczędzała dla
 „mnie okrutnych niewygód i cho-
 „rob, których doświadczała ci
 „ktorzy się pierwszy raz na że-
 „glugę puszczają; lecz skorośmy
 „przybyli do Przylądku dobrej-
 „nadziei, choroby mię zaczęły u-
 „ciskać. Zbyteczny upał, wapo-
 „ry niezdrowe, żywność zepsuta,
 „niedostatek wody świeżej, uży-
 „wanie napoju ciepłego; iednym
 „słowem ten sposób życia nie-
 „zwyczajny, ktorego doświad-
 „czyłem na okręcie, nabawił mo-
 „ię piersi inflamacją, która przez
 „długi czas w Batawii mnie me-
 „czyła, i na którą nie zupełnie
 „zostałem uleczonym. Gorączka
 „wolna stopniami moje zdrowie
 „nadwątlała. Osłabienie zbyte-
 „czne odieło mi upodobanie w
 „pracy i wzbudziło chęć iak nay-
 „prętszego powrotu, ile bydź
 „może, do Europy.

„Czekałem na pomyślną o-
 „koliczność odiechania, gdy zaś

kapitan Kook przybył do Przylądku w Roku 1772. w czasie swej podróży na około ziemi, chęć widzenia krajów nieznaných i oddalonych, nadzieia, iż powietrze umiarkowane tych okolic, do których się ten sławny żeglarz zapuszczał, przywróci moje zdrowie zwątłone; niepewność na ostatek, czyli będę mógł w krótkim czasie znaleźć okret, któryby mnie odwioził do Europy (nadewszystko zaś iżem się dosyć czuł na zdrowiu do zniesienia ieszcze trudów i upałów tej długiej podróży.) Wszystkie te uwagi przymusiły mnie do proszenia tego sławnego meża, aby mi raczył na okręcie iaki nadać urząd. Pokazał się on sprzyjającym memu żądaniu, i uczynił mnie sekretarzem. Opuściłem więc obowiązki kupca, którego interesami zatrudniałem się w Batawii, i odiechałem ze sławnym Kook z Przylądku do-

„brey - nadziei, 27. Listopada
„Roku 1772.

„ Żywo rozpuściwszy wszy-
„ stkie żagle płyneliśmy. Zamiar
„ tego woiażu był, iak wiemy,
„ aby się dowiedzieć, czyli pod
„ biegunem południowym nie masz
„ iakiego rozległego kraju. Krą-
„ żyliśmy przez długi czas po tey
„ okolicy; lecz zawsze napadaliś-
„ my na straszne lody, przez kto-
„ re niepodobna było się prze-
„ drzeć.

„ Dwa te okręty rozłączyły
„ się 9. Marca R. 1773. Los
„ zdarzył iżeni się na tym okrę-
„ cie został, którym rządził ka-
„ pitán Tourneur. Znowu złą-
„ czyliśmy się przy Zelandyi, nie
„ uczyniwszy żadnego ważnego od-
„ krycia, i razem potym na wys-
„ pę Otahiti przybyliśmy.

„ Pożycie dziwnie przyjemne
„ na tey wyspie zupełnie mi zdro-
„ wie przywróciło. Nigdy w zy-

„ ciu dni tak wesółych tak mi-
„ łych iak w Otahity nie miałem,
„ i nie sądziłem aby się ludzie
„ gdzie szczęśliwsi mogli znaydo-
„ wać nad mieszkańców tey wy-
„ spy.

„ A im więcej ciała nasze nabie-
„ rały mocy i zdrowia, tym czul-
„ sze stawały się na widoki zmy-
„ słom naszym przytomne. Młoda
„ Otahitanka, która nas często
„ odwiedzała, niezmiernie mi się
„ podobała. Od swoich towarzy-
„ szek różniła się skromnością,
„ swą niewinnością, i szczerością.
„ Wiek moy nie przytłumił we
„ mnie zapалу miłości, miałem o-
„ koło trzydziestu pięciu lat, i
„ szczęście prawdziwey pasyi nie
„ było mi ieszcze znane. Wdzię-
„ ki wymuszone naszych Euro-
„ peyskich kobiet, postać ich du-
„ mna, ich zalecania się mniej
„ lub więcej widoczne, niedosta-
„ tek czucia wewnętrznego, nie-
„ skażonego i szczerego, próżność
„ która się we wszystkich ich

„postępkach wydaie, lubieżność
 „ktora u nich mieysce miłości
 „zastępuje, cnota ich na handel
 „wystawiona, skromność pozor-
 „na, powaga ćwiczona, i prze-
 „mysł stosowania się do czasu i
 „okolicznosci, ich wielomostwo,
 „wszystko to za dzielną mi słu-
 „żyło przeszkodę do wielkiej
 „skłonności ku kobietom. To
 „zaś wcale z naszej wypada na-
 „tury iż uroda, szczerść i nie-
 „winność uczyniły mocne wraże-
 „nia na moim sercu. Młoda oby-
 „watelka poł wyspy w krotce sa-
 „ma się pokazała bydz przeni-
 „knioną tym czuciem, którym
 „mnie natchnęła. Miłość iey do
 „naywyższego posunęła się sto-
 „pnia, i iey czucie było bez gra-
 „nic. Nie żyła iak tylko dla
 „mnie, naywybornieysze owoce
 „tey wyspy przynosiła mi, i w
 „wielką wpadała niespokoyność,
 „na naymaieysze pomieszanie
 „ktore z twarzy moiey wyczyta-
 „ła. I możnaż było utaić tę nie-
 „spokoyność, gdy rozważałam

„ ią rozkosz, ktorey doświadczam
 „ łem, krotkie trwanie szczęścia
 „ moiego, na zawfze utraconego
 „ przez nieszczęśliwy moment,
 „ w którymby się okręty na mo-
 „ rze puściły, adręczenie, i nie-
 „ wola, ktore na mnie w Euro-
 „ peyskich okolicach czekały, kło-
 „ poty namietności, przesady, po-
 „ trzeby wyfzukane ktoremibym
 „ był dręczony, na takieby mnie
 „ niespokojności narażono. Nie-
 „ stety kiedy o tym wfzystkim
 „ pomyślałem, ły często ponie-
 „ wolnie z oczow się moich są-
 „ czyły.

„ „ Moia kochanka, ktorey w
 „ krotce nauczyłem się iezyka
 „ (miłość wyborynym iest nauczy-
 „ cielem) moia, mowie, kochan-
 „ ka dofzła na ostatek mego se-
 „ kretu. Wyznałem iey iż mo-
 „ ie serce było dręczone myślą iż
 „ ią musze opuścić i na zawfze się
 „ z nią rozstać. Oh! ieżli cie to
 „ tylko niespokojnym czyni, za-
 „ wołała, rzucając swoje piękne

„ ręce na moją szyję, uspokoy się
 „ nic nas nie potrafi rozłączyć.
 „ Wszędy gotowa iestem udać się
 „ za tobą. O! dziecię nayuko-
 „ chańsze! odpowiedziałem iey;
 „ nie, niechcę ia bydź nieszcze-
 „ ścia twoiego przyczyną. Jesz-
 „ cze ty nie znasz Europeyskich
 „ kobiet. Ich powierzchowność
 „ tylko iest światła. Jako? miał-
 „ żebym cię z łona twoiey wyr-
 „ wać familii, z tych łąk kwiatami
 „ upstrzonych, z tych pol ob-
 „ fitych, abym wystawił twoją
 „ spokoynność i niewinność na prze-
 „ wrotność moich współobywate-
 „ lek. Nie, nigdy. Ah! wołał-
 „ bym rączey zostać przy tobie!
 „ O! moy miły Brick Bog ci taką
 „ myśl zrządził. Kochanku kto-
 „ rego ia wielbię! pozostań i żyj
 „ wśród nas. Jey proźby złączo-
 „ ne z proźbami oycy staruszka
 „ poważnego, zmiękczyły mnie
 „ na ostatek. Ukryłem się na tej
 „ wyspie w wilią wyjazdu okre-
 „ tow; a stając się małżonkiem

„kochaney Otahitanki, zapo-
„mniałem o moiej oyczyźnie.

„W całym życiu nieuczułem
„tak mocno nieszczęścia, które
„gotuiemy sobie powiększając
„nasze potrzeby, iak w tym cza-
„sie. Będąc szczęśliwym z mał-
„żonką którą czciłem! odpoczy-
„wając na iey łonie pod cieniem
„drzewa którego owoce przyie-
„mnego i zdrowego dostarczały
„nam pokarmu; zasłona od gwał-
„towniejszey odmiany powietrza
„była z prosta napięta budka,
„przyozdobiona portretami na-
„tury, okrycie było wyrobione
„memi rękami, dalekim będąc
„od natarczywości zazdrosnych,
„od podstępu i chciwości, od
„głupiej próżności Europeyczy-
„kow w polityce biegłych; pe-
„wny miłości moiej żony, kto-
„rey piękność nie była wystawiona
„na widok zazdrosny monarchy
„w roskoszach zatopionego; wol-
„ny nie obawiając się aby mnie
„obcemu zaprzedał monarcho.

„aby mu dopomagać wytepiać
 „nieprzyjaciół przez iego niena-
 „syconą chciwość walczyć przy-
 „muszonych; albo żeby nie zabrał
 „chudoby moiej dla utrzymywa-
 „nia kapelli włoskiej, paszenia
 „się wybornemi potrawami, dla
 „utrzymywania taneczników; dla
 „powiększenia myśliwych, albo
 „dla żywienia niepotrzebnych
 „zwierząt po folwarkach. Ktoż-
 „by nie przyznał, iżby wieki mo-
 „żna przepędzać w tak szczęśli-
 „wym stanie, nie znając ani po-
 „żądliwości, ani bojaźni? Lecz
 „nawet w tym rokoszonym kra-
 „iu, doświadczyłem skutkow o-
 „kropnych edukacyi przeciwney
 „szczęściu ludzkiemu. Jak skoro
 „powab nowości, który człowie-
 „ka pociąga do społeczości, mi-
 „nał, moje chęci zaczęły się zay-
 „mować. Już to rozprawiałem mo-
 „iej żonie o sztukach i naukach
 „europejskich. Staralem się iey
 „nauczyć językow iednoznacznych
 „i nie gietkich europejskich.
 „Już to wyrobiłem sobie pisz-

„czałkę z trzciny dla pomaga-
„nia moim sztucznym głosem za-
„chwycającym wdziękiem głosu
„harmonicznego. Zacząłem za-
„dać księgarni, i książka potę-
„żna układu świata, ktorey ni-
„gdy nie mogą skończyć, była za-
„wzię przed memi oczyma roz-
„warta. W potrawach moich
„radziłem się bardziey gustu ni-
„żli głodu, i zazywałem więcey
„pokarmu niżli potrzeba było do
„utrzymywania się moiego. Nie-
„smakując sobie w iedney potra-
„wie, wyszukiwałem inną; albo
„dreczonym będąc przez skutki
„niewstrzemięźliwości, żalowa-
„łem europejskich trucizn wy-
„nalezionych przez sztukę, dla
„uśmierzenia niemocy i udre-
„czenia, w których nasze nas
„zbytki zanurzają. Nie mając
„zioł tabaczych, które tyrania
„mod w potrzebę przeistoczyła,
„zbierałem proste ziołka iposo-
„bne do zawrocenia muzgu, i u-
„poienia mnie; zacząłem sztu-
„cznie układać ogrody, ulice po-

„ dług linii prostej wyprowadzać,
 „ tam gdzie sam Stworca różne
 „ poczynił odmiany, i połączył to
 „ wszystko co natura ma nay-
 „ przyjemniejszego układając ie;
 „ chciwym będąc tego kruszcu,
 „ który jest. Zrzedłem naszych
 „ nieszczęść, chciałbym był iesz-
 „ cze burzyć całą ziemię, aby go
 „ z tamtąd wydobywać. Zaczę-
 „ łem także przykładac starania
 „ do nauczania młodzieży róż-
 „ nych wybiegów, kiedy natura
 „ ich utworzyła wcale szczeremi
 „ i otwartemi. Przyzwyczaiłem
 „ ich do tańców wykształconych i
 „ iednostaynych, kiedy radość ich
 „ pociągała do skokow natural-
 „ nych i nie regularnych. Kiedy
 „ krew we mnie nabrała żywoci,
 „ kiedym młodzież z upodobaniem
 „ po równinach wyskakującą spo-
 „ strzegł, na ten czas mówię,
 „ w sercu moim zaczęły zbrodni-
 „ cze wzrastać checi. Niegodzi-
 „ wy Europeyczyku! mówiłem
 „ sam do siebie, nie jesteś go-
 „ dzien mieszkać wśród ludu nie-

„ winnego, ty który nie jesteś
„ pomiędzy liczby nayprzewro-
„ tniejszych europeyzykow.

„ Uczucie moiey niegodziwo-
„ ści, niespokoyność dufzy, i chęć
„ wprowadzania odmian, uczyni-
„ ły mnie smutnym i zamyślonym.
„ Żona moja spostrzegła to, i
„ okrutnie smutkiem moim dře-
„ czona była.

„ Po przebyciu sześciu mie-
„ sięcy pożycia moiego w Otahiti,
„ usiadłem iednego poranku nad
„ brzegiem morza rozigranego, i
„ przyganiałem sam sobie, iż przez
„ moje nauki szkodliwe przyśze-
„ dłem mieszać spokoyność ludu
„ szczęśliwego. Uciekay, poki
„ ieszcze masz czas sposobny, za-
„ wołałem sam na siebie, nagle
„ się porywając. Znaydował się
„ przy brzegu czoln, do ktorego
„ wsiadłem. Dokądże się pusz-
„ czasz niešťczęśliwy? Życiem
„ nieochyboie przyplącisz w szrod
wzbu-

„wzburzonego morza: wstrzy-
 „may twoy zapęd: żona twoja
 „nieszczęśliwa w udręczeniu z
 „twoiey ucieczki, na zawsze po-
 „grążona zostanie. Lecz te u-
 „wagi za późno mi przyfzły. Na-
 „wałność lekki porwawfzy statek,
 „gwałtownie zaczęła mnie unosić.
 „Nie miałem z sobą iak tylko
 „wiosło, i cokolwiek żywności
 „krora się przypadkiem w tym
 „znaydowała czołnie. Przymu-
 „szony gwałtowności usiąpć wo-
 „dy, spokojnie losu moiego cze-
 „kałem.

„Rozmaytość myśli, które
 „mnie poruszały przez trzy dni,
 „przez które podług weli wia-
 „trow pływałem, nie może bydz
 „opisaną; w czwartym dniu, ży-
 „wność się moja skończyła, i tyl-
 „ko wyglądałem śmierci, kiedym
 „się widział unoszonym ku lo-
 „dom przez które Kook prze-
 „drzeć się nie mógł. Spadek
 „wody wciągnął mię do ścisnic-
 CZĘŚĆ II. D

„nego kanału, który się wśrżód
„tych znajdował lodow, a po
„osmiu godzinach moiej żeglugi,
„dostałem się na morze spokoj-
„ne które co raz bardziey wyda-
„wało się przyjemniejszye im bar-
„dziey do bieguna południowego
„się zbliżałem.

„Serce moje w momencie mi-
„łe uczuło poruszenie, iakiego
„nigdy nie doświadczałem. Mia-
„łem iakieś przeczucie iż do lą-
„du pod biegunem położonym do-
„stałem się i nadzieia moja nie
„była omyłona. Ożywiła ona
„moją odwagę, zacząłem robić
„wiosłem, a wieczor dostrzegłem
„szczęśliwe brzegi kraju dziwnie
„miłego; przybiwszy do nich
„szczęśliwie, lży wylewałem z
„radości i najwyższe dzięki naj-
„wyżzey oddałem Istocie, kto-
„rey dobroć tak mnie cudownym
„zachowała sposobem,, Wzią-
„łem się był w tym miejscu do
„czytania rękopisma Pana Brick,

gdy nawałność gwałtowna przymusiła mnie przerwać czytanie.

Na próżno wszystkie dzieła nowe i starożytne przebiegam, w prozie i w wierszach, które składają moją szczerupłą bibliotekę, abym wynalazł opisanie prawdziwej nawałności morskiej, nie znalazłem w nich coby mnie zupełnie zaspokoilo. Widziemy to oczywiście, iż te dzieła są utworzone na ziemi, między czterema murami, i w czasie spokojnym. Rzecz jest niepodobna wystawić sobie prawdziwe o tym wyobrażenie, aż pokąd nie przypatrzemy się temu straszliwemu widokowi.

Nawałność którąśmy byli skołatani była okropna: noc całą trwała, a z raną nazajutrz zbliżyliśmy się do brzegów Danii.

„Czego się tu chwycić?
„Mówią naysławnie, „okręt u-
„szkodzony w wielu mieyscach;

D i j

„maszt zgoła popsuty: wypadło
 „w Kopenhadze się zatrzymać
 „nam koniecznie, dla nieodbitey
 „potrzeby poprawienia okrętu.
 „Potrzykroć razy szczęśliwi by-
 „liśmy iżeśmy uniknęli śmierci,
 „która nam groziła. „

Rostropność radziła nam to
 wylądowanie, skierowaliśmy okręt
 do stołecznego miasta Danii, i
 około południa do niego dostaliśmy
 się portu.

ROZDZIAŁ V.

*Spotkanie się z dawnym przyjacielem.
 Dalszy ciąg rękopisma. Odiąz
 do Hollandyi.*

Wyznay sam ieżli woiaże nie
 „bawia człowieka? „ Mowiłem
 do moiego kapitana przechadzając
 się po mieście; „co do mnie ia

„przez nadzwyczajny przypadek
„tey używam zabawki. „

„Wprawdzie ja nie jestem
„twego zdania „ odpowiedział
„moy towarzysz; „ ja jestem dosyć
„niešťczęśliwy iżeśmy zostali wy-
„sadzeni na brzegi Danii. Pan
„oyciec W Pana w nayokrutniej-
„szych zostawać będzie nieśpo-
„koynościami. „ „Watpie ja o
„tym „ odpowiedziałem uśmie-
„chając się; lecz moy Mentor
„nie dosłyszal tego, i rzekł „co
„my tu będziemy robić? Ja ni-
„gdym nie miał przywiązania do
„Duńczykow: są to ciała bez
„dufzy. Całkiem mułem iesteś-
„my okryci; lecz mieszkańcy te-
„go kraju tak są nieczuli, iż się
„zdaia z gliny i błota wyrobie-
„ni. „

Officyer wiecey ieszcze czy-
nił postrzezań równie nie słuź-
nych nad tym narodem. Jakis
człowiek niosąc książkę pod pachą
żywym ku nam postępował kro-

kiem. „ Jest to zapewne Fran-
„ cuz albo coś podobnego „ mówił
moy dozorca; przypatrywałem się
temu człowiekowi z więkšz. uwa-
gą, i zdawało mi się iżem go nie-
gdys widział. Kiedy się zbliżył
do nas, niewatpiłem więcej o tym.
Ah Careste Klausen! Wo gord ed?
Zawołał Duńskim iezykiem rzu-
cając się na moją szyć. „ Tyś
„ to więc moy przyiacielu? Ktoż-
„ by się mógł kiedy spodziewać
„ tego, abvšmy się razem w Ko-
„ penhadze znaydowali. Miar-
„ kuąc po dobrej minie, i odzie-
„ niu moiego dawnego przyiacie-
„ la, wnosić należało iż w dobrym
„ znaydował się stanie? „ Lecz
za pozwoleniem WPana odpowie-
działem mu, „ może się WPan
„ mylisz. Ja to w prawdzie noszę
„ imie, ktorym mnie nazwałeś.
„ Jednak pozwolisz mnie spytać
„ się, z kim mam honor mówić. „
„ Ah! moy kochany przyiacielu, „
„ odpowiedział, „ czasy się od-
„ mieniaią, i pomyslna lub nie-
„ szczesna fortuna na ludzi się

„ zlewa; lecz i nie możesz to
 „ przypomnieć Pana Lippeville?
 „ Co do mnie natychmiast go po-
 „ znałem. „ W samey rzeczy to
 „ on jest. A iakim sposobem,
 „ proszę WPana, pytałem go, iak
 „ się tu dostał? „ „ Powiem ci
 „ o tym „ odpowiedział. „ Gdym
 „ się do moiej nie mógł dostać
 „ oycyzny, wyjechałem z iednym
 „ młodym Xiążęciem Niemieckim
 „ na woiaż w znaczeniu guverne-
 „ ra; wielką ten xiążę posiadał
 „ fortunę, lecz ją gry zniszczyły.
 „ Nakoniec obydwu widzieliśmy
 „ się bydź przymuszonemi szukać
 „ iakiego sposobu; ja utracilem
 „ moy dochod podróżny przez
 „ zbankrutowanie banku. Xiążę
 „ przyjął służbę w woysku Cesar-
 „ skim. Ja innego nie miałem
 „ sposobu, tylko zysk z moich
 „ słabych talentow. Pewny ku-
 „ piec ze Szląska, ktoremu od-
 „ kryłem kłopot moiego stanu,
 „ pisał za mną rekomendniące li-
 „ sty do Kopenhagi. Udałem się
 „ tu, i chwyciłem się różnych

„ sposobów, które wszystkie były
„ nieszczęśliwe. Nately zaczą-
„ łem lekcyę francuzkiego i nie-
„ mieckiego dawać ięzyka: ten
„ stan pozwolił mi używać szczę-
„ śliwey wygody. Bogactwa ie-
„ dney wdowy którą zaślubiłem,
„ uwolniły mnie od ciężaru moich
„ zatrudnień; iednak często za-
„ łuję stanu przeszłego.

„ Lecz iakim przypadkiem
„ znayduiesz się tu, moy miły
„ Klaus? Długiegoby potrzeba
„ czasu, żebym ci opisał moje
„ przypadki „ teraz zaś proszę
„ tylko go o tę łaskę, abyś memu
„ towarzyszowi woiażu opowie-
„ dział, kto ja iestem, i w iakim
„ stanie niegdyś mnie poznałeś. „

„ Pan Lippeville oświadczył się
natychmiast gotowym do wystu-
chania moiey proźby; wszyscy trzej
poszliśmy do pobliskiey austeryi.
Moy dawny pan upewniał kapita-
na iż ja nazywam się Piotr Klaus,
a tak nienicem mnie zrobił przez

swoie oczywiste dowody w oczach tego, który chciał abym ja był Hollendrem: wszystko się wydało. Zamiana sukni, źródło błędów tych którzy mnie ścigali, nie pomiało go zdziwiło, i w nadzwyczajny wprowadziło kłopot. Po tyśiąć razy o przebaczenie tego błędu upraszał.

Naytrudniejszy w tych okolicznościach było rzeczą czego się ja mam chwycić, oficyer prosił mnie aby się razem z nim udać do Hollandyi. „Moy wuy Haftendok, „dodał „dla miłości ktorego, „przedsięwziąłem ten woiaż w „zamiarze sprowadzenia mu syna, nie będzie mi winien tey „żadaney przysługi. Byłbym jednak ucieszony gdybym się dowiedział, iż syn Haftendoka rownie powrócił do swojej oyczyzny, i gdyby nas ieszcze uprzedził. Jednym słowem potrzeba nam doświadczyć losu moy Panie kochany Klaus! moy wuy nie zaniedba nadgrodzić ci choynie.

„ Nad to lubisz woiaż, a procz
„ tego nie iest to wielkim niesz-
„ częściem z młodą i majątną o-
„ zenić się Damą: choćby nawet
„ przyszło iey pilnować: iest to
„ prawda stworzenie barżo za-
„ wracające głowę. Lecz na coż
„ się przed czasem niespokojnym
„ czynić? Oto cię zaś naybar-
„ dziey proszę, abyśmy nasz od-
„ iazd iak nayprędzey przyspie-
„ szyli. Teraz pospieszemy tego
„ stołecznego miasta ciekawości
„ zwiedzić; okręt w krotce bę-
„ dzie w stanie puścić się na mo-
„ rze. „

Pan Lippeville offiarował się
bydź naszym Ciceronem, a na
zaintrż pokazywał nam wszystko
co się w Kopenhadze nayosobliw-
szego znaydowało; lecz sądziłbym
iż nad używam cierpliwości czy-
telnika, ieżlibym go fatygował o-
pisanie tego miasta; wolę raczey
tu dalszy ciąg rękopismu Pana
Brick wypisać.

Dalszy ciąg Rękopisma.

„ Moie opisanie bez wąpie-
 „ nia wyda się niepodobne do wia-
 „ ry, kiedy utrzymuję iż klima
 „ pod biegunem południowym iest
 „ bardzo miłe. Opinia powsze-
 „ chna iest, iż żadną miarą nie
 „ może się nigdzie w większym
 „ stopniu zimno iak tam znay-
 „ dować. Jednak nie należy te-
 „ mu nigdy przeczyć, o czym się
 „ powątpiewa, nadewszystko gdy
 „ idzie o takie rzeczy, ktorých
 „ nie widzieliśmy, a ponieważ ia
 „ tylko sam z Europeyczykow,
 „ aż do tego przedarłem się miey-
 „ sca, mogę zatym wymagać te-
 „ go, aby mi wierzone. Nad to
 „ ten artykuł żadnego do moral-
 „ ności nie ma wpływu.

„ Epikur iest tego zdania,
 „ iż nie można dowodzić tego, iż
 „ słońce iest większe niżli się
 „ naszym pokazuie oczom. Wy-
 „ drwiwacze dawnieysi i tera-

„ Znieysi możeby osądzili te pro-
„ pozycyą żadną miarą z prawdą
„ niezgodną. Ja zaś nie sądze iż
„ bydź taką. Ktoż wie ieżli,
„ też same wymiary ktore iakie
„ ciało w tey lub owey wielkości
„ zmysłom naszym niedokładnym
„ wystawia, a ktore bez wąt-
„ pienia inaczeyby go reprezen-
„ towały, gdyby zmysły nasze i-
„ naczey były uorganizowane?
„ Ktoż wie, mowię ieżli te po-
„ czatki matematyczne, ktore
„ się nam wydaia bez naymniey-
„ szey wątpliwości prawdziwemi,
„ takimi się w innych wydaia
„ krajach. Ktoż wie, ieżli w
„ tych odległościach iakie ciało
„ nie wydaie się tym większe, im
„ bardziey jest oddalene? Wi-
„ dzicie np. iakie drzewo w pe-
„ wnym od was oddaleniu, nazy-
„ wacie to odległością, a to co
„ się znajduje między wami du-
„ żym placem, ponieważ tepe
„ wasze dwa zmysły, widzenie i
„ dotykane nie zbliżaią do siebie
„ obiektów, i powietrze, ktore

„ się między widokiem i drzewem
 „ znayduie, biorą za odległość.
 „ Lecz ktoż was upewnił o tym,
 „ iż gdybyście doskonalsze posia-
 „ dali zmysły, ieżlibyście nie-
 „ znaydowali tey odległości napeł-
 „ nioney iakim ciałem, i tym
 „ łańcuchem istot materyalnych
 „ między wami i drzewem, ieżli-
 „ byście mówię, nie spoglądali na
 „ siebie iak na dwa obiekta ro-
 „ żne, lecz iak gdyby czyniące
 „ obydwie, wy i drzewo, części
 „ iedney istoty? Penieważ zaś
 „ tyle się znayduie niepewności
 „ między rzeczami na tym pado-
 „ le, iakimże sposobem z pewno-
 „ ścią możemy sądzić o kulach
 „ świata oddalonych, zawieszo-
 „ nych nad naszemi głowami? Po-
 „ stępuymy więc względem obja-
 „ wień, względem sztuk magow,
 „ i względem głów w badaniach
 „ różnych zatopionych łagodniey.
 „ Nie zakładaymy naszej szczę-
 „ śliwości na obiektach, których
 „ nasze obiać nie mogą zmysły;
 „ zatym nie należy nam opierać

„ się względem tego, czego nie
 „ jesteśmy w stanie widzieć albo
 „ się dotykać. (a)

(a) Osobliwsze mniemanie w głowie Pana Brick się znajduje: jego rezonowania przynajmniej warte są jakiegos uwagi. Wyobrażenia wielkości, kształtu, postaci, koloru, odległości i inne, w jego oczach są tylko złudzeniem. Według jego systemu, prawdy matematyczne byłyby najniepewniejsze (pomimo powszechnego mniemania.) Przepisy zaś moralności, przeciwnie ze wszech miar niewzruszone: bądź to przez wzgląd na związek rzeczy widomych i niewidomych, który te rzeczy czynią bądź to że nasze obowiązki nie mogą być determinowane jak tylko w stosunku naszych wiadomości. Może tu więc znajduje się jakie prawdy teologiczne, które nam są nie znane; lecz my nie możemy do praktyki tych używać prawd, które nam z teorii nie są znane. Ten tylko jest człowiekiem mądrym, który tylko to potwierdza, czego ma wiadomość własną i dokładną, który atoli nie po-

„ Lecz zbyt się od mojej od-
 „ dalam materyi. Natura nie-
 „ rządzi się podług tych praw pod
 „ biegunem południowym iak w
 „ infzych krajach. Zaledwie gory
 „ lodowate przebedziemy, ktore
 „ tę część kuli od reszty ziemi
 „ oddzielają, tak zaraz nieustan-
 „ ną znajdziemy wiosnę. Bez
 „ wątpienia toż samo dźiać się
 „ musi pod biegunem północnym.

„ Bedąc niepewnym moiego
 „ losu, niewiedząc czyli tu znaj-
 „ dę iakie istoty żyjące; nie pod-

wątpiewa o tym czego nie wie, i
 który stosownie do swego postępu-
 ie światła nie mając względu na
 insze postępowania przepisy. Za-
 kryślać granice swoim postępkom
 podług możności, jest to właściwie
 szaleństwem głowy pyszney, i en-
 tuziazmu; nie iść za swoim świa-
 tłem i przekonaniem, czynić to co
 sam przygania, jest to charakter
 człowieka przewrotnego i wystę-
 pnego. *Uwaga Piotra Klaus.*

„dawałem się jednak uwagom za-
„łosnym. Przypominanie iżem
„uniknął niebezpieczeństw mor-
„skich, i przypatrywanie się ła-
„kom kwiatami upstrzonym, i
„włościom żyznym które się mo-
„im stawiły oczom, duże moją
„niewypowiedzianym napełniło u-
„kontentowaniem. Żadnego spo-
„strzedz nie można było śladu
„przemysłu i pracy mieżkańców,
„ani budynków wzdłuż całego
„brzegu, żadney gruntow upra-
„wy, żadney lepianki, a jednak
„cała okolica przyozdobiona o-
„wocowemi drzewami i roslinami.
„Kształt ich był obcym w moich
„oczach. Nie mogłem sobie na-
„wet przypomnieć abym podobne
„na wyspie widział Otahiti.

„Przypatrzwszy się temu
„zachwycającemu widokowi przez
„godzinę, uczułem się byź przy-
„ciśniony głodem. Roskoszne o-
„woce ktorými drzewa były ob-
„ciążone, zdawały się mnie wzy-
„wać

„ wać do zbierania ich, co uczy-
 „ niłem. O! Boże co za lube po-
 „ żywienie! cała moja istota no-
 „ wego zdawała się nabierać ży-
 „ cia. Źródło przezroczyste i
 „ przyjemne uspokoiło moje pra-
 „ gnienie; ptaki różnego gatu-
 „ ku i młode zwierzątka skakały
 „ i szczebiotały około mnie. Da-
 „ lekie od tego aby się mnie oba-
 „ wiały, zdawały się na mnie spo-
 „ glądać iak na swego obrońcę.
 „ Jakieś zwierzątko, które wiel-
 „ kie podobieństwa miało do na-
 „ szych wiewierek, ziemię swo-
 „ iemi kopało łapkami, wydoby-
 „ wało z niej korzonki, i zjada-
 „ ło je. Mając chęć skosztować
 „ ich wydobyłem z ziemi kilka ko-
 „ rzonków. Które dziwnie sma-
 „ kowi miłe i posilające były. Po-
 „ tym przyjemnym posiłku sen
 „ zmysły moje opanował. Łąka
 „ ktorey kwiaty wydawały zapach
 „ najprzyjemniejszy, dla moich
 „ znużonych członków służyła mi
 „ za pościel. Natychmiast usną-
 „

CZĘŚĆ II.

E

„ Iam, i aż po dziesięciu czyli
 „ dwunastu godzinach obudziłem
 „ się.

„ Skoro zaś otworzyłem oczy,
 „ z zadziwieniem dwie spostrze-
 „ głem istoty ludzkie, które się
 „ mnie z uwagą przypatrywały, i
 „ które podobno już mnie rozwa-
 „ zały w czasie moiego spoczynku.
 „ Była to iedna niewiasta i męsz-
 „ czyzna, naypięknieysze iak tyl-
 „ ko sobie można wystawić, bia-
 „ łości niezwycczayney, przyozdo-
 „ bione długimi białawemi wło-
 „ sami na ich spadającemi barki;
 „ wzrost wspaniały, wszystkie
 „ członki kształtne, i w caley pię-
 „ kności oczom wystawione, nie
 „ mając inszego odzienia iak tyl-
 „ ko przepaski, wzrok pełen łą-
 „ godności, szacunku, i dobroci;
 „ bez namietności, twarze ich by-
 „ ły bez marszczek, a ciało ich
 „ nerwiste, mocne i zdrowe. O-
 „ braz Stworcy na ich wypogodo-
 „ nych wydawał się czołach.

„Taka znakomitość i wspaniałość wzrok mój przyćmiła, zaledwie ich potrafiłem znieść widok, nagle się podniosłem, a kłaniając im się, dałem im przez znaki wyrozumieć, iż gwałtowna nawałność na te mnie wyrzuciła brzegi, i że ich proszę o wzgląd i protekcję. Młody ow człowiek zrozumiał mnie, podał mi rękę i z sobą mnie prowadził. W drodze wiele z swoją mówił żonę. Niepomyślnie tego nic zgola, co mówiłem rozpoznałem atoli, z wielkim moim zadziwieniem, iż to był gatunek języka zbliżającego się do Hebrajskiego. Będąc jeszcze patronem, kilka lekcji tego wziąłem był języka, dla wyrozumienia reiestrow i dokumentów żydowskich, którzy mi wiele spraw powierzali; lecz prawie go do szczytu zapomniałem. Nad to zaś język owych dzikich ludzi zdawał mi się bogatszy niżli język Izraelitów.

E i j

„ Lecz iakimże sposobem mogę
„ nazwisko dawać dzikim tym lu-
„ dziom łagodnym i litościwym,
„ wychowanym na łonie samey na-
„ tury. Europejczycy zepsu-
„ ci i złośliwi! przystoiż na was
„ tak nazywać tych którzy są
„ szczęśliwi iż was nie naśladią.

„ Moi przewodnicy rzucali
„ wzrok miłosierny na mój ubior
„ częścią Otahitycki, częścią Hol-
„ lenderski. Zdawali się godnym
„ mnie znajdować bardziey poli-
„ towania niżli podziwienia. Ni-
„ gdy moja duma Europeyska nie
„ była bardziey upośledzona, iak
„ gdym spostrzegł mało szacunku
„ z którym te istoty bez okaza-
„ ści rozważali człowieka przyby-
„ łego z części takiego świata kto-
„ ra się chlubi iż nad resztą, świata
„ panuje, iż poleruje oddalone na-
„ rody, i że zakłada ich szczęśli-
„ wość obowiązując ich do wierze-
„ nia temu, co głowy zapalone
„ przepisały w Europie iak gdyby
„ artykuły wiary.

„ W krotce przybyliśmy do
 rozkołzney doliny. Tam wi-
 dzieć się dały budynki iedne
 od drugich o podal rozrzucone,
 i czyniły widok nie regularny.
 Były to budowle naywiększey
 prostoty; coż mówię budynki?
 Gałęzi drzew owocowych po-
 przeplatane formowały te pomie-
 szkania. Staruszkowie usiadł-
 szy przy ich wniościu, cieszyli
 się z widoku piękney natury, i
 z zabawki niewinney swoiey po-
 tomności. Dzieci te wykaki-
 wały około nich, i bawiły się
 ćwiczeniem ciała; naymłodszy
 bawili się na trawniku kwiatami
 ustatym, i bukieciiki wili.
 Wszyscy nosili na sobie obraz
 zdrowości, radości i niewinno-
 ści.

„ Przechołząc po przed ich
 budkami, młodzież gromadami
 się zbiegała, z zadziwieniem się
 mi przypatrywała, z niespokoy-
 nością na siebie się spozierała;
 i dali przez gesta do wyrozu-

„ mienia iż mię znaydują chorym
„ i iuż na poł umarłym. Rodzi-
„ ce nie pokazując zbyteczney
„ ciekawości, wywiadywali się o
„ mnie od moich przewodników, i
„ powracali zaraz do swoich za-
„ trudnień albo rozrywek. Ich
„ prace nie były trudnemi zabie-
„ gami aby nabywać w pocie czo-
„ ła, tego coby ich wymyślane na-
„ sycalo potrzeby.

„ Zbliżyliśmy się nakoniec
„ do iedney budki, przy ktorey
„ wniysciu, poważny siedział sta-
„ rzec z swoją małżonką; byli to
„ rodzice moich przewodników.
„ Uprzecznie mnie przyieli, a w
„ tym kiedy się dowiadywali, gdzie
„ i jak na mnie napadli, dzieci
„ moich gospodarstwa przynieśli
„ mi owocow, korzonkow i wybor-
„ nego napoju w skorupie orzecha
„ kokowego.

„ Nie zatrzymuiąc się nad
„ wyfczegulnieniem dokładnym
„ tego wfzystkiego com fczegul-

„nieyszego w tym błogosławio-
 „nym wi-ział krain, przez krot-
 „ki przeciąg czasu ktor y w nim
 „strawiłem, chce tylko opisać w
 „powszeczności to, co mi się nay-
 „ciekawszym u tych nieznanych
 „ludzi wydawało.

„ W krotkim czasie nabyłem
 „wiadomości ich ięzyka złączone-
 „go z migami naydokładniey rze-
 „czy malującemi, otoż co mi o-
 „powiadali o swoim początku o
 „swoich obyczajach, i swoich zwy-
 „czaiach:

„ Jeden z synow Adama, pro-
 „wadzony od anioła, razem w
 „towarzystwie z iego siostrą i
 „iego małżonką, schronił się do
 „tey ziemi, od czasu upadku
 „naszych pierwszych rodziców, i
 „założył tu siedlisko ludzi nie-
 „zepsutych. Bicz potopu nie
 „sięgnął ich. Szanowali oni rząd
 „Patryarchy, zachowali czystość
 „obyczajow, i prawdziwą cześć
 „Bogu. Każdy oyciec iest kro-

„ lem i kapłanem w swojej fami-
„ lii. Człowiek wolny od zepsu-
„ cia i zbrodni, który obrazu świę-
„ tego Stworcy nie splamili, taki
„ tylko do jego śmie się przybli-
„ żyć ołtarzy. Tak są śmiertel-
„ nemi iak i inni ludzie; lecz są
„ wyieci od chorob i niedoleżno-
„ ści, sam sen przylemny przypro-
„ wadza ich do tego stanu szczę-
„ śliwości nieskończoney, do kto-
„ rey przez długi przeciąg lat
„ przygotowanie czynią. Owoce
„ są ich iedynym pokarmem, nie
„ iedzą oni mięsa- istot podobnie
„ iak oni stworzonych. Sen krot-
„ ki i spokojny wystarcza na po-
„ krzepienie sił ciała zdrowego.
„ Łagodny deszcz, i rosy dobro-
„ czynne zyznemi czynią ich grunt,
„ który rownie zbytecznego upa-
„ łu iako też nieznosnego zimna
„ nie doznawa. Co za los szczę-
„ śliwy! bez chorob! bez własno-
„ ści! bez zbytku! bez namiętno-
„ ści! bez monarchow! bez xięży!

„ Lecz !szczęście to nie dłu-
 „ go trwałymby było, ieżliby nay-
 „ wyższa istota tego ziemskiego
 „ raju przez góry nie przebyte
 „ lodowate nie oddzieliła była od
 „ innych świata kraioŵ.

„ Nie podobna mi było wśród
 „ tego mieżkać ludu szczęśliwe-
 „ go. Czułem się bardzo nieu-
 „ dolnym do dostąpienia tego sto-
 „ pnia znakomitości, który posia-
 „ dały te istoty nie równie dosko-
 „ nalsze. Wychowany wśród po-
 „ wżecznego zepsucia, przyczy-
 „ śniony stekiem paśsy rozlicz-
 „ nych, iakimżebym sposobem
 „ mógł pozyskać ten miły pokoy
 „ który iest owocem spokoyności
 „ duszy, ciała, i umysłu? Pe-
 „ wny starzec zaprosił mnie ie-
 „ dnego dnia do swojej budki, i
 „ tę miał do mnie mowę ściska-
 „ iąc mnież affektem za rękę.
 „ Nieszczęśliwy cudzoziemcze! ty
 „ się martwisz, widzę ia to, iż
 „ nie iesteś tak doskonałym czło-
 „ wiekiem iak my, nie rozpaczay

„ bynajmniej moją przyjacielu.
 „ Jeżeli troskliwie obowiązków
 „ twoich będziesz dopełniał na
 „ ziemi, dostaniesz się na wyż-
 „ szy stopień doskonałości w ży-
 „ ciu, które po twojej nastąpi
 „ śmierci. Prawa nasze nie do-
 „ zwalają abyś się dłużej między
 „ nami bawił. Mądra Opatrzność
 „ chce, abyś jeszcze inne zwiedził
 „ kraje, abyś się po tym do swo-
 „ jej powrócił ojczyzny, i ażebyś
 „ tam złożył swoje śmiertelne
 „ zwłoki, i ażeby kości twoje zo-
 „ stały złączone z kośćmi two-
 „ ich pokrewnych i twoich społ-
 „ ziomków. Użyj tego owocu,
 „ on cię w głębokim zanurzy śnie,
 „ a w czasie swego ocknienia się
 „ spostrzeżesz takie rzeczy kto-
 „ re twoje przewyższą chęci.

„ W tym dał mi grono win-
 „ ne koloru czerwonego, zjadłem
 „ go, i natychmiast mocny sen
 „ zmysły moje opanował. „ W
 „ czasie mojego ocknienia się.

Kapitan nad szedł, a ja reko-
pism swoy do kieszni schowa-
łem.

ROZDZIAŁ VI.

*Piotr pisze do Reyerberga. Mały mu
się przytrafia przypadek. Od-
jazd do Hollandyi.*

Wszystko iest dobrze! mój mi-
ły Klaus! „zawołał kapitan,
„wszystko iest w gotowości. Mo-
„żemy już puścić się na morze.
„Jutro zwiedzimy miasto. Po-
„święćmy ten wieczor na rozryw-
„kę, i ażebyśmy pewnieysi byli
„naszey uciechy, zaprosmy tego
„świegotę francuza Pana Lippe-
„ville (mniemam iż on tak się
„nazywa) żeby u nas na wiecze-
„rzy się znaydował. Bywał w ro-
„żnych częściach świata, będzie

„nas bawić swoim zbiorem anek-
„dotek. Jak W Pan sądzisz? „

„W niczym się W Panu nie-
„sprzeciwiam, zaprosz go, iestem
„rad iego bytności: lecz pozwol
„mi kilka momentow; mam co
„nieco pisać. „

Opusciwszy owego officyera;
do Hamburga o moich napisałem
nowinach do Reyerberga przyia-
ciela mego. Musiał on, bez wąt-
pienia, niezmiernie bydz zdzi-
wiony znalazłszy Pana Brick u-
marłego w łóżku, i żadney nie-
mając wiadomości gdzie ia zostaje.
Ażeby go uwolnić z iego niespo-
koyności, opisałem mu ze wszy-
stkienii okolicznościami moy przy-
padek, i przyobiecałem natych-
miast powrócić do Hamburga, iak
skoro interessa moje zakończę w
Hollandyi, i iak skoro moiey żony
przawdziwemu oycu iey dziecka
ustąpię. W tym oraz pisałem do-
niego o szacownym rekepismie,
ktore, po moim odziedziczyłem

przyjacielu, a któryby nas obydwóch
 los i szczęśliwym mógł uczynić.
 Lecz ściśle uważając to, com do
 tych czas czytał, nie znalazłem nic
 takiego co by obiecywało dla nas
 wielki pożytek, ofiarując go mo-
 narchom chciwym podbicia cu-
 dzych krajów. Może to w istocie
 swojej nie jest tylko romansem po-
 litycznym, przynajmniej moje o-
 nim takie jest zdanie. Nad to
 odkrycie kraju, gdzie zbytek i
 występki nie są znane, i gdzie nie
 winność i wolność panuje, tam o-
 biecywać sobie nic nie mogą nasi
 monarchowie. Nie jest to pano-
 wanie pożądané dla naszych Eu-
 ropejskich tyranów! iakichże spo-
 sobów despotyzm użyje, aby tam
 swoje założył siedlisko? Jakim
 sposobem przyzwyczaić do chimer
 polityki, aby miliony ludzi rozu-
 niem obdarzonych powodowały się
 jednemu człowiekowi pomiernych
 talentów, jeżeli tenże człowiek
 nie umie się nieuchronnie potrze-
 bnym w ich pokazać oczach? I iak
 to być może, jeżeli nie poznają

tych potrzeb, które w mocy jego jest zaspokajać, jeżeli na owocach ziemi poprzestają, i jeżeli, kiedy im odbierze kto jeden kąt ziemi, tedy oni szukają innego? Na co się przyda królom Europejskim podbicie kraju oddzielonego od reszty świata przez nieprzebyte zapory? Na co im się przyda podległość ludu, którego same niebiosy zachowują od ćwiczenia i zepsucia? Ludu który żyje szczęśliwy bez złota, bez pieniędzy i bez zięży?

Kiedym dokończył moiego listu, i kiedym miał rozkazać, aby mi światło dano dla zapieczętowania go, w tym usłyszałem kogoś zleka kołatającego się przy drzwiach. Odemknąłem i blaskiem widoku młodey urodziwey panienki uderzony zostałem; włosy iasnobrunatne, i oczy ładne czarniawe, nayżywszy wydawały widok. Mówiła do mnie językiem francuzkim: „Daruń mi W Pan, sadzę „ iżem się omyliła. „ Nie nie

„moja Panno, piękna kobietka
 „nigdy się nie myli, kiedy mnie
 „odwiedza. Wniydz WPanna
 „przez łaskę swoją. Chciey mi
 „WPan przebaczyć, ja moiego
 „szukam oyczyma. Ktoż to iest
 „ten oyczym? Jest to Pan Lip-
 „peville do usług WPana. Są-
 „dziłam iż się on tu znayduie;
 „ale widząc że WPan tylko sam
 „iesteś, tedy racysz mnie WPan
 „mieć za wyexkuzowaną., Chcia-
 „ła się zaraz wrocić. „Dla cze-
 „go WPanna tak się z powro-
 „tem zbyt spieszyfz? Oh! dla
 „Boga, pozwol się mi iak nayprę-
 „dзей oddalić. Moy oyciec iest
 „surowy, gdyby mnie samą zna-
 „lazł z iednym szczegulnie mę-
 „szczyzną, co by on powiedział? „
 „Te wyrazy dały mi poznać, z ia-
 „kiego ia gatunku panną rozma-
 „wiam, i osądziłem nie czynić
 „krzywdy szlachetnym postępkom
 „Pana de Lippeville, mniema-
 „jąc, iż on ia sam przysłał aby
 „nas zabawiła, a iemu aby iaki zy-
 „skała dukat. Przynaymnicy był

to takiego rodzaju człowiek, który moje usprawiedliwiał domysły, i nie wątpię wcale, iż mówiąc mi o małżeństwie zyskownym, które z jedną majątną uczynił wdową, iż on do rzędu swoich dostatków piekność panienki młodej i zalotney przyłączył.

Lecz nie byłem taki fryc abym się dał uwikłać w sidła. Przed dziesięciu lub dwunastu laty, możnaby mnie było uwieść. Pan Lippeville możeby się był pokazał w momencie naybardziej interesującym z zapalczywością oycą obrażonego, gotowego zemścić się za honor zhańbionej swojej córki, i rozkazałby mi drogo opłacić momentalne ukontentowanie. Doświadczenie, (z inſzey zaś miary niechciałem naruszać wierności małżeńskiej) doświadczenie, mowię, kazało mi zachować skromną powściągliwość. Jako upewnia o tym apostoł Paweł i Grzegorz, (nie wiem czyli to w tych samych okoli-

okolicznościach) czart będąc naszym nieprzyjacielem, który szuka tylko zdradzieckich sztuk aby się z nas naysgrawał, osadziłem za przyzwoitą rzecz mieć się na ostrożności przeciwko pokusie. Ponieważ zaś nie mieszkałem we dworze, za tym ciało, moje w trzydziestym siódmym roku było słabe na wytrzymanie pafsy. Miałem więc tę ostrożność iż drzwi mego pokoju na pół otwarte zostawiłem.

„Usiądź aby na moment ślicznie, czna damo! mowiłem do niej.”
Po krótkiej ceremonii uczyniła zadosyć mojemu żądaniu.

Cnota, niestateczność, potrzeba, albo bojaźń obowiązują nas do ofiary nieprzyzwoitej rokoszy? Nie przestajemy na miłym czuciu iż uniknęliśmy złego, chcemy jeszcze uczynić znakomite dzieło, i nadgrodzić zgubę ukontentowania poświęconego powinności przez

CZĘŚĆ II.

postępki godne pochwał, które są podnietą naszej próżności. Tak to iedna pasya walczy przeciwko drugiej, szczęśliwy ten człowiek który posiada rzadki sekret ozywiać i na wzajem tłumić ie w sobie.!

Oziębłe gdybym był ową młodą oddalił panienkę, powiedziałszy iey; iż iey u mnie nie było oycy, i dodawszy do tego grzecznie: „załuię niezmiernie o, iey trudu daremnego, któryś o, sobie zadała odwiedzając to o, miejsce „byłoby to bez wątpienia dosyc, lecz dochodząc iey zamiaru, i miarkując iż mi o podał od niey zostawać potrzeba, chciałem ten przymus nadgrodzić sobie chwałą przyłożenia się do poprawy tego młodego stworzenia w drodze występku. Będąc tą zaprzętniony myślą, wziąłem ją za rękę, i wypytywałem się o iey wieku, zabawach, w iakich iest położona okolicznościach, w iakim stanie serce się iey znayduje, i czy mogą

iey bydź w czym użytecznym? Na
 to ostatnie zapytanie, z uprzej-
 mością scisnęła mnie za rękę i od-
 powiedziała mi. „Mam lat dzie-
 „ wietnascie, i mierzkam z moją
 „ matką nie jest ona tak bogatą
 „ aby mnie tak wspaniale nosić
 „ jak inne panny moiego wieku,
 „ i ściągnać na mnie wzrok ia-
 „ kiego kawalera. Procz tego ja
 „ niechcę w obowiązki wchodzić
 „ małżeńskie lubię życie wolne, i
 „ ieźliby serce moje miało włożo-
 „ ną jaką na siebie powinność, te-
 „ dybym nie odważyła się sama w
 „ lednym zostawać pokoiu, z tak
 „ godnym kochania kawalerem.„

Tu dopiero przekonałem się
 iż już czas był zacząć moją mowę,
 i mówiłem tonem pełnym zaufania.
 „ Moie kochane dziecko! przeni-
 „ kam dostatecznie twoje okoli-
 „ czności, i znam aż nadto świat,
 „ abym nie wiedział, iż to nie
 „ wstret, do nieistotnych natchnął
 „ cię odrazą do związków małżeń-

skich. Wolność, to prawda;
jest drogi skarb; lecz aby zosta-
wać zupełnie wolnym i niepodle-
głym, potrzeba zostawać w
stanie znakomitszym, niżli ten
w którym się teraz znajduiesz,
bez tego, potrzeby nasze wciąż
gają nas często w podległość lu-
dzi maiętniejszych, którzy, za-
kupując naszą wolność ceną pie-
niężną, mniemają iż oraz naby-
li prawa wymagać po nas rzeczy
przeciwnych poczciwości i hono-
rowi, i ieżeli nam to rozkazuja;
nie mamy mocy, abyśmy się im
oparli: żal, choroby ciała osłabio-
nego trucizną roskofzy, zgry-
zota sumnienia, utrapienia nie-
dołężności przyciskających na
starość, nędza, wżgarda i roz-
pacz są to skutki tego podlego-
ulegania maiętnym. Te to są
konieczności moje kochane dzie-
cie! na które nas potrzeba na-
razić może, ieżeli się nie usiłu-
jemy oddalić ją przez pracę i
staranność. Występek wielu
twarzy przyćmił ozdobę tak u-

„rodziwych iak twoia. „ W tym
 wziąłem ją łagodnie za ręce. Cno-
 ta moja nie podawała się na wiek-
 sze niebezpieczeństwo. Gorliwa
 rozmowa ognia mi dodała, ambi-
 cya, wyprowadzenia na prostą dro-
 gę duszę obłąkaną, i uczynienia
 dobrze, tryumfowała z moiej ro-
 skofzy. Młoda panienka ze wsty-
 du spuściła na dół oczy, i łza iedna
 z frasunku i niespokoyności spa-
 dła na iey prawą rękę, którą
 w moiej lewey trzymałem ręce,
 „ Niech cię ten obraz, dodałem,
 „ który ci dopiero wystawiłem,
 „ boiaźnią mie nabawia. Przy
 „ twoiej piękney urodzie, i wspa-
 „ niałości serca nie masz się nie
 „ pomyslnego obawiać losu, ieżli
 „ cnota i praca twoiemi będą kie-
 „ rować krokami. Odgłos twoie-
 „ go mądrego pożycia z twego po-
 „ mieszkania rozszerzać się bę-
 „ dzie w sasiedztwie, a z tamtąd
 „ po całym mieście. Kobiety cno-
 „ tliwe, gospodarne, i łagodne
 „ rzadko się znawdują; a ieżli ty
 „ tę ich małą pomnożysz liczbę.

„ będą się starać o ciebie ludzie
 „ młodzi, rozumni, i majątni.
 „ Uwiezysz żądania tego, który
 „ ci naygodnieyszym będzie się
 „ wydawał. Małżonką czułą, i tro-
 „ skliwą będąc matką dla całej
 „ familii zrzadzisz uszczęśliwie-
 „ nie; a kiedy roze twoiey twa-
 „ rzy zostaną zwiednione, szacu-
 „ nek i miłość twoich przyjaciół,
 „ i twoich rodziców nową ci szczę-
 „ śliwości metę otworzą. Dale-
 „ ką będąc od nagany, nie dozna-
 „ iac boleści i chorób ciała, be-
 „ dzieśz tego używać szczęścia aż
 „ do ostatniey życia twoiego go-
 „ dziny; i wszyscy ci którzy cię
 „ szczęśliwą widzieli, ieszcze i po
 „ śmierci pamięć twoją wielbić, i
 „ chwale twoją późniey potomności
 „ ogłaszać będą. Ah! moy Panie,
 „ zawołała, serce moje przefzy-
 „ wa! oby to niebo zrzadziło! „
 „ Tak została rozrzewnioną, iż nie
 „ mogła więcey nic wymówić. „ Do-
 „ brze to więc moje kochane
 „ dziecię! rzekłem, zamiast te-
 „ go wzruszenia żywego i momen-

„talnego. Wolałbym raczey aby
 „moje wyrazy na twoim sercu
 „trwale uczyniły wrażenie. „
 Miałem pierścioneł z kamieni ma-
 łey wartości, na których moia by-
 ła wyrobiona cyffra. Kupiłem go,
 wyzając to, w zamiarze offiaro-
 wania go w nadgrode czynności
 nikoziemnych zasług. „Przy-
 „miej, rzekłem iey, ten sygne-
 „cik iako upominek; a ieżli kie-
 „dy kolwiek znaydować się be-
 „dziesz w niebespiecznym razie
 „uczynienia iakiey rzeczy prze-
 „ciwney prawidłom ktorvch pra-
 „wda zdawała cię się poruszyć,
 „spoyrzyy na ten sygnecik, i
 „wspomniy sobie na napomnie-
 „nia człowieka, który nie za-
 „da iak tylko szczęścia twoiego.
 „Poydź teraz, moia kochanko, i
 „do swego powracay dzieła. „
 Prowadziłem ją aż do bramy przy-
 ciskając ją do siebie.

Wyśmienicie! moy przyvia-
 cielu Piotrze, godny iest chwa-
 ły postępek, który uczyniłeś, i

miłego z niego doświadczasz ukontentowania, dobrzeby było gdybyś sobie zadawał pracy często czynić podobnie, dla uczucia jeszcze więcej czystey rokoszsy przywiązanej do uskutecznienia cnoty. I choćby nawet moja nowo nawrócona panienka nie była córką tego niegodziwego Francuza, jednak nieobawiałem się abym miał się o to troszczyć i kłopotać. Lecz na coż dochodzić źrzodeł naszych cnot i ofiar? Przewyciężyłem moje żądze, i dosyć na tym.

Zapieczetowawszy mój list odesłałem go na pocztę, i zeszedłem do sali, gdzie zastałem kapitana, który na mnie czekał. Pan Lippeville w pół godziny po mnie przyszedł.

Wieczera nasza była wesola. Pochwała sumnienia otwiera bardziej serce do radości, niżli iakiekolwiek insze uczucie. Twarz naszego biesiadnika pokazała się zaraz surową i poważną: podobno

iego corka opowiedziała mu naszą rozmowę. Ja żadney o niey nieuczynilem wzmianki. Wino z wolna rozrządzało zmarzczki starego zbrodnia; a kiedy do dobrego przyszedł humoru, opowiadał nam różne sceny swojego życia.

Niektore pomiędzy niemi naybezczelnieysze się znaydowały. Pan Lippeville, od młodości swojej, na wszystko się poświęcał za pieniądze, na co tylko chciano. Będąc służącym kapitana huzarów Francuzkich, iego Pan ułożył sobie zaślubic corkę pewnego kupca bardzo bogatego, a Pan Lippeville, wspierając iego zamiar, udawał go za margrabiego Francuzkiego, niezmiernie majątnego. Dobrawszy sobie innych ofzustów takich iak sam, podawał im różne stopnie obowiązkow kamerdynerów, lokaiów, strzelców i t. d: Pana margrabi. Sam komponował listy pod imieniem administratorów dobr Pana kapitana (na miesiącu ulokowanych)

Te listy wyrażały w sobie stan dochodów i expens na budowlę i pensye, i stawiły w oczach Pana margrabi sumnę, którą podskarbiowie iemu w roku bieżącym posłali. Stary kupiec dał się uwikłać w sidła, i offiarował swoją corkę (która już przed tym zatrudniała się roztrzewieniem swojej familii) bogatemu rycerzowi, który nie był iak tylko awanturnik, i kartnik.

Atoli Lippeville zabrał ścisłą przyjaźń z Panią margrabiną; a nie mając się dobrze na ostrożności, posłakowano go z nią zatym należycie wyszmiganym i oddalonym został.

Opuściwszy więc te służbę, przyjął służbę kamerdynera u posła Duńskiego zostającego w Paryżu; nauczył się początkow ięzyka Duńskiego, który mu, potym wielce użytecznym był. Rzadki przymiot pozyskiwania ładnych kobiet dla posła, wyrobił mu stopień

sekretarza u pewnego kardynała, który ani czytać ani pisać dobrze nie umiał. Cały czas przez który dostojność Pańska nie bawiła się w łóżku, u stołu, albo w bardzo ścisłych związkach z jaką ośmnaśtoletnią kobietką, (ktorego ona pewnie serce i umysł formowała) był obracany na łowienie much, na obcinanie im skrzydeł, i na przyprowadzanie do ich grzbietów papierowych figur, z któremi te biedne zwierzątka czolgac się były przymuszone, widok to był niezmiernie bawiący Pana kardynała. Lippeville u niego bardzo się do brze powodziło, udał się z swoim panem do Włoch, przypatrzył się wszystkim ciekawościom tego ślicznego kraju, na *scala santa* na kolanach wdzierał się; okrążył na koniec Europe, na kształt towarzysza wojażu i rozwiozłości poufalca swojego pana, pod imieniem kapitana de Lippeville.

Po śmierci swego młodego pana, który w Aix na galancką u-

marł chorobę poźlelił sprzety zmarłego po między swoich służących. W Spa gra faraona cały fundusz jego zniszczyła. Zachował tylko dla siebie expens podróżną, którą równie w krotce stracił. Siódmy rozdział pierwszej części resztę jego przypadek zawiera.

Przeszło już była godzina rasta w nocy, kiedyśmy się rozłączyli. Dzień następujący obrociliśmy na zwiedzenie miasta.

Może to być czasem iż wiele zwiedziwszy kraioy, najmniejszego pożytku z swoich nie odnośzemy woiażow. Miałem sposobność doświadczenia prawdy tej uwagi. Gdybyśmy byli z sobą iakiego oświeconego mieli człowieka, pomimo krotkiego bawienia się naszego w mieście stołecznym Danii, byłby naszą uwagę zastanowił nad rozmaitymi obiektami, któreby mogły dać iakieś wyobrażenie charakteru narodu, oby-

czaiow, i postępku oświecenia mieszkańców. Lecz sposób przypatrywania się starego włóczęgi, który był naszym przewodnikiem, uczynił go wcale nie użytecznym. On nam pokazywał herb miasta, statwę Leda na wyspie d' Amac, między Kopenhagą i Christianshaven, Citadelę Friedrichshaven, zamek w tej okolicy, prawdziwie wspaniały i godny widoku cudzoziemców, i sławny szpital War-tona, o którym nasz przewodnik nie uczyniłby był wzmianki, gdy-bym ja, lubiąc sobie przypominać słabość ludzką, nie wywiadywał się był o szpitalach i domach szalonych. Urządzenie które tu po tych panuje domach na szczególniejszą zasługuje uwagę. Przeszło trzysta łóżek; lecz przyrzekłem w poprzedzającym rozdziale nie rozciągać się nad nudnym opisaniem Kopenhagi, a pocziwego człowieka rzeczą jest byź wier-nym w swoim przyrzeczeniu.

Powrociliśmy do siebie w wieczor, bardzo znurzeni bieganiami; pożegnaliśmy się z naszym *Ciceronem*, nazajutrz z rana o piątej godzinie wsiedliśmy na okręt, i odpłynęli do Hollandyi.

ROZDZIAŁ VII.

Piotr znowu się wraca do swojego rękopisma w drodze.

Czas przyjemny i pogodny obiecywał nam pomyślną przeprawę. Staraliśmy się o dobry humor. Poncz, karty, tytuń wszystko to było na pla u. Ku wieczorowi jednak dobyłem mój rękopism, i rozpocząłem jego czytanie.

*Dalszy ciąg Rękopisma Pana
Brick.*

„ Kiedym się ocknął ze snu,
 „ spostrzegłem się na tymże sa-
 „ mym miejscu, na które wyla-
 „ nowałem w dzień mojego przy-
 „ bycia do tych szczęśliwych oko-
 „ lic, tak iak i na ten czas przy-
 „ ciśniony potrzebą użycia pokar-
 „ mu. Wzysłko to com słyszał
 „ i widział zdawało mi się ma-
 „ rzeniem. Osłabienie i znuże-
 „ nie, mowilem sam do siebie,
 „ podobno mnie w tym głębokim
 „ zanurzyło snie, iż te dwie oso-
 „ by, od których, sądziłem, iż
 „ byłem oprowadzony po tym dzi-
 „ wnie miłym mieszkaniu, i wi-
 „ dok narodu niewinnego i zupeł-
 „ nie szczęśliwego, nie były iak
 „ tylko wyobrażenia łudzace, i
 „ igrzysko imaginacyi? Lecz któż
 „ nas upewnić może, ieżli to nie
 „ jest tak w samey rzeczy? Je-
 „ żli tak mało iest pewności w

„ naszych wyobrażeniach, iż w
„ tedy nawet kiedy się co dzieie
„ na iawie, a iednak nie podobna
„ iest przekonać innych o rzeczy-
„ wistości iakiego obiektu, o kto-
„ rym trzymamy iż go na własne
„ widzieliśmy oczy. Naymędrsi
„ po wszystkie czasy sprzeczaia
„ się względem rzeczy, o których
„ powiadaia iż postrzegali i do-
„ świadczaali. Ten który ma
„ wzrok bystry czyż nie widzi o-
„ biektow, ktore nie są przyto-
„ mne człowiekowi wzroku tępe-
„ go? Astronom przez swoje te-
„ leskopy, czyż nie postrzega in-
„ nych światow? Większość osob
„ iednomysłnych w utrzymywaniu
„ iedneyże rzeczy, możeż co sta-
„ nowić pewnego w podobnych
„ przypadkach? Jeżeli ta więk-
„ szość będzie z liczby tych, kto-
„ rzy widzieli duchy nocne i kto-
„ rzy w to wierzą, zatym o ich
„ zapewnią nas bytności. Są
„ nayrostopnieyszych powinienze
„ być przekonaniem dla drugich?

Ktoż-

„ Ktożby nie chciał uchodzić za
 „ rostopnego? Jakozkolwiek bądź,
 „ ja sędzę iż wszystko to widzia-
 „ łem, com opowiedział. Wolał-
 „ bym w prawdzie, aby to tylko
 „ marzeniem się było. Co za
 „ szczęście znaleźć tak szczęśli-
 „ we pomieszkanie, i co za zmar-
 „ twienie opulzczać go tak pret-
 „ ko!

„ Znalazłem się więc na tym-
 „ że samym miejscu, głodem przy-
 „ cisniony. Gdym się podniósł,
 „ abym wzrok rzucił na tę okoli-
 „ cę, spostrzegłem z wielkim mo-
 „ im zadziwieniem, iż to nie był
 „ ow kray bez uprawy, iak mi
 „ się wprzód wydawał, lecz ze
 „ wszystkich stron, po brzegach
 „ rzek, po wzgorkach, wiele łąk,
 „ lasow a w dolinach wielka ilość
 „ miast i wsiow się pokazała. Z
 „ kąd ta odmiana może pochodzić?
 „ Zdało mi się iż w strony Europy
 „ iestem przeniesiony. Lecz co
 „ to mnle ma obchodzić? Postę-
 „ CZĘSC II. G

„ puymy daley. Głód natarczy-
„ wy, który mnie dręczył, pocią-
„ gwał mnie do szukania pożywie-
„ nia. Uczyniwszy ze sto kro-
„ kow, spostrzegłem tuż przed
„ sobą ogród parkanem obwiedzio-
„ ny. Nie mogłem po hamować
„ chęci skosztowania owocow, kto-
„ remi drzewa były obciążone, a
„ wiernie słuchając głosu potrze-
„ by, przelazłem parkan, i zbi-
„ łem iedno wielkie jabłko, które
„ chciwie ziadłem. Zaledwiem to
„ zrobił, tak zaraz przeraźliwy
„ głos dał się za mną słyszeć. Wo-
„ łanie to było ięzykiem miesz-
„ kańcow wysp pobliskich bieguna
„ południowego; przeklęty zło-
„ pienia opanowały! co to w mo-
„ im czynisz ogrodzie? Czem prę-
„ dzey w tył się obeyrzałem, i
„ spostrzegłem iakiegoś człowie-
„ ka od stop do głowy, tak dzi-
„ wacznym sposobem ubranego, iż
„ nadzwyczaj byłem iego ubiorem
„ uderzony. Odzienie iego z ty-
„ siąca małych składało się płatek

„ kow, i tak szpecilo jego osobę,
 „ iż on wydawał widok śmieszny
 „ i dziwaczny. Człowiecze wspa-
 „ niały, mówiłem mu, przebacz
 „ mi, od dawnego już czasu za-
 „ dnego nie używałem pokarmu,
 „ głód okrutny przymusił mnie
 „ rękę do twojej ściągnąć własno-
 „ ści. Nad to jestem cudzozie-
 „ miec, nie wiedziałem aby ten
 „ sad do kogo w szczególności na-
 „ leżał, będąc pomiędzy takimi
 „ ludźmi, u których wszystko co
 „ natura wydała jest wspólnym.

Człowiek. Nie masz tu mię-
 dzy nami wspólnictwa. My ie-
 steśmy obowiązani uciążliwe opła-
 cać podatki. A z czegożby nasz
 Eriś (tak tey mieszkańcy wyspy
 nazywają swego monarchę) u-
 trzymywał te rzadkie zwierzęta
 zagraniczne, które z daleka kaze
 sprowadzać, aby mu tańcowały i
 bawiły go.

Gij

Brick. Czy to jest podobna? I to podobno dla dostarczenia rozrywki waszemu Erifowi, iścieście w kłopotach, pracujecie do spocenia czoła waszego, i dla tego to iścieście przymuszani zaprzeczać pokarmu cudzoziemcowi, głodem przyciśnionemu?

Człowiek! Powoli, powoli, Pannie cudzoziemcze, przebaczam ci tą razą; lecz staraj się o naszym ludzkim monarsze z większym mowić poszanowaniem. Na co się przyda to szemranie? Nie jest to wadą naszego monarchy; on nie ma więcej iak rok dziesiąty. Jeżeliś w samej rzeczy od dawnego już czasu nie używał pokarmu, poydź ze mną, i jeszcze się znajdzie czem głód twój zaspokoić.

„Weszliśmy razem do iego chaty. W którąkolwiek stronę rzuciłem okiem, spostrzegałem w niej ślady ubóstwa. Sprzęty stare i niezgrabne, jedna niewiasta i sześcioro dzieci łachmanami o-

kryte. Posłanie z liści suchych służyło dla całej rodziny.

Człowiek. Niech cię nie dziwi ten smutny widok ubóstwa. Były niegdyś czasy w których używaliśmy pomyślniejszego losu; lecz podatki ktoremi jesteśmy obciążeni, przyprowadziły nas do tej okrutnej potrzeby sprzedawania iedne po drugich z sprzętów naszych dla opłacenia powinności królowi. (a) O to masz kawaleczek naszego zwyczajnego pożywienia, (było to ciasto z ziarna iednej rośliny zarobione w wodzie i upieczone w piecu.) iedz go tyle, ile ci się podobać będzie. Bogowie nam to nadgródzą. Czyli też wierzysz w nieśmiertelnych Bogów.

(a) Używam terminologii Europejskiej, nazywać będę nazwisko króla, ministra, podskarbiego i t. d. dla iasniejszego wytłumaczenia się
Uwaga autora.

Brick. Ja szczególnie w iednego wierzę. Jakim sposobem możesz mi to zadawać pytanie?

Człowiek. Sądziłem iż iesteś z miasta stołecznego. Tam nie wierzą zgoła w Bostwo, i dla tego to my iesteśmy upośledzeni i ucimieżeni. Gdyby ministrowie sądzili, iż Bogowie karzą postęпки złośliwe, tedyby się z nami tak okrutnie nie obchodzili. Ja sam ugniotłem to ciasto którego masz używać, i z moiego gruntu wydobywam ziarno z którego jest zrobione. Jednak za każdy korzec który ubieram, potrzeba abym monarfcze jeden kamień (a) pod tytułem podatku oddał.

(a) Jest pewny gatunek kamieni rzadkich głęboko w ziemi ukrytych, które niewolnicy z niebespieczeństwem swojego życia z ziemi wydobywali, i te zastępowały miejsce pieniędzy. Jeżeli go który poddany na swoim znalazł gruncie, obowiązany był od-

Brick. Jakim sposobem możecie wy znosić te ciężary: powiedziałeś mi, iż wafz monarcha jest iefzcze dzieckiem. Jest to przeciwko naturze dziecku się powodować, nie słuszną to jest, aby tyle milionow ludzi pracowało, i udęczenia znosiło dla opłacania iego nikczemnych zabawek. Daycie czasu do doyrzałości temu lekkomyślnemu młodzikowi, a o-bierzcie sobie iakiego staruszka doświadczenie mającego i rozsądnego za rządce.

Człowiek. Ah! nic wcale w tey mierze nie rozumiesz. Z tego się pokazuje oczywiście iż jesteś cudzoziemcem. Jak skoro stary

dać go do skarbu krola. Wszystkie kamienie czy dobyte czy nie dobyte należały do monarchy, chociaż żadnego z nich nie znalazł. Wielu nawet niewolników znalazło śmierć w wnętrznościach ziemi, burząc ją w tym celu. Uwaga autora.

monarcha umiera, tak zaraz jego syn, iakokolwiek bądź młody na jego następuje miejsce.

Brick. Ten układ dostatecznie mi jest znany, lecz przeto nie przestać być śmiechu godny. Na ostatek ieżli wy z niego lesteście kontenci, i ia także mogę być kontentym. Atoli iednak ieżli większa część ludzi na to się użala, należy tedy aby naywiększa liczba przewyciężyła tę która tylko podchlebstwem się uwdzi. Jest że to przyzwolta powodować się takiemu dziecięciu które może i mówić nie umie?

Człowiek. Och! nasz monarcha, może dobrze mówić, i w samey istocie nie on to sam rządzi, lecz jego matka, ieden, iadzi, i naypierwszy kuchmistrz. Te trzy osoby czynią wszystko, co się im tylko zdaie, pod imieniem młodego krola, ci to nas zawsze iak dudkow ofzukują. Każą nam płacić nad naszą możność, a to pod

pozorem żywienia obcych zwierząt osobliwszych które się w folwarkach monarchy znaydują, kiedy tym czasem stara matrona, xiądz i kuchmistrz mitręzą to, co my z wielkim nabywamy trudem.

Brick. Ach! zaiste, mam przyczynę chlubić się z mojej oyczyny, nie znane ieszcze w niej są takie zdrożności. Są to nie słychane szkarady, które mi opowiadaśz.

Człowiek. Wfzystko to ieszcze niczem iest, kiedy zaś daley w głąb kraiu poydziesz, wcale innym przypatrzysz się rzeczom.

Brick. Niechże mnie Bog zachowa! opuszczam go. Przywmięj moje szczerze podziękowanie za twoją gościnność; niech ci Bog za nią nadgrodzi! Lecz ieżli iuż chcesz dopełnić miary swojej dobroczynności, wskaz mi z swej łaski naykrotszą drogę, którąbym się dostał do granic.

Człowiek. Natychmiast staniesz u granicy, bylebyś tylko przyspieszył kroku, tedybyś przed zachodem słońca jeszcze przebył państwa czterech monarchów. Każdy z tych krolików ma prawo bezkarnie uciąć ci głowę, jeżeli co wyrzekniesz co się mu nie podobą.

Brick. Dobrze! przechodząc przez cztery kraje. Przynajmniej jeden napotkam, gdziebyś lud był szczęśliwym. Zegnam was moi przyjaciele!

„Postępując czem prędzej
 „w mojej drodze, obaczyłem się
 „natychmiast w obcym państwie.
 „Powiedz mi więc, zawołałem
 „na jednego wieśniaka w smutku
 „pogrążonego, który przy swoim
 „stał polu, powiedz mi dla czego
 „te włości tak są zaniedbane i
 „jałowe? Czyli wojna te spustoszenia
 „poczyniła? Nie odpowiedział
 „wieśniak, są to dzikie potężne
 „myszy, które tej nocy

„ takie narobiły szkody. Nie
 „ masz że to sposobu wygubienia
 „ ich? Nie bez wątpienia. One
 „ są wielką rozrywką dla nasze-
 „ go monarchy; on ie każe z roz-
 „ nych tu sprowadzać okolic; bie-
 „ da temu z iego poddanych, kto-
 „ ryby się poważył napastować te
 „ zwierzęta, on tylko sam ma
 „ prawo ie zabijać, nazajutrz bę-
 „ dzie tu wielkie polowanie, sam
 „ król na łowach znajdować się
 „ będzie. Jest to przystoynay
 „ człowiek przystępny i łagodny,
 „ gmin niewolników będzie go-
 „ towy do ubiegania się za temi
 „ myszami, i łapania ich. Ten
 „ który z nich troje złapie, o-
 „ trzyma swoią wolność; lecz
 „ który nie posiada tey zręczno-
 „ ści, przymuszony jest biegać aż
 „ pokąd trupem nie padnie, a po-
 „ czciwy monarcha na całe z tego
 „ śmieie się gardło. Nie możesz
 „ nigdy uczynić sobie wyobraże-
 „ nia tey uciechy, iakiey on z te-
 „ go doznaje widoku. Ach! ohy-
 „ dna radości! zawołałem, wskaz

„ mi iak naykrotszą drogę , abym
„ sie z tego wyrwał kraiu. Wie-
„ śniak uczynił to , a ia w dwoy-
„ nasob przyśpieszyłem kroku , a
„ żeby się do państwa sąsiedzkie-
„ go dostać . „

„ Zaledwiem nogą stanął w
„ sąsiedzkim państwie , tak zaraz
„ spostrzegłem człowieka przy
„ granicy wartującego , uzbroio-
„ nego łukiem i strzałami , który
„ na mnie strasznym zawołał gło-
„ sem: stoy, stoy, coś ty za ieden ?
„ Na sukurs wiara , na sukurs ,
„ oto nieprzyjaciel ! hola , śmia-
„ ło ! . . . Powiedz mi natychmiast
„ ktoś iest ? Jestem ubogi podro-
„ żny niewinny , i bez bronny. Je-
„ żli tak iest postępuj daley moy
„ przyjacielu , idź bez obawy.
„ Dobry dzień. Postępowałem u-
„ śmiechając się , lecz powiedz mi
„ pytałem go się , wracając się , na
„ co ten wrzask przeraźliwy ? Czy-
„ li nieprzyjaciel iest w kraiu ?
„ Och moy Boże , nie , odpowie-
„ dział straszny woioownik , widzisz

„ dobrze że u mego łuku nie ma
 „ cięciwy, Czyniemy to wszystko
 „ dla tego, abysmy nie utracili na-
 „ łogu używania broni, w przy-
 „ padku gdybyśmy się w stanie
 „ wojny znaydowali. Nasz mo-
 „ narcha lubi hałas wojska, i
 „ sztuki wojenne. Prawda jest iż
 „ on nikomu nie wydaie wcyny, i
 „ nikomu nic nie czyni złego, lecz
 „ jest miłośnikiem krwawych Bel-
 „ lony rozrywek. W nocy, obu-
 „ dzi się nagle, wyskakuie z swe-
 „ go łóżka, i krzyczy: hola! do
 „ broni! oto nieprzyjaciele! zabi-
 „ iay, morduy co się tylko nawi-
 „ nie. I my z swojej strony toż
 „ samo iesteśmy czynić obowiązani.
 „ Bez wątpienia musicie bydź
 „ dobrze płatni za wasze trudy?
 „ Pomiernie. Co dwa dnie od-
 „ bieramy duży kawał ciasta, lecz
 „ potrzeba aby każdy z nas użył
 „ przez połowę iego na robienie
 „ kulek, ktoremi każdego poran-
 „ ku rzucamy się przez godzinę,
 „ dla reprezentowania wcyny, krol
 „ nawet sam rzuca się z nami.

„ Na drugi dzień mało tego nam
 „ pozostaie ciasta; i to iest na-
 „ łożym śniadaniem; lecz też przez
 „ cały dzień nie mamy nic do czy-
 „ nienia. Czylibyś nie miał chę-
 „ ci służyć w woysku naszego mo-
 „ narchy? Niech mnie Bog zacho-
 „ wa! moy przyiacielu! daleko z
 „ tad iest do sąsiedzkiego pań-
 „ stwa? Nie naydaley w godzi-
 „ nie tam staniesz. Opuściłem
 „ go, a on znowu zaczął niezmier-
 „ nie wrzeszczeć. Hola wiara!
 „ mieycie się na baczności! oto
 „ nieprzyiaciel! szczęśliwa podróż
 „ moy przyiacielu.

„ Sądziłby kto w prawdzie,
 „ mówiłem sam do siebie, iż ia
 „ woiażuję w kraju waryatów:
 „ może też monarchow znajdę
 „ rozsądniejszych i rozumniey-
 „ szych. Lecz któż to ieczy i
 „ wzdycha podle mnie? Była to
 „ uboga kobieta, która w gorz-
 „ kich łkaniach życia dokonywała.
 „ Wyrwano iey syna iedynaka z
 „ iey rąk dla posłania go monar-

„ fze. Ten syn, rzekła, był ie-
 „ dyną moją nadzieją, z taką u-
 „ silnością po śmierci oycy swoje-
 „ go pracował, iż wszystkiego do-
 „ starczał do utrzymywania mo-
 „ iego, i do utrzymywania dwóch
 „ swoich siostr w niedorosłym wie-
 „ ku. Widzę się być przymu-
 „ szoną memi słabemi rękami mo-
 „ ie uprawiać pole, nie będąc w
 „ stanie kupienia niewolnika i ży-
 „ wienia go: a procz tego zawsze
 „ muszę też same ciężary i po-
 „ datki opłacać. Są one rozdzie-
 „ lone na wioski, i potrzeba abym
 „ i ja je znosiła, chociaż na za-
 „ pracowanie moje są mi spo-
 „ soby i zysk odiy. Pytałem się
 „ tey niewiasty, co za nieodbita
 „ potrzebę iey syna ma monarcha?
 „ Zdziwiła się tym abym ja nie
 „ był tego wiadomym. I na coż
 „ mniemasz monarcha go używa?
 „ Nie jest to łatwą zgadnąć rze-
 „ czą. Zaraz to ci opowiem. Nasz
 „ Erif ma dwadzieścia tysięcy
 „ graczy na arfie, którzy wszy-
 „ scy jednego są wzrostu; iego

„ państwo będąc szczerpłym, za
 „ tym trudną jest rzeczą dobrac
 „ tyle ludzi iednocyże wielkości.
 „ Mogłby mieć wiele cudzoziem-
 „ cow, lecz tym potrzebaby pla-
 „ cić, a poddani ohowiązani są na
 „ arfie grywać daremnie. Jego
 „ rezydencya jest przepyszna i
 „ bardzo ludna; ulice są zapełnio-
 „ ne kapellami, lecz mieszkaficy
 „ wiosek, w nayokropnieyfzym
 „ znaydują się stanie. Kobiety
 „ uprawiają role; podatki i pobo-
 „ ry są niezmiernie wielkie, i do-
 „ chod gruntowy pożerają. Małą
 „ częśćkę tego dochodu którą wiej-
 „ śniacy mogą oszczędzić, od isto-
 „ tnych swych urywając potrzeb,
 „ do miasta dla swoich noszą sy-
 „ now, dla swoich braci albo ku-
 „ zynow, z boiaźni aby biedni ka-
 „ pelacy z głodu nie pogineli. (O-
 „ toż to chimery różne krolow po-
 „ blizkich bieguna. Szczęściem
 „ iż tego ieszcze nie masz w Eu-
 „ ropie) Ludzie naymocniejszy
 „ będąc takim sposobem używani
 do mu-

„ do muzyki, reszta . . . zatym na-
 „ rodu traci nadzieję, moc i prze-
 „ myśl. Jednak kapellacy nie zna-
 „ cznie do nieszczęśliwego przy-
 „ zwyczajają się losu, i szczęśli-
 „ wemi się ieszcze byź sądzą,
 „ kiedy są w stanie grywać na ar-
 „ fie, ponieważ kiedy siły ich za-
 „ czną słabiec, albo kiedy ich fi-
 „ zyognomia zaczyna się nie po-
 „ dobac Eryfowi, oddają ich, i
 „ zostawia im wybor rozbiłania,
 „ albo azard kradzieży, albo u-
 „ mierania z głodu. Spytacie mnie
 „ podobno, czyli ten pełnomocny
 „ protektor muzyków, tak jest
 „ wielkim muzykiem? Nie, on
 „ wcale się na muzyce nie zna, i
 „ nikt nie może tego pojąć, dla-
 „ czego on tyle około siebie u-
 „ trzymuje Orfeuszów. Spiesz-
 „ łem się opuścić ten kraj har-
 „ moniczny; ale mnie nieszczęście
 „ potkało. Rząd wierał w to
 „ zbyt, iż się znajdowało wie-
 „ lu ubogich w kraju, nie myśląc
 „ o sposobach dostarczania pracy

CZĘŚĆ II. H

„przemysłnym ręką, a jednak
 „pełne ludzkości urządzenia po-
 „czynił, aby nigdzie żebraków
 „nie cierpiano. Jeżeli znaleziono
 „jakiego człowieka który o wspo-
 „możenie upraszał, tedy go ka-
 „zano pod strażą za granicę wy-
 „prowadzić; przecudowna usta-
 „wa, bezkarnie innym wydzie-
 „rać torbę z pieniędzmi, a potem
 „zabraniać im części swoich pie-
 „niędzy udzielać potrzebnym.
 „Szczęściem! iakem to spo-
 „strzegł, iż ten kray nie był roz-
 „ległym, gdyby nie to, tedy
 „człowiek obwiniony o żebranie
 „przymuszony byłby włożyć się
 „aż pokądby nie padł trupem z
 „fatygi i głodu. Nie wiele już
 „potrzeba było, abym i ja podo-
 „bnego nie doświadczył był losu.
 „Takem się był zapalił do bie-
 „gu, iż zemdlawszy padłem przed
 „wrotami iednego domu, gdzie o
 „wsparcie i nocleg prosiłem. Ma-
 „gistrat kazał mnie wrzucić na
 „gary, i pomimo moich usilnych
 „proźb, odewsi do wsi aż do są-

„ siedzkiego państwa trzesiono
 „ mnie na tym wozku. Tam w
 „ czystym, złożono mnie polu i zo-
 „ stawiono w naywiększym umar-
 „ twieniu. Osłabiony i zalem
 „ przyciśniony, więcey iak godzi-
 „ ne na tym zostawałem mieyscu
 „ niebędąc w stanie do iakiey za-
 „ wlec się chaty. Jakiś starzec
 „ wspaniały litościwy, dosyć do-
 „ brze odziany, zbliżył się do
 „ mnie, tknięty moim losem, za-
 „ prowadził mnie z wolna, podpie-
 „ rając do swego mieszkania. Ten
 „ pocziwy człowiek, miał o mnie
 „ szczegulnieysze staranie, i przy
 „ końcu dwudziestu czterech go-
 „ dzin siły moje znowu się wro-
 „ ciły.

„ Wdzieczność memu wyra-
 „ ziłem dobroczyńcy. Bez niego
 „ byłbym offiarą wyborney policyi
 „ pełnomocnego protektora gra-
 „ czow. Człowiek który moje
 „ tak wspaniale ocalił życie, był
 „ to iak u nas nazywała bakalarz.

Hij

„ Cwiczył on młodzież wiejską,
 „ i używał w tey mierze nadzwyczajney
 „ zręczności, pilności i
 „ prostoty. Nauczał wczesnie
 „ dzieci poznawać swoje obowiązki,
 „ i odnosić ukontentowanie,
 „ którego doświadczamy czyniąc
 „ dobrze. Zachęcał ich oraz do
 „ miłości pracy i porządku, do
 „ staranności, do oszczędności a
 „ tak formował klasę ludzi nayszyteczniejszą,
 „ która wszystko
 „ wydobywa, która wszystkie
 „ znosi ciężary, na ktorey powszechne
 „ polega uszczęśliwienie.
 „ Ten więc człowiek powinienby
 „ być jednym z najpierwszych osob
 „ państwa; i mniemałem naturalnie,
 „ iż zacząwszy od tronu do
 „ najbiedniejszego z poddanych,
 „ cały kray z uszanowaniem iest
 „ dla tego, który zakładał fundament
 „ pokolenia lepszego i oświecenijszego.
 „ Lecz iakżem się zawiodł! monarcha nie myślał
 „ iak tylko o roskoszach, zaniedbywał
 „ świętych powinności tronu,
 „ oddalał usilnie to wszystko,

„ coby w nim mogło ocucić myśli
 „ poważne i na wszystko baczne,
 „ i utrzymywał wielką gromadę
 „ taneczników obowiązanych co-
 „ dziennie sztuki swojej siły w
 „ przytomności iego okazywać.
 „ Kuglarze ci drogo płatni, sza-
 „ cowani, i poważani, zabawiali
 „ dwor. Naypierwsza kobieta tej
 „ gromady, sto razy więcej miała
 „ dochodu, niżli nauczyciel mło-
 „ dzi wieyskiej. Procz tego stan
 „ nauczyciela szkołki, zostawał
 „ w pogardzie, i w spodleniu.
 „ Nieśmiał on zbliżyć się do pa-
 „ now, gmin nawet stołecznego
 „ miasta zdawał się go znieważać.
 „ W powszechności, w całym tym
 „ kraju dosyć obszernym, wszy-
 „ stkie godności i stany, nie były
 „ szacowane i nadgradzane, po-
 „ dług stopnia ich użytku; lecz
 „ podług śmiesznych przesądów.
 „ Mało zatym było ludzi z ta-
 „ lentami, którzyby chcieli wa-
 „ żne przyymować urzędy, ale
 „ sami tylko podli; i na nauczy-
 „ ciela szkołki nie przyymowano,

„ iak tylko tego który się za
„ najmniejszą tego obowiązku
„ podejmował cenę. Te godno-
„ ści były pospolicie zaprzatnione
„ ludźmi podłemi, i nie oświeco-
„ nemi, a w tedy nawet kiedy ia-
„ ki sposobny kandydat, mający
„ chęć do tego rodzaju życia
„ przez dobroć swojego serca,
„ przez przywiązanie szczegul-
„ nieysze do tego pracowitego sta-
„ nu, albo z potrzeby, offiaruie
„ się do przyiecia go; mały po-
„ zytek przywiązany do tego u-
„ rzędu, odbiera mu wszystkie spo-
„ soby odkrycia swoich talentów.
„ Często, dla utrzymywania się
„ swojego, widzi się bydź przy-
„ muszonym prostego i nikczem-
„ nego chwytac się rzemiosła.
„ Nie myślą nawet tego popra-
„ wiac nierządu. Rząd nie za-
„ trudnia się bynajmniej osobami
„ oświecającemi narod, byłoby to
„ z uszczerbkiem jego powagi.
„ Instrukcyja publiczna była od-
„ dana pod rząd iednemu klaszto-

32 rowi, który na siebie przybra-
 33 li tytuł: *Prawdziwych kapłanów*
 34 *Bostwa*. I których interesem
 35 jest nie rozszerzać światła lu-
 36 du, i raczey utrzymywać go w
 37 swoich przesądach. Takim spo-
 38 sobem mocne czynili tamy praw-
 39 dziwemu oświeceniu. Większa
 40 część nauczycielow szkolek by-
 41 ła ich hołdownikami, obowiąz-
 42 nemi ich trzymać się układow,
 43 albo ludźmi ciemnymi, którzy
 44 ani sposobności, ani potrzebnego
 45 światła nie mają. Instrukcy-
 46 nadto nie odmienne miała dla
 47 siebie przepisane reguły. Za-
 48 miast zwracania uwagi dzieci
 49 do miłości obowiązkow społe-
 50 czności, do piękności natury do-
 51 broczynney, męczyli ich pamięć,
 52 przez lat piętnaście, systema-
 53 tami zdrożnemi, nie zrozumia-
 54 łemi, wynalezionemi przez lu-
 55 dzi interesowanych i filutow.
 56 Biada temu dziecku ktoreby
 57 chciało za swoim postępować ro-
 58 zumem! biada nauczycielowi
 59 któryby inszego chwycił się u-

„kładu! Ach! dla Boga ścigali-
„by go aż do grobu. Jakoż mój
„gospodarz był już zapisany w
„reistrze posłakowanych przez
„tych utrzymywanym popow. Po-
„trzeba do tego zalety powze-
„chney pócziwości, i naywięk-
„szej rostopności, ażeby uniknąć
„siedł naiego hetoredoxyą na-
„pietych, słowo to w tym kraju,
„znaczy zdrowy rozsądek. Pra-
„wo wynalezione przez tych ka-
„płanow, któremu ta obfzerna
„część kuli ziemskiej, i Erifo-
„wie nawet ulegać byli obowiąz-
„zani, które się rozciągało aż
„do zabrania niektórych u-
„żywać pokarmow, albo w nie-
„które dni użytecznych pilno-
„wać zabaw.

„Jedna tylko klasa podda-
„nych, pod iarzmo tego śmie-
„sznego prawa poddana nie była.
„I ci się dziwili, iż w tey mie-
„rze prawo nie odbierało im mo-
„cy postępowania podług prze-
„konania swego; atoli iednak w

„ okrutnym uciemieniu ięcze-
„ li. Obowiązani byli w pewnym
„ rodzaju opłacać powietrze kto-
„ rym oddechali, powszechnie
„ wzgardzeni, spodleni, umęczeni,
„ uznani za nie zdolnych in-
„ szego chwytania się stanu; iuż-
„ by ich wytepieno do szczytu,
„ gdyby interes monarchow nie dał
„ im protekcyi. Pomimo niesłu-
„ szności, którą im wyrządzano,
„ użyteczni swojej oyczyźnie, nie
„ opuszczając jednak swoich sie-
„ dlisk, prowadząc życie spokoj-
„ ne i porządne, naśladowując oby-
„ czaie swoich rodziców, nie wtrą-
„ cając do interesow publicznych,
„ cierpliwi w swojej niedoli, pra-
„ cownicy, czynni, wstrzemięźliwi,
„ rachując nawet ludzi oświeco-
„ nych i filozofow między sobą.
„ Postępki duszy szlachetney nie
„ warte, iakich się iedna cząstka
„ narodu dopuszcziała względem
„ nich, i nie były stosowne do
„ wzniecenia w nich przywiązania.
„ Bardziej to wzajemną podzega-
„ ło nienawiść i do czynow nie

„ przyzwowitych powodem było.
„ Oskarżono ich iż są uczestnika-
„ mi wszystkich kradzieży, kto-
„ re się popełniała, a wieksza
„ część z tych poddanych uciśnio-
„ nych lichwę tylko odbierała.
„ Jest że się tu czemu dziwić,
„ kiedy odieto im wszystkie spo-
„ soby przyzwoitego utrzymywa-
„ nia się i na wzgardę publiczną
„ są poświęceni.

„ Godności, iakem już po-
„ wiedział, nie pochodziły podług
„ stopnia użyteczności ludzi, lecz
„ podług przesądów śmiechu go-
„ dnych. Znajdował się po mie-
„ dzy niemi ieden stan obywateli
„ dystyngwowanych, ktorzy po xią-
„ żetach pierwsze zasiadali sto-
„ pnie godności. Nazywano ich
„ ludźmi z głowami zwieszonemi
„ Pewne familie na tę spoglądali
„ i wade iako na iakąś prerogaty-
„ we, a nad to chlubili się tym,
„ ieżeli mogli wypróbować to iż ich
„ przodkowie takimże sposobem
„ nosili głowy, i że nie zaślubiali

„ inszego gatunku kobiet, tylko
 „ tym przyodzianych przymiotem.
 „ Przodkowie ich zapewne zasłu-
 „ żywszy się dobrze oyczyźnie, i
 „ ich współcześni zawdzięczając
 „ im, nadali im nazwisko ludzi
 „ z głowami zwieszonemi, iako znak
 „ dystynkcyi. Szacunek ludu, tro-
 „ skliwa edukacya ich dzieci, mo-
 „ że też i bogactwa nabyte przez
 „ ich rozum i odwagę; wszystko
 „ to ściągnęło i na potomność sza-
 „ cunek, ktorego oni tylko uży-
 „ wali, a matki troskliwe o to, aby
 „ ożywić w ich dzieciach wyobra-
 „ żenia ich znakomitych przod-
 „ ków, naginali im głowy od sa-
 „ mego ich urodzenia. Ale tey
 „ dystynkcyi natychmiast naduży-
 „ to. Pokolenia późniejszy, na-
 „ dęte wysokim szacunkiem na-
 „ bytym dziedzictwem swoich ro-
 „ dziców, sądzili iż oni własney
 „ nie potrzebuia cnoty, i poprze-
 „ stawali na tym, iż mogą wypro-
 „ bować szlachetność ich począt-
 „ ku. Przez iakieś smutne za-
 „ ślepienie, nie tylko utrzymano

„ pokolenia przy przywilejach ro-
„ dzicom ich przyznanych; (coby
„ się mogło poczęści usprawiedli-
„ wić) ale nad to powierzono im
„ prerogatywy polityczne i moral-
„ ne, winne prawdziwey zasłudze
„ i talentom. Naypierwsze go-
„ dności państwa tylko ludziom
„ zwieszonemi głowami były odda-
„ ne, a starzec nayoświecniejszy,
„ naymędrszy, i nayprzydatniey-
„ szy dochod bardzo szczupły od-
„ bierał, ponieważ iego głowa nie
„ była pochylona, widział się bydź
„ przymuszonym, powodować się
„ szlachcicowi iakiemu rozumu
„ niemającego, drogo zapłacone-
„ mu za to, iż nic nie robił. Te-
„ go rodzaju ludzie rozumiejąc
„ się nie równie wyźszemi nad in-
„ nych, starali się także powierza-
„ chownym dystingwować przepy-
„ chem. Zbytek który ich ota-
„ czał, często niszczył ich mająt-
„ ki, pomimo wolności i swobod
„ których oni używają, a jednak
„ przesąd tak był mocny wzgłę-
„ dem nich, iż człowiek majątny,

„ mądry i oświecony z głową pro-
 „ stą aż do ziemi zgina się przed
 „ szlachcicem nieoświeconym i go-
 „ łym. Dla obrony zaś głupich
 „ swych pretensy, taki między
 „ niemi panował wybor zgroma-
 „ dzenia, iż nie przyjmowali do
 „ swego towarzystwa tylko sobie
 „ podobnych. Prożność pewnych
 „ osób niedoleźnego umysłu po-
 „ ciągnęła, iż się dobiłali aby im
 „ nachylano głowy i to jeszcze na
 „ starość, aby się dostać do tego
 „ błachego i obmierzłego zgroma-
 „ dzenia, gdzie panuje pycha, i
 „ nadęte ubostwo. Inni czynili to
 „ przez przymus dla wywyższenia
 „ swojej familii, chociaż w tej
 „ mierze o głupstwie zupełnie są
 „ przekonani. Od wielu wieków
 „ starali się utrzymywać te prze-
 „ sądy monarchowie. Niektorzy
 „ czuwać to iż ich zasługi niewe-
 „ zwały do tego stopnia, na kto-
 „ rym urodzenie ich umieściło,
 „ dobierali do boku swojego osoby
 „ błachego oświecenia i bez talen-
 „ tow. Interes ich wyciągał aby

„ w znaczney odległości od ludzi
„ rozumnych zostawali. Nawza-
„ iem monarchowie mający rozsą-
„ dek nie chcieli się zastanawiać
„ nad reformą tego nadużycia,
„ ponieważ operacya naginania
„ głowy nic ich nie kosztowała, i
„ że ten sposób jest naymocniej-
„ szy do zobowiązania ludzi chy-
„ trych, spreżyn ich układów de-
„ spotycznych. Jednak, wyznać
„ to należy, znajdowali się ludzie
„ niektorzy rza kich zasług po-
„ między głowami zwieszonemi. Ci
„ stanowili wyjątek od ogulney
„ reguły, i we dwoynasob ich po-
„ ważano dla tego, iż byli z klasy
„ dystyngwowaney. Samo przyro-
„ dzenie zwiesiło mi głowę, nie
„ mogłem zatym pojąć, iż lud,
„ nie poznawszy stanu rzeczy,
„ miał dla czegoś osobliwsze dla
„ mnie uszanowanie. Lecz kie-
„ dym się pokazał z nauczycielem
„ szkolki na ulicy, zdawano się
„ ubolewać nademną czyli raczey
„ upośledzać, iżem się do tego
„ zniżył szczebla, zaczęto nawet

„ powątpiewać abym ja godnego
 „ był urodzenia. Chciano abym i
 „ ja poddał się tym zastarzałym
 „ przesądom trudnym do wyko-
 „ rzenia. Potrzeba mi było
 „ dla ciągłego towarzyszenia z
 „ głowami zwieszanemi prawdzi-
 „ we ukontentowanie życia, po-
 „ żytek obcowania z ludźmi roz-
 „ sądnyemi i oświeconemi, i drogi
 „ czas, tracić z którego wezwani
 „ będziemy dawać sprawę. Rzecz
 „ ta osobliwszą się wydała u na-
 „ szych Europejczyków polero-
 „ wnych. To opisanie jednak
 „ jest aż nad to prawdziwe. Znay-
 „ dowało się także wiele głupstw
 „ równie osobliwszych. Przyto-
 „ czę z nich tu kilka.

„ „ Obszerny kray, w którym
 „ się znajdowałem, był sąsiedzkim
 „ i innego mniej rozległego, na-
 „ zywanego się Vent-i-ti, za-
 „ mieszkanym od ludzi, którzy
 „ przez swoje obyczaje i chara-
 „ kter narodowy, różnili się za-
 „ pełnie od tego w którym ja

„ zostawalem. Czynili pierwsi
 „ wtargnienia nieprzyjacielskie do
 „ dziedzictw ostatnich, należdza-
 „ li ich domy i pustofzyli bez
 „ względu na prawa narodow i
 „ najswiętsze traktaty. Zatym
 „ nienawiść najzaciętsza trwała
 „ między Si-mi-chi-reenami (jest
 „ to nazwisko narodu w którym
 „ mieszkałem) i między Vent-i-
 „ ti-tienami. Ci ostatni tak by-
 „ li nadeci i dumni iż pogardzali
 „ wszystkiemi w świecie naroda-
 „ mi, a naybardziej swoiemi są-
 „ siadami. Jeżeli mieli kogo na-
 „ zwać nie rozsądnym i grubiani-
 „ nem, mianowali go Si-mi-chi-
 „ reencykiem, a iednak ci Si-
 „ mi-chi-reen zykowie dosyć byli
 „ niewolnikami w potwierdzeniu
 „ i naśladowaniu tego wszystkie-
 „ go co Vent-i-ti-tiencykowie
 „ przedsiębrali, nakazywali i
 „ wnosili. Te bałamuctwa ich są-
 „ siadow bawiły ostatnich, niez-
 „ niedbywali oni codziennie wy-
 „ naydowania nowych głupstw, i
 „ na ca-

„ na całe naśmiewali się gardło,
 „ widząc xiażąt i panów Si-mi-
 „ chi-reenńskich zaietych, przesa-
 „ dzaniem się, za którym nastę-
 „ powało nowe zjawienie ich za-
 „ pałow. Do tego nareście pun-
 „ ktu przyszły rzeczy iż nayza-
 „ paleńsi Vent-i-ti-tienczykowśe
 „ udając się do Si-mi-chi-reenczy-
 „ kow, tyli zawize pewni grać
 „ swoją wielką rolę. Monarcho-
 „ wie, i głowy zwieszane, nie mo-
 „ wili jak tylko język i Vent-i-
 „ ti-tienńskim. Nie starali się na-
 „ wet poznać oczysty swoy język,
 „ i wstret nieli od młodości uży-
 „ wać go. Vent-i-ti-tienczyko,
 „ wie mieli zwyczaj powiać mło-
 „ de dzieci w płachty płocienne-
 „ W tym młocy urodził się Eris.
 „ w Vent-i-ti. Xiażeta sa tak
 „ jak inni ludzie podlegli wypro-
 „ żnieniu żołądka. Nowo naro-
 „ dzony skład tego wżyskiego
 „ czynił, w swoje powicia. Stary
 „ Eris iego oyciec wyczał natych-
 „ miast edykt, mocą którego
 CZĘŚĆ II.

„wzyscy iego poddani byli ob-
„wiązani nosić suknie z spasku-
„dzonych płacht swojego syna.
„Obaczemy, rzecze, dając ten
„mandat, i śmiejąc się niezmier-
„nie; obaczemy mowi natych-
„miast Si-mi-chi-reencykow
„przyodzianych skalanemi ścier-
„kami swojego syna. I tak się
„stało, iak gdyby to przewidział.
„Zaledwie ośm upłynęło dni,
„tak zaraz królowa Si-mi-chi-
„reencykow uczyniła odezwę o
„ścierki zupełnie skalane mło-
„dego Erifa. Wysłała extraor-
„dynaryynego posła po nie, i ka-
„zała z nich zrobić palatynkę.
„Pewną razą karmicielka młode-
„go xiążęcia Vent-i-ti-tiency-
„kow spiewała kołysząc go, nay-
„nikczemnieyszą piosneczkę, sam
„Erif usłyszał to, i wysłał na-
„tychmiast posła, celem spiewa-
„nia iey po różnych dworach Si-
„mi-chi-reencykow. Od tego
„momentu, zwyczaj nucenia tej
„piosneczki, stał się tak powsze-
„chnym u Si-mi-chi-reencykow,

„ iż inaczey się nie witano iak
 „ tylko spiewaniem tey aryyki.
 „ Monarcha-Vent-i-ti-tieńczykow,
 „ pieszcząc się z iednym zwie-
 „ rzątkiem domowym trzymając
 „ go na kolanach, to zwierzątko
 „ wyprożnieniem zeszpecilo mu
 „ suknią natychmiast więc zrzu-
 „ cił! tę suknią monarcha, i
 „ sprzedał ją iednemu z xiażąt
 „ Si-mi-chi-reeńskich, który roz-
 „ kazał ażeby wszyscy ci ktorzy
 „ chcą iaki urząd na iego posia-
 „ dać dworze, nosili suknie tegoż
 „ samego koloru. Są to ieszcze
 „ naymnieysze głupstwa, ktorych
 „ ja historią słyzałem. Pokil-
 „ kakroć razy westchnąłem po-
 „ wracając do Europy, wołając:
 „ ach! gdybym ja był w Niemczech,
 „ moiey kochaney oyczyźnie, nie-
 „ widziałbym był podobnych błę-
 „ dow. „

ROZDZIAŁ VIII.

*Dalszy ciąg rękopisma. Przybycie
do Hollandyi.*

P o tysiąc razy upraszam moich czytelników, aby łączyli byź cierpliwemi na znudę tę, która im zadaię czytaniem rękopisma Pana Brick; woleliby bez wątpienia a- bym iá dalsze uczynił opisanie mo- ich własnych przypadków. Jakóż od rozdziału dziesiątego (przy- rzekam to na wiarę autora) iż nie będzie więcej wzmianki o Pa- nu Brick, ani o iego rękopiśmie. Usiadłszy spokojnie na okręcie, w czasie spokojnym, zastanawiając się nad znikomością rzeczy ludz- kich, widząc niknący w powietrzu dym mojej lulki, życzylbym sobie zappełnić tę czerzość którąby ta przeprawa bez ważnych przypad- ków zostawiła w mojej historii,

przypadkami szczególnemi moiego nieboszczyka przyjaciela. Znajdują się rzeczy tak daleko ciekawe, których gdybym był doświadczył dziwaczności naybardziej zadziwiającego losu, nigdyby one nie mogły się zbliżyć do piękności tych, na które Pan Brick był wystawiony. Czas był piękny i pogodny, iakem już powiedział, lecz choćbyśmy nawet doświadczyli nawałności, w którymże narodzie moglbym widzieć rzeczy większego godniejsze śmiechu, albo większej osobliwości, iak w krajach przyległych biegunowi zwiedzonych przez mego przyjaciela. Jeźliby nas wiatry na skały napędziły i zatopily wórzod rozbitego okretu, światby o moich niewiedział przypadkach, albo gdybyśmy na wyspę pustą wysadzeni zostali, na którejby wszystkiego panował niedostatek, głodby nas wystawił na decyzję losu, któryby z nas pierwszą został ofiarą potrzeby, aby drugim za żywioł posłużył; przypuściwszy, iż gdyby na mnie los

ten padł, to przeznaczenie okrutne mogłoż wzbudzić ukontentowanie w czymkolwiek bądź? Nie, bezwątpienia, i to mnie zobowiązało postępować za swoim układem. Zatem do dalszego ciągu historyi mego przyjaciela przystąpiłem.

Dalszy ciąg Rękopisma

„ Rzeczy zadziwiające które
 „ mi wspaniały nauczyciel szkol-
 „ ki opowiadał, z ust innego ia-
 „ kiego byłyby u mnie w podey-
 „ rzeniu. Prosiłem go, abym ja
 „ sam był świadkiem niektórych
 „ tych dziwacznych zwyczajów.
 „ Wezwanym zaś będąc przez ra-
 „ dę duchowną do stołecznego mia-
 „ sta, zاتم chętnym pokazał
 „ się na moje żądanie. Oskarżo-
 „ no go iż swoim mówił uczniom,
 „ że dobry przykład nierownie
 „ więcej skutkuje niżli mowy stu
 „ kaznodzieiów, i należało m u

„ tego się usprawiedliwić. Po-
 „ spieszylismy się iak naypre-
 „ dzey udać w podróż. Przymu-
 „ szeni przez niektore miasteczka
 „ przejeżdżać, miałem sposobność
 „ przypatrzenia się, iż to śmie-
 „ szne naśladowanie zwyczajów i
 „ obyczajów Vent-i-tieńskich, aż
 „ tam się już przedarło. Oby-
 „ watele tych miasteczek groma-
 „ dami cisnęli się do stołecznego
 „ miasta, dla sprzedania za małą
 „ cenę swoje ubiory z materyi
 „ trwałej i gesto zrobionej, a
 „ dla nabycia, lekkiej iak pałę-
 „ czyna i nietrwałej, lecz w nay-
 „ nowszym guście i koloru wyrzu-
 „ tow xiążęcia Vent-i-ti-tin. Se-
 „ dzia pewnego miasteczka, kto-
 „ rego dochód był szczupły, lecz
 „ ktory za złoto w zamian spra-
 „ wiedliwość oddawał dla utrzy-
 „ mywania asystencyi nie przy-
 „ zwoitej swojemu stanowi, spro-
 „ wadzić kazał kucharkę Vent-i-
 „ ti-tieńską, i nie śmiano od tego
 „ czasu mówić innym iezykiem
 „ w całym iego domu, tylko ie-

zykiem tey kucharki. Monarcha przyjął do swiego domu metrese z tegoż narodu, która otwarcie naśmiewała się z wierności obowiązkow służących, i związkow małżeńskich. Jey przykład wygnał pokoy, zgode, pobożność i cnotę oszczędności z iego poddanych. Powiadano mi, iż prawie wszyscy monarchowie tey części świata, podsycali zbytek, zepsucie obyczajów, brak pocziwości, i gust rozkofzy; i dodano, iż to dla tego, aby z większym panować despotyzmem. Naród spoiony związkiem tak błachym, łatwy jest do poroznienia. Nie jest trudna odwrócić iego uwagę, od rzeczy ważnych i znakomitych, a zastanowić ią nad frazdkami bawiacemi. Poddawszy sie narod mnostwu potrzeb wyszukanych, ktorym monarcha dogadza, albo zaniedbuje podług swego upodobania, a one mu służą za pęta do uwikłania narodu; a tak nie znacznie naród osłabiony

„ i z sił wycieczony przez zbytek
 „ i występki, nie staie mu nare-
 „ fzie odwagi zrzuć z karku
 „ swęgo iarżmo tyranii.

„ Około południa przybyliś-
 „ my do stołecznego miasta. Sku-
 „ pienie się niezmiernie spekta-
 „ torów zgromadzonych przed ie-
 „ dnym obfzernym budynkiem za-
 „ stanowiło nas. Pytałem się o
 „ przyczynę tego tłoku, która
 „ mnie zdziwiła. Ludzie pod-
 „ stepni doradzili monarsze aby
 „ nowy rodzaj ustanowił podatku,
 „ ktoregoby powody ukryte były,
 „ a dochody niezmiernie powiek-
 „ szwały kasę. Był to pewny ga-
 „ tunek gry do ktorey cudzoziem-
 „ cy i uboży zarówno wzywani
 „ byli. Ma'e kamyczki, iakem
 „ iuz to namienil, zastępowaly
 „ miejsce pieniedzy. Znavdowa-
 „ ła sie niezmierna machina, na-
 „ kształt koła zrobiona. Do kto-
 „ rey przez mały otwor rzucano
 „ po iednym kamyczku, na kto-
 „ rych każdego wfzczegulności by-

„ to wypisane imię. Kiedy ich
„ pewna znaydowała się ilość, o-
„ bracano tę machine nie zatyka-
„ iąc szpary, a iezli pomimo ma-
„ łey szparki otworu, i pomimo
„ chyżości niezmierney ruchu,
„ przypadkiem ieden z tey machi-
„ ny wypadnie kamyczek, ten
„ ktorego imię ma na sobie, od-
„ biera wszystkie ktore się w ko-
„ le znaydują, lecz iezli żaden
„ w czasie wyznaczonym nie wy-
„ padnie, wszystkie więc do kro-
„ la należały. Łatwo można so-
„ bie wystawić iak pierwszy przy-
„ padek iest rzadki, osobliwie
„ kiedy z naywiększą chyżością
„ koło będzie obracane. A tak
„ monarcha na tey grze wiele
„ zyskiwał. Nadzieia codziennie
„ tak ubogich iak maietnych po-
„ ciągała do puszczania na los
„ znaczną liczbę kamieni: często
„ nieszczęśliwi ktorzy resztę swo-
„ iego majątku hazardowali, nie-
„ przypuszczając rospaczy do swo-
„ iego serca. Mamże wyznać
„ prawdę? ia równie dopuściłem

„ sie tego głupstwa, iż ostatni z
 „ moich rzuciłem kamyczkow, ty-
 „ le ta ustawa i podchlebne
 „ wzywanie wywołująca który
 „ wrzeszczał: *teraz tu moment zbo-*
 „ *gacenia się, i przygotowanie*
 „ *wspaniałe zaślepilo mnie.* Lecz
 „ cudownym sposobem, podobno
 „ nie zbyt obracano predko, moy
 „ kamyczek natychmiast wypadł
 „ z koła, i po niejakich przeszko-
 „ dach czynionych dla zatrzyma-
 „ nia moiey wygranej, odebrałem
 „ sto kamyczkow, które znisz-
 „ czeniem były dwudziestu fa-
 „ miliy.

„ Ktoż był nademnie szczę-
 „ śliwszy? Chciałem się moim ma-
 „ iątkiem podzielić z moim do-
 „ broczyńcą, lecz niechciał przy-
 „ iąć tej offiary, wymawiaia się,
 „ iż zniszczeniem nieszczęśliwych
 „ niechce się bogacić. Wszystko
 „ com zyskał, było obrocone na
 „ kilkodzienną w wygodney au-
 „ steryi expens.

„Zatrzymany *moy* uczciwy
„przewodzcą przez długi czas w
„stołecznym mieście dla prze-
„śladowania *xięży*, miał czas
„wolny pokazywać w nim niekto-
„re osobliwości. Ileż nieprzy-
„zwoitości tam mi się stawiło?
„widziałem iak się tam ludzie
„kłopotą, dreczą, uciskają, fra-
„sują, wypędzają, napastują,
„prześladują, podchlebiają i u-
„ciemierzają niewiedzieć za co
„ważność którą *znikomym* przy-
„pisywali rzeczom, sknerstwo,
„niedostatek gustu, i znudota
„którą ich uroczyścioci wydawa-
„ły, ich próżne usiłowania przy-
„dania im blasku, dobrego to-
„nu, ukontentowania i roskoszy.
„Przyodziawszy się suknią przy-
„zwoitą i chędogą, pokazałem się
„na dworze przy pomocy *moiey*
„zwieszoney głowy. Mniemałem
„iż przy krolu *naylepszym* i *nay-*
„*pierwszym* członku tego ludu,
„znayde *naymedrszych* i *nayo-*
„*świeceńszych* ludzi z całego na-
„rodu; lecz to nieba sprawiedliwe!

„ iakież rodzaj otaczał go? Tłok
 „ ciemnych zniewieściałych i gnu-
 „ snych, ślepych niewolników
 „ rządów dwóch czyli trzech oszu-
 „ stów, którzy podług swej woli
 „ niemi powodowali; poroznieni
 „ między sobą, i w ciągłym za-
 „ mieczaniu zostających dla ro-
 „ zrywki monarchy, któremu wi-
 „ dok ten odwracał oczy od po-
 „ stępków wykretnych i zbrodni-
 „ czych tych, którzy go kłopotu
 „ nabawiali.

„ W czasie iedney uroczy-
 „ stości osobliwżey dworu, wi-
 „ działem pewną rzecz, która się
 „ mi wydała, iż znakomitym jest
 „ widokiem. Eris siedział na ru-
 „ sztowaniu bardzo wysokim,
 „ trzymając w swoiey ręce, dla
 „ znaku swoiey dostojności, bicz,
 „ przy końcu którego była figura
 „ wyrażająca ptaka drapieżnego.
 „ Wydawało się to bydź wyraże-
 „ niem powagi najwyższej.

„ Po wszystkich pałacach spo-
„ strzegałem portrety i posągi
„ nie wielkich ludzi, lecz nayma-
„ ietnieyszych w tym państwie
„ nie podobnych do istot wyraża-
„ iących; lecz w takim kształcie
„ w jakim żądali zostawać. Ar-
„ tysta wierny zostawał w za-
„ niedbaniu i w poniewierce, a
„ rylec podchlebcy pod niebiosy
„ był wynoszony.

„ Nie przestając na poznaniu
„ tego kraju, pomniejszy pań-
„ stwa sąsiedzkie w towarzystwie
„ z tym oświeconym człowiekiem
„ postanowiłem zwiedzić. To
„ com tu opisywał, nie ściąga się
„ tylko do iedney prowincyi, lecz
„ do całego narodu. Boiaźń, nie-
„ śmiałość, poszanowanie boga-
„ tych, i tysiąc smutnych uprze-
„ dzeń utrzymywały lud w tey
„ ciągłej niedoleżności, w tym
„ kiedy pospolstwo ukołysano, i
„ majątni coraz to bardziey się
„ do iarzma niewoli przyzwyczai-
„ iali, interes i despotyzm ka-

„ planow i naypierwszych głow
 „ rządu ściśleyszym się spaiał wę-
 „ złem, a tak nieznacznie iarz-
 „ mo niewoli wtłoczono na kark
 „ tych, ktorzy cienia wolności u-
 „ żywali. Te trzy sprężyny iuż to
 „ razem działały iuż to podług
 „ okoliczności opor sobie czyniły.
 „ Jeżeli kapłani iuryzdykcyi świec-
 „ kiej potrzebuia, albo pobocznie
 „ chcą uciemiérzać kogo, naka-
 „ zuia posłuszeństwo zwierzchno-
 „ ści, piorunuią przeciwko obru-
 „ szeniu, i ścigaią ktokolwiek
 „ wolnie zaczena mówić; lecz ie-
 „ zli ich interes iest przeciwny
 „ interesowi państwa, w tedy
 „ nauczaia, iż powinność wzglę-
 „ dem Boga, iest pierwszą od po-
 „ winności monarchow. Z drugiey
 „ strony Erisowie ieżeli chcą użyć
 „ religii, za wędzidło do utrzy-
 „ mania pospolstwa, wydaią nay-
 „ podchlebnieysze rozkazy wzglę-
 „ dem tego w co powinni wierzyć
 „ podług istoty Bogow, i aż do
 „ ktorego punktu wolno im w tey
 „ mierze mówić. Sami na tedy

„ dała przykład gorliwego przy-
 „ wiązania do czci swoich oyców.
 „ Przeciwnie zaś iezli sobie o-
 „ biecują iakie wielkie pożytki,
 „ otwarcie w tedy powstają, u-
 „ trzymując bezbożność kiedy pra-
 „ widła bożnicy są przeciwne ich
 „ gustowi i ich obyczajom, i za-
 „ ciągają się pod chorągiew zabo-
 „ bonności, iezli sądzi, iż ona jest
 „ zdolną do usmierzenia sumnie-
 „ nia zbałamuczonego, dla wyko-
 „ rzenia zbrodni. Na ten czas
 „ podciągają pod artykuł wiary
 „ brednie największego śmiechu
 „ godne. To głupstwo ze stoli-
 „ cy szczyło się do pomniejszych
 „ miast, a z tamtąd się po wios-
 „ kach rozchodziło. Zaniedbanie
 „ tego ludu pobliskiego bieguno-
 „ wi, co się tycze oświecenia, o-
 „ byczaiów, wiadomości, fizyki,
 „ warto jest politowania. Dale-
 „ cy od upodobania w naukach,
 „ od badania natury, od postrze-
 „ gań użytecznych, od wyszuki-
 „ wań własności i celu istot stwo-
 „ rzonych

„ rzonych, poświęcają się dzie-
 „ cinnym obiektom, ohydny, pod-
 „ ły, a często niebezpiecznym.
 „ Występki okropne przeciwko
 „ naturze, uciemierzenie, ubo-
 „ stwo, zniewieściałość i próżnia-
 „ ctwo osłabiły ich i niedołężnemi
 „ uczyniły. Z pomiędzy sto osob
 „ zaledwie jednego można obaczyć
 „ któryby zwyczajnego dożył wie-
 „ ku, a jednak ten naród niegdys
 „ iak był zły tak mocny!

„ Lecz te wady nie ściągały
 „ się iak tylko do większey części
 „ krajow tey części świata. Po
 „ małych państwach znajdowali
 „ się niektorzy mądrzy Hrifowie,
 „ godni imienia oycow swoich pod-
 „ danyh, pracujący o uszczęśli-
 „ wienie ich z nieporównaną gor-
 „ liwością, i czyniący wyjątek od
 „ powszechney reguły. Nad to
 „ dwa państwa niezmiernie roz-
 „ ległe rządzone były od monar-
 „ chow oświeconych, cnotliwych i
 „ rostopnych. Na nierządy są-
 „ CZĘŚĆ II. K

„ siadow spokojnie spoglądali, a
„ starając się uczynić lud zaufa-
„ nym w ich władzy szczęśliwey
„ tak iak tylko bydz może, (przy-
„ najmniej podług ich przekona-
„ nia i to dosyć dla narodu) czu-
„ wali pilnie, zadawali sobie pra-
„ ce, walczyli za poddanych, a na
„ siebie zapatrywali się iako na
„ naypierwszych sług państwa.
„ Urządzenie polityczne nayzawi-
„ kleywsze w tey części świata pa-
„ nowało, i było im na przeszkod-
„ dzie przyysć do iednostayności
„ w rządzie różnych prowincyy pod
„ ich zostających berłem. Znay-
„ dowala się, iakieśmy już nad-
„ mienili, wielka liczba małych
„ państw oddzielnych iednych od
„ drugich, ktore dwoch monar-
„ chow rozdzielały państwa, a ie-
„ dnak monarchowie nieśmieli ich
„ podbić, obawiając się wido-
„ czney popelić niesprawiedliwo-
„ ści: lecz te udzielne xięstwa
„ same dla siebie zgubę gotują, i
„ tego iestem zdania iż naywięcey
„ w iednym wieku, powiększey

„ części sami się zniszczą. Cała
 „ przyczyna ruiny jest tey części
 „ świata, iż edukacya młodych
 „ Erisów jest zaniedbana, a lud
 „ zbyt spodlony i uciemierzony.
 „ Administracya sprawiedliwości i
 „ krytyki nie jest warta. Znay-
 „ duje się także pewna liczba rze-
 „ czypospolitych, lecz tylko na-
 „ zwisko te na sobie noszą. Ma-
 „ gistraty despotycznie się u nich
 „ rządzą niżli tyrani, a lud moc
 „ mając zostawioną co mu się po-
 „ doba, na tym pożytku gruntuie
 „ wolność, ktorey się chlubi uży-
 „ ciem.

„ Te smutne widoki i wielka
 „ liczba innych, wznieciły we mnie
 „ chęć powrotu do oyczyzny. Po-
 „ żegnawszy się z moim bakała-
 „ rzem napotkałem pewnego star-
 „ ca w iedney austeryi, który
 „ siedząc wpośród gminu ludzi,
 „ którzy i tak i owak rosprawiali,
 „ i którzy o wszystkim rezonowa-
 „ li, o polityce, religii, naukach

Kij

„wyzwolonych, niczego w tej
„mierze nie znając, a starzec
„słuchał z przyjemnym uśmie-
„chem, a sam nie zgoła nie od-
„zywał się. Zaczęła się mowa
„względem różnych nieprzyzwoi-
„tych postępów rządu, wzglę-
„dem uciemnienia poddanych,
„względem niesprawiedliwości;
„względem przekupieństwa, nie-
„przyzwoitości, niepodobieństw
„układów rządu.... Ta kry-
„tyka aż do końca obiadu trwała.
„Starzec wstawszy od stołu, wy-
„szedł, i w pobliskim przecha-
„dzał się ogrodzie. Widziałem
„go samego po ulicach z postawą
„zamyśloną przechadzaącego się,
„i postanowiłem sobie zbliżyć się
„do niego. Kiedym w bliskości
„niego był, zatrzymał się starzec
„z uprzejmą miną; zbliżyłem się
„do niego, i po zwyczajnym kom-
„plencie, rozpoczęliśmy mię-
„dzy sobą rozmowę bardzo inte-
„resującą. Ta jest następu-
„jąca:

Brick. Zkąd to pochodzi że te bezprawia nie są obalone, kiedy się wszyscy ludzie przeciwko nim erożą? Czyli prawda do uszów waszych Erifów i panów królestwa przedrzeć się nie może?

Starzec. Bez wątpienia.

Brick. A jednak nie myślą o poprawieniu ich.

Starzec. To inna jest rzecz.

Brick. Jak to? Ja raczej wystawiam sobie iż im brakuje światła niżli dobrej chęci.

Starzec. Im na pierwszym i na drugim zbywa; lecz w samej istocie brakuje im mocy.

Brick. A to jak byź może? Czyli wasz Erif nie jest monarchą absolutnym?

Starzec. Bez wątpienia. Lecz nie może się oprzeć opiniiom i o-

świeceniu, które cały bieg życia jego napastują, a które nic wstrzymać nie może, nie ma on mocy większey nad prawo nieodmienne i najwyższe podług którego świat jest rządzony i nad to zamiesza nie wieczne rzeczy ziemskich.

Brick. Sądziśz więc, iż zepsucie tego co jest najświętszym, upadek państw, niedozor religii, przewrotność obyczajów, wchodzą w układ Bostwa do rządzenia tego świata uznającego za najlepsze to, co jest w jego mocy.

Starzec. W samey istocie! te nieszczęścia są ogniwami wielkiego łańcucha; one są od stanu ludzi nieoddzielne. Każda rzecz na tym świecie nie może tylko pewny stopień doskonałości osiągnąć. Gdy na ten wznoszymy się stopień, to już nie przystoi ludziom na tej planecie mieszkającym. Wszystko co do najwyższego doskonałości wzniosło się punktu iak tylko być może, po-

winno nieodbicie upaść, potrzeba aby machina została podwyższona. Od niewinności i prostoty wynosi się człowiek, przez wprawę stopniami, aż do stanu doskonałości iaka tylko być może; lecz w pomiar tego, iak te wiadomości i światło się rozszerza, nasienie zepsucia wypuszcza swoy krzew i wzrasta z niemi. Owoce oraz do swej dojrzałości przychodzą, i tam gdzie rozum jest naybardziej wykształcony, tam oraz (przynajmniej to w naszych prawdzi się okolicach, nie wiem czyli toż samo w Europie się dzieie) tam mowę zepsucie obyczajow do naywyższego przychodzi stopnia; toż samo się w polityce dzieie. Z wolności człowiek przechodzi do stanu społeczności, a z tąd do bezprawow nayokrutniejszych despotyzmu zaślepionego i barbarzyńskiego. Co się tycze religii, od zabobonności naynierozsądniejszey przychodzi aż do nauki czystey i zdrowey, a z tey doskonałości spada aż do systematow umysłow

przewrotnych. Przeciwnieństwa te walczą z sobą ubocznie. Od umysłu wykształconego znowu przychołzemy do zabobonności. Człowiek ieżeli się przekona, iż się znajduia prawdy nieprzystępne rozumowi, i umysłowi niepoiete, traci ochotę w swoich badaniach, a wierzy raczey bez roztrząsania w to wszystko, co go kołyszze i usypia. Despotyzm nieograniczony sam sobie zgubę gotuje: osłabia się i staie się łupem swego sąsiada, albo rany jego tak są okrutne, iż rozpacz na ostatek znędznionych i woysko oburza przeciwko niemu. Tak to w kole tym nieskończonym wszystko się obraca, i ażeby widzieć co w naywyższym stopniu doskonałym albo niedoskonałym, potrzeba ażebyśmy się mogli na inną jaką przenieść planetę. Wszystkie układy zmierzające do dania nam inney iakiey edukacyi, są to chimery, poczwary pochodzące z głowy człowieka, który nie zna świata, zrodzone ze tak po-wiem, z nałożnictwa, z rozumu i

imaginacyi. Ja iestem widocznym nieprzyjacielem podobnych układow, nic nie masz nad nie znikom-
 fzego. Człowiek szuka iakiego kącika ziemi, i buduje na nim dom ogromny i bardzo wysoki, rozumiejąc iż fundament iego iest trwały, ponieważ on i istoty tak lekkie iak on tańczą i skaczą po nim, a iednak nieustępnie pod ich nogami. Budynek wyniesiony w górę, wstepnie na wysokość swojej wierzy, i ze szczytu swego pałacu, z pogardą spogląda na mały wzrost istot które się na dole przewilią, i śmieje się z ich nikczemney postawy. Lecz wkrótce przybywa człowiek większego, nad sześć stop wzrostu, bardzo otyły, nateża mocy aby się wcisnął przez małe, drzwiczki tego pięknego domu, tłoczy się, a wórząd swego usiłowania, cały pałac obala na swe barki, i unosi go uciekając.

Brick! Byłaby to rzecz bardzo nie pomyslna dla rodzaju ludzkiego, ieżliby to co mówisz, było

prawdą. Lecz iakieś zawsze się znajdują ochrony zapobiegające zepsuciu świata.

Starzec. Może to być: i ie-
żli ci ludzie

Brick. Tak jest, tak! ieżliby
się ci ludzie związali z sobą

Starzec. Mogliby swoje wy-
rażać żale, pocieszać się, wspoma-
gać ieden drugiego, opowiadać nie-
które prawdy, nauczać

Brick. Nie tylko nauczać,
ale się samym wzięść do dzieła,
wszystkim się zatrudnić, a przy-
najmniej wstrzymać wylew niesz-
część.

Starzec. To być nie może;
jest to chimera.

Brick. Poznać ją dostate-
cznie, iż to wszędy dla siebie
znajdzie tamy; lecz potrzeba aby
związek ludu był poćiemny.

Starzec. W tym cię razie rozumiem. Związek potajemny! Iest to marzenie się podchlebne, które z upodobaniem często umysł mój kołysało, w rozmaitych widokach. Lecz doświadczenie mnie nauczyło, iż tylko tracemy drogi czas podsycaniem naszych złudzeń, którego przyzwyczaję możemy używać w ścisłych obrębach, w których iesteśmy umiejsczeni, czyniąc to wszystko dobrze, co od nas zależy.

Brick. Nie potwierdzasz więc związków sekretnych?

Starzec. Tych przynajmniej które do reformy zmierzają. One nie długo ukryte trwają: wszystko się odkrywa na świecie, a na tedy użytek ich nie iest żaden. One długo nie są czyste i świetne. Wszystko na tym świecie ciągłym iest, podległe odmianom, a na tedy iest to z niemi, iak gdyby ich nie było. Formowanie się społeczności politycznych nazwanych krole-

stwami, stanami; układy religii; fundacye publiczne dla ćwiczenia młodzi, wszystko to zdawało się rzeczą dziwnie użyteczną rodzajowi ludzkiemu, a iakiemiż one są dzisiaj

Brick: To pochodzi z niedoskonałości pierwszych początków, na których te piękne założyliśmy projekta; teraz zaś o niedokładności ich przekonywamy się. Związawszy się z ludźmi oświeconymi i odważnymi, łatwoby nam było układy, pewniejszy skrycie porobić.

Starzec: A iakzebyś mógł wymyślić układ, któryby zgodny był ze wszystkimi politycznymi przepisami? To co jest nie zawodnym lekarstwem przez przeciąg dziesięciu lat, stać się może okropną trucizną na lat dziesięć, które nastapia. Znajdowali się ludzie światli przed nami; często oni podobne czynili związki, lecz po wyśzłych kilku latach zostały zniszczone.

czone; zhańbione, albo się stały
 źródłem zgubę przynoszących bez-
 prawiw. Wierz mi iż te związ-
 ki sekretne dla odrodzenia sta-
 now, religii i obyczajów, są pospo-
 licie dziełem niektórych nieży-
 czliwych rządowi, którzy biedy
 nieznaydują swego pożytku w sta-
 nie porządnym rządu, w tym mo-
 mencie wiążą się do zreformowa-
 nia go; namietności i duma obra-
 żona są sprężynami ich działań,
 a jeżeli nieszczęśliwym przypad-
 kiem nabędą władzy, staia się zu-
 pełnie tak niezdolnościami względem
 tych, którzy sprzeciwiają się ich
 opiniom, iak tyrani ktorych oni
 pomordowali. Wierz mi, czło-
 wiek ktory to czyni dobrze co od
 niego zależy, i ktory żadney nie
 zaniedbuie okoliczności czynienia
 tego, nie poszukuiąc ich dla dumy;
 taki to człowiek zasługuie na nasz
 szacunek i wdzięczność, i rządzi
 dla wspólczności rzetelne pożytki
 bez żadnego sekretnego związku.

Brick. Lecz złączone siły więcej mają mocy, Jeżeliby ludzie poczciwi starali się i przykładali do wykształcenia młodzi, do wpojenia w nich gruntownych zasad; gdyby sobie wzajemnie ku pomocy byli, a gorliwie zapobiegając złemu, odrodziliby, że tak powiem, pokolenie ludu, któreby rozprzestrzeniło bardziey granice światła, iedyną zasadę cnoty i mądrości, jeżeliby, mówię, iakie zgromadzenie sekretne, zatrudniło się temi wielkiej wagi widokami, czyliżby rozum i obyczaje nie przewzyciężyły w tey mierze wżyskiego? Nie spostrzeglibyśmy?

Starzec. Zatrzymay się z ła-ski swey nieco; iest to wyborny projekt młodego człowieka, którym myśl moja równie iest zaprzątniona: lecz on iest na tysiąc wystawiony przeciwieństw. Nie wstydzę się to wyznać, były te czasy, kiedy umysł moy karmił się temiz samemi chimerami; lecz poznałem się na moim błędzie.

Pozwol abym mu w krotkich słowach odkrył smutne skutki iego planu, albo przynajmniey to co, z doświadczenia z historyi wyciągniętego, koniecznie wypadać powinno. Chcesz aby postępek wiadomości cały świat ogarnął. Co za przeciwieństwo! pomimo niezmierney różnicy organizacyi, okoliczności, wyrokow, namietności ludzkich, chcesz aby wszyscy do iednego zmierzali celu, to iest, aby się stali lepszemi, rozsądnieyszemi i oświeceńszemi. To nie iest rzeczą podobną tylko tam gdzie ieszczę wielkich nie poformowano społeczności, ktore my nazywamy państwami, iak w tych szczęśliwych okolicach, ktorých obraz przedziwnie miły mnie wystawiłeś. W Europie gdzie nasiono współczności głęboko wkorzenione zostało, iest to chimera. Otoż co można w ogulności zarzucić twoiemu układowi: przystąpmy do szczegulności. Chcesz aby naywiecey mający w narodzie światła związek ten składali, i ażeby lic-

ba-sprzymierzonych do szczęśliwego zamiaru: powiększyła się, tak iak tylko być może. Każda społeczność która myśli o swoim wzroście, wyradza się. Pomimo najtroskliwsze wybadywania się namiętności, ulegania, i inne względy ludzkie wpływ mieć będą do wyboru członków zgromadzenia. Chcesz kształcić młodź; rozumiesz że to przez to, twoją potomność? To uskutecznić możesz bez sekretnego związku. Chcesz że rościągnąć twoje starania aż do cudzych dzieci? (Zawszeż oni pod twoim zostawać będą dozorem, iżby z kąd inąd dziesięć razy więcej nieodbierali złego wrażenia; niż ty przeniknąć ich potrafisz dobrym czuciem? Zakony sekretne końcem ćwiczenia młodzi zawierają tym samem w sobie iakieś podeyrzenie. Łatwo mogą się dopuszczać bezprawio, nie kształcą iak tylko ludzi pomiernych talentów, a prawdziwy tłumia gieniusz. Chcesz ćwiczyć ludzi w polityce, wzdrygay się skut-

skutkow okropnych podobnego projektu. Jest to przystęp gotować do intryg i wykrętów. Nad to wystawiaś się przez miłość osobliwą do swoich uczniów, na niesłuszność względem innych zasłużeńszych. W początkach twoje zgromadzenie wiele sprawi dobrego skutku, albo raczey nie uczyni tyle dobrego, ileby każdy wchodzący w skład jego uczyniłby w szczerzności; lecz to dobro będzie się ci wydawać znakomitym; dla tego, iż tobie swoy początek winno, i to cię ułudzi tak daleko, iż osądzisz że cudow dokazałeś. Pozwalam na to, iż w pierwszych latach kiedy społeczność będzie miała, rozum towarzystwa pomaga do utrzymywania go w dobrych naukach; lecz w dalszym ciągu usiłowania twoje nie tak będą szczęśliwe; znajdzie się wielu uczniów mniej pojętych w twoich naukach, mniej szczerownego charakteru, ciż w czasie wydydą na dozorców edukacyi, i wydydą z pod nich uczniowie im

CZĘŚĆ II.

podobni. Na tedy wstrzymaj wy-
lew nieszczęść jeżeli tego dokazać
możesz, uganiając się widokami
które się w ciemnościach dalekich
kryją przyszłości, zaniedbaj oko-
liczności bądź użytecznym światu,
który istotnie oczom twoim jest
przytomny; lecz poydźmy daley.
Chcesz tamę położyć złym skut-
kom powiadaśz. Poznaieźże do-
kładnie, co jest złym, albo przy-
najmniey iesteźże w stanie zawsze
rozroźnić go? Czyliż granice ści-
śnione umysłu ludzkiego dozwo-
lą ci tego? Nigdyż cię namiętności
nie utudzą i nigdy nie obłąkają?
Nie zaślepiz cię omamienie? Nie,
odpowiadaśz mi. Jesteś więc coś
wyższego nad istotę ludzką. Chcesz
z doświadczenia wielu wiekow wy-
wodzić przyczyny, które za pra-
widło twoim uczniom w polityce
mają służyć. Na coż się przyda
doświadczenie wiekow? Gdyby toż
doświadczenie dla nieszczęść ludz-
kich było lekarstwem, od dawne-
go czasu jużbyśmy byli szczęśliwi.
Filozofia nawet nie wyniszcza paś-

szy, tylko wędzidło na nie wkłada. Chcesz na ostatek krok oświecenia przyspieszyć: wszystkoż twój umysł przenika? Nie znayduiesz on zawad, które go wstrzymują? Czyliżeś już sprawiedliwie wymierzył stopień oświecenia, każdemu człowiekowi przyzwoity? Rozumieźże, iż przed tobą wielu nie miało tych zamiarow, i spoglądaźże na tych iako na iurgielników szalonych szpitalow, którzy nie wchodząc w sekretny związek, iak tylko dla tego, aby się poświęcić usilności nauk potrzebowania, zdają się wyrzekać wszystkich światowych czynności? Wspaniały człowiecze, ubolewam nad tobą, daleki ieszcze jesteś od swojego celu. Lecz ażeby do niego zbliżyć się można, iak to daleko, ta machina, którąby chciano to wielkie uskutecznić dzieło, powinna być skomplikowana, a w tej niezmiernej liczbie cząstek maszyny znaydzie się ieszcze ziarno zepsucia. Jeźlibyś pomimo tych

L i j

przeszkod mogli tey natury związek na trwałych ugruntować zasadach; moc twoja przewyższyłaby moc stworey tego świata.

Brick. Nabawiasz mnie niepokojnością. Jesteś więc zupełnie przeciwnym tego gatunku związkowi?

Starzec. Nie zaiste; lecz ja przypuszczam tylko trzy gatunki. Pierwsza jest z tych współczesności, która zachowuje historię wieków, zatrudnia się naukami, i exekucya niektórych układów; lecz która ani wprost ani pobocznie do ustaw rządowych nie należy. Liczba osób w nim powinna być wyznaczona. Jeżeli się wydarzy jaki pomiernych talentów człowiek, i dostanie się do tego zgromadzenia, on nie może wiele szkodzić, a po iego uchyleniu się należy, czynić ściślejszy na iego miejsce wybor. Taka się współczesność znajduje; wysmiewa nierozsądne błędy ludzi, zabawkę z

nich czasem stroi, a unika ich zarazy. Druga jest to pewne zgromadzenie ktore pracuje podług prostego układu, stosownie do pojęcia całego świata, a gdzie tak pocziwi jak żli, są, że tak powiem, nie przewycięzonym nurtem do iednego pociągani celu. Trwa ona także, a wiernie stosując się do natury, zawichrzenia nie czyniąc w rzeczach, czyni z wolna dobrze, ale sposobem niemylnym podług rady pierwszej, nie będąc zupełnie od niey rządzoną. Trzecia jest pewna liczba familij, złączonych węzłem zgody, ktora się oddziela dla zrobienia nowego stanu i założenia rzeczypospolitey, ktora tak długo trwa, iak tego granice rzeczy ludzkich pozwalają; lecz taka osiadłość aby się schroniła przed przewrotnością polityki, powinna zupełnie od reszty świata być oddzielną. Takie znaydują się rzeczypospolite; chce nawet iedną z nich dać ci poznać, ktora na pobliskiej znayduje się wyspie. Członki naypierwsze tego towa-

rzystwa są tego stanu konsyliarzami, i sami stan iego naylepiej znają. Wypada mi tam bydź iutro; czyli zechcesz mi w tę towarzyszyc podróż? Naypierwszy będzie z ludzi ktoremu ta łaska będzie pozwolona; nad to nie możesz tam dłużej nad trzy dni zostawać, i ażebyś się nigdy odemnie nie oddalał.

„ Z radością iego przyjałem
„ propozycyą; w nocy puściliśmy
„ się w drogę, i przebywszy ścież-
„ ki manowcami, stanęliśmy nad
„ jeziorem. Statkiem osobiłwzey
„ formy na drugą przepłynęliśmy
„ stronę. Otoż wyłczegulnienie
„ tego, com miał okoliczność wi-
„ dzieć w tey wyspie przez trzy
„ dni ktore tam bawiłem. „ Com
„ tylko miał rozpocząć czytanie ie-
„ go, kiedy przed samym spostrze-
„ gliśmy się Amsterdamem. Szcze-
„ śliwie do portu zawinęliśmy, a
„ zwinąwszy moy rękopism, wysie-
„ dliśmy na ląd z moimi towarzy-
„ szami.

ROZDZIAŁ IX.

*Przebywanie Piotra w Amsterdamie.
Spotkanie się niespodziane, zabie-
ra nowe przyjaźni związki
w austeryi.*

W samey istocie Panie kapita-
„ nie! „ mówiłem ściskając moje
kieszenie, ponieważ ciżba była
wielka „ w samey istocie jest to
„ widok zachwycający tego portu.
„ Nie żałuję swojej na tę fatygi
„ podróż. A nadewszystko ta
„ wielka liczba łudek, które się
„ po między okrętami krzyżują.
„ Do czegoż to człowiek nie jest
„ sposobny? Potrzeba i chęć zy-
„ sku do najsміelszych podwzię-
„ ęć go wynalazkow. „ Więcej
podobnym mówiłem sposobem, w
tym jakiś nieznajomy z lekka cią-
gnąć mnie za suknię, dał mi znak
iż ma list do mnie. W tym sa-

mym razie drugi uprzecznie ścisnął kapitana, aby mu przeszkodził, żeby na mnie nie miał wżroku obroconego; lecz doświadczyłem okrutnych sztuk rekrutujących, chcących mnie w swoje uwikłać sidła. Odepchnąłem bez względu grzecznego od siebie cudzoziemca i przedarłem się przez gmin aż do mego officyera, który żywo się wydzierał z rak ścisnącego go człowieka, i zadawszy mu dobry raz oddalił go od siebie. Przedarliśmy się z pomiędzy gminu ludzi, który otaczał port, bez żadnego przypadku do jedney austeryi, gdzie kapitan był znany.

Już było blisko wieczoru, dla czego, samego Pana Haftendonk nie można było odwiedzić. Miał on swoje pomieszkanie na oddaloney od tego miejsca ulicy. Byliśmy jednak ciekawi, czyli syn jego nas uprzedził. Mój przewodnik przedsięwziął dowiedzieć się o tym od przyjaciela swego w podziemiskającego.

Czekając na niego wszedłem na salę. Kazałem sobie dać herbaty, i zabawiłem się paleniem fajki, i przypatrywaniem osobom, które się na to zgromadziły miejscy. Była to mieszanina dziwna ludzi. Umysł mój zaprzątniony ieszcze postrzeganiem Panna Brick, mojego przyjaciela, nad przesadami ludzkimi, myślałem, kiedy mowa jednego z biesiadników zastanowiła moją uwagę. Z dyskursujących był jeden Niemiecki doktor, młody bakałarz, i jeden kupiec.

Doktor, „Tak jest! on wczorajszego dnia rano umarł; wielka jest szkoda. Był to człowiek młody, czerstwy i dobrze się mający; żadnego w nim nie było znaku choroby długo trwałey. Wewnętrzności czerstwe i zdrowe. Zapalenie w piersiach w mgnieniu oka najmocniejszy się zrobiło. Doktor Labberhuis niczego nie zaniedbał. Wszystko iego widziałem recepty,

Kupiec. „ Co za zgryzota dla
 „ iego rodzeństwa! syn iedynak!
 „ oyciec ma się dobrze, wielki
 „ przysposobił małatek. „

Bakalarz. „ Jest to człowiek
 „ w podeszłym wieku, iuż nie po-
 „ myśli więcej w obowiązki wejść
 „ małżeńskie; lecz tym więcej
 „ może wspierać ubóstwo. Do-
 „ mine (a) Lummeldick osobi-
 „ wszym sposobem ten dom wy-
 „ chwala, i utrzymuje, iż syn ze-
 „ szedł z tego świata bardzo po-
 „ bożnie, i że okazywał żal szcze-
 „ ry i żywy żmartwienia swojemu
 „ zadanego oycu. „

Kupiec. „ Jest to tylko źle-
 „ rzecz zrozumiała; nie zadał on
 „ żadney zgryzoty swojemu oycu.
 „ Panna ktorey on offiarował rękę
 „ w Rydze, jest znąomitego uro-
 „ dzenia, bardzo majątna. Lecz

(a) Nazwisko kaznodzielow w Hol-
 landyi.

„ ludzie nie życliwi samemu
 „ Haftendonkowi pod inszym te
 „ rzecz wystawili widokiem. Nie
 „ obrażay się tym, Panie Baka-
 „ łarzu, obwiniaią w tey mierze
 „ bardzo twego *Domina* iia rozu-
 „ miem, iż to obwinienie ma swoje
 „ gruntowne zasady.

Bakalarz. „ Daruiesz mi WP,
 „ bardzo ten zarzut względem
 „ niego iest nie słuszny. To tyl-
 „ ko nieszczęście, iż mamy upodo-
 „ banie zawize w wyszukiwaniu
 „ względem duchownych iakich
 „ nieprzyzwoitości. On mówił po-
 „ dług swego przekonania, a
 „ gdyby syn posiadał sentymenta
 „ religii, powinienby był poważać
 „ wolą swego oycy, bez względu
 „ na inszy iaki respekt. „

Kupiec. „ Miał on wiele przy-
 „ czyn czynić sobie nadzieie wzglę-
 „ dem zezwolenia oycy. Odpo-
 „ wiedź nie co spóźniona została,
 „ a on czekaiąc, daleko zabrnął
 „ w swoiey miłości. „

Doktor „ Rozumiem cię w
 „ tym co mówisz; ah! względem
 „ tego aż nad to trzeba być dy-
 „ skretnym. My wiele zależy
 „ od organizacyi ciała naszego.
 „ A nad to zastanów się, dwoie
 „ młodych ludzi! słabe to jest
 „ ciało! „

Kupiec „ Atoli iednak nay-
 „ czarnieyszymi kolorami oycu
 „ rzecz odmalowano, a twoy za-
 „ cny *Domine* nie mało bez wąt-
 „ pienia do tego się przyłożył. „

Bakalarz „ Wybacz mi! „

Kupiec „ Niech iak chce be-
 „ dzie, powiedziano atoli oycu iż
 „ jego syn zaniedbuje interesow
 „ w Rydze, iż zabrał podeyrzany
 „ związek z iedną kobietą nieo-
 „ byczayną, iż się wylał na rospu-
 „ ste, i zaciągnął długi „ ...

Doktor „ A też doniesienia
 „ były zmyślone? „

Kupiec. „ Ani wątpić, nic nie
 „ może być fałszywzego: sprawa
 „ wowanie się jego było roztropne,
 „ obyczaje przyzwoite. Podobno
 „ przeięto jego listy które on pi-
 „ sał do swojego oycy, aby na zwią-
 „ zek małżeński otrzymał pozwo-
 „ lenie. Sam Pan van Hasten-
 „ donk rozkazał mu aby natych-
 „ miast powracał do swojej o-
 „ czyzny, i aby o uprzedkowanym
 „ nie myślał związku. „

Doktor. „ Nieborak! ten to
 „ nie pomyslny przypadek przy-
 „ nosił mu febre. „

Kupiec. „ Obawiając się aby
 „ nie wpadł w niełaskę u swojego
 „ oycy, spieszyl się z wyjazdem z
 „ Rygi, napisał parę słów do swo-
 „ iej nieszczęśliwej kochanki w
 „ krotce mającej być matką, i
 „ odiechał potajemnie, końcem u-
 „ kożenia swoją przytomnością i
 „ roztropnością gniew oycy. „

Doktor. „ Ta podróż spieszna
„ krew jego zbyt rozpalila. „

Kupiec. „ Pewny oficer słu-
„ żący Rzptey, lecz rodem był Li-
„ wończyk, na ten czas znajdo-
„ wał się w Rydze. Był on przy-
„ iacielem domu Meinhardt, i Pa-
„ na Haftendonk oycą zna. Be-
„ dąc równie w okolicznościach roz-
„ łączenia się z swoim garnizo-
„ nem, obowiązał się w drodze
„ młodego zbiega szlakować. Nie
„ znając zaś wszystkich okoliczno-
„ ści interesu, wysłał kurjera do
„ Pana Haftendonk, doniosł mu,
„ iż syn jego pannę dobrego uro-
„ dzenia opuścił, odniósłszy z iey
„ wstydu tryumf, i prosił go, aby
„ mu nadał moc urzędową ściga-
„ nia go i przyaresztowania wię-
„ dy, gdzie go tylko znajdzie. „

Bakalarz. „ Rozumiałem że
„ Panna ta opuszczona, towarzy-
„ szyła kapitanowi. „

Kapitan. „Nie, ona wyiecha-
ła za nim, z innym przyiacie-
lem iey oycy. „

Doktor. „Otoż historya nie-
zmiernie zawikłana; lecz co też
powiedział sam Haftendonk,
kiedy odebrał te doniesienia od
officyera? „

Kupiec. „Naturalnie, on sam
nie wiedział, co mówić, pozna-
wał to iż coś nie poietnego się
dzieie, ponieważ syn iego wyie-
chał z Rygi za iego rozkazem.
Jednak wydał moc żadaną are-
sztowania go; końcem złaczenia
go dobrowolnie lub z przymusu
z Panienką pokrzywdzoną i
sprowadzenia do siebie tych no-
wożeńców. „

Bakalarz. „Daruy mi W Pan,
ieźli mu przerywam, kapitan,
iako sędzę, nie potkał iego syna;
syn pierwey powrocił niżli kapi-
tan. „

Doktor. Tak jest i od momentu swego przybycia, choroba był przyciśniony, która go do grobu wtraciła.

Kupiec. Nie wiadomy jest los paniienki, i jeszcze oficyer nie powrócił.

Łatwo się można dorozumieć, jaki ja interes w tey miałem rozmowie, i jakie wyobrażenia w moim utworzyły się umyśle. Gdy prawdziwy małżonek umarł, i żłta ktorey ja byłem przymuszony: ofiarować moją rękę żyła i jeszcze: mój związek bez wątpienia był ważny, lecz byłem bez majątku i bez znakomitego urodzenia. Z niecierpliwością powrotu kapitana: wyglądałem, i wystrzegałem się: dać poznać, tym nieznanym sobie ludziom iż ja mam interes, w ich rozmowie zawarty.

Tym czasem kupiec i Bakalarz wyszli: doktor sam tylko pozostał.

został. Zbliżył się do mnie i ty-
 siąc mi różnych zadawał pytań.
 Naymniey przez półgodziny, opo-
 wiadał mi niezmierną moc anegdo-
 tek, o których nie byłem ciekawy
 wiedzieć; offiarował się razem ze
 mną udać się do miasta, aby mī
 iego okazał ciekawości, i pomię-
 dzy innemi pytał mnie się, czyli-
 m widział amfiteatr anatomiczny?
 „W krotce dostaniemy, „dodał,
 „trupa z domu poprawy. Naza-
 „jutrz zaczniemy go rozbierać,
 „o dziewiątej godzinie przyyde
 „po W Pana. „Naprawdę prze-
 kładałem mu, iż ia nic zgoła nie-
 znam się na anatomii, tak na mnie
 żywo nacierał, iż abym się uwol-
 nił od iego natrętnych zachęcań,
 przyobiecałem, iż na umowioną go-
 dzinę będę go czekał: ukonten-
 towany moim zezwoleniem; od-
 szedł odemnie.

Abym się wydobył z niespo-
 koyności, w którą nowiny tych Pa-
 now mnie wprawiły, udałem się

CZĘŚĆ II.

M

do mego pokoiku, w tym kapitan nadzedł. „Poydź ze mną, rzeczce mi, mam o ważnych pomówić z tobą interesach. Uczyńmy kilka krokow naszej przechadzki., „Udałem się za nim, a on opowiedział mi to, o czym ja byłem już uwiadomiony. „

Potym naradzaliśmy się o tym, iakby nam w tym razie postąpić: otoż wypadek naszej rozmowy. Kapitan miał się do samego Hastendonka udać, opowiedzieć mu wszystkie okoliczności, i obowiązować go do chyności względem mnie, aby mi za czas próżno stracony nadgrodził, i aby mnie postawił w stanie powtotu do Hamburga. Aby przyjaciel moiey żony oznaymił iey, zachowawszy ostrożności potrzebne, o śmierci iey kochanka. Mieliśmy ieszcze przed nią i iey familią ukryć to, iż kto infzy pojął ją za żonę, i mieliśmy radzić iey powrot do Rygi zaraz po swoim pòłogu. Stary Hastendonk napisze do iey rodziców; za-

pewni dla niey dochod stosowny iey stanowi, iako swoiey synowey, i będzie się starał aby mi wyrobił iakie miejsce moim talentom odpowiadające; gdybym zaś wszystkim tym był opatrzony, miałem się pokazać na scenie dla prezentowania się moiey małżonce, i iey familii, i dla odkrycia iey fatalnego sekretu; na tedy nie będzie się wahała potwierdzić związek raz zawarty, a ja zobaczę się w possef-syi żony majątney i godney miłości.

Z tym wszystkim znajdowało się ieszcze trzy punkta wielkiej wagi nie pewne. Żona moja może, iż umarła w połogu; zostawiliśmy ją w stanie bardzo krytycznym; na cożby się przydało, w tym przypadku, prawo mego mniemanego syna do sukcesyi dobr starego Haftendonka, i oycy iey Meinhardta? Dziadowie ci zechcą go prawym uczynić? I Pan van Haftendonk czyliż się zupełnie do na-
Mij

szego przyłoży planu? Atoli dobrze o nim mieliśmy mniemanie, i spoglądaliśmy na niego, iakoby tak był skłonny i sprawiedliwym, iż, pełni tey nadziei która głaszcze umysł ludzki. Bardzo wesoło ten przepędziliśmy wieczor.

Nazajutrz z rana, moy kapitan co tylko miał wyysć, w tym doktor, wierny w swym przyrzeczeniu, wszedł do mnie, i z natrętną polityką wyciągnął mnie do kolegium anatomicznego. Przybyliśmy tam bardzo wczesnie gdzie zastaliśmy szczegulnie samego dozorcę tego gmachu. Ten pokazywał nam trupa na stole leżącego płotnem okrytego. „Był to „człowiek, rzecze doktor, silny „i nerwisty, chcezże mu się „przypatrzeć? „W tym odkrywa trupa. Lecz potężny Boże! coż to ja widzę, namże dać wiarę moim w tey mierze oczom? Przypatrzyłem mu się ieszcze... ach ten sam! i któż mniemasz, kto to był? Haudritz, moy dawny

ofzust, Haudritz! Ten widok uczynił we mnie gwałtowne wrażenie; mój przewodzca spostrzegając to, pytał się o przyczynę mojej niespokojności . . . „Co tu ten trup robi, zawołałem? . . . albo raczej iak i dla czego ten człowiek dostał się do domu poprawy? Mój przewodnik zaspokoił moją ciekawość.

Haudritz z Hamburga wyjechał był z kapitanem okrętu, który do Indyy miał płynąć. Stał pierwey w Amsterdamie, gdzie przez nieiaki czas zabawił. Tam gnuśność zle iego wskrzesiła czucia. Skłonność do złego do nowych pociągnęła go zbrodni. Kapitan, który go mianował swoim sekretarzem, zezedł go w tym momencie, kiedy się gotował do sprzątnienia iego worka z pieniędzmi; kapitan oddalił go haniebnie dawszy mu dobre biczowanie. Zostawiony bez sposobu, rozpoczął bezrządne prowadzić życie. Kupcy Amsterdamu mają prawo kogo-

kolwiek podług swojej karać woli, iako złodzieia, na tym mieyscu gdzie się oni zgromadzaia do ułatwienia interesow handlowych. Haudritz, ukradłszy iednemu zegarek, natychmiast złapanym został. Hollendrzy nieznając się na zartach w tey mierze, do umoru go mordowali i wrzucili do kanału: Pewny żyd ocalił iego życie i dał mu u siebie schronienie. Miasto zawdzięczenia, łotrostwem mu się zamysłał wypłacić, i chciał córkę iego nierządem zhańbić. Izraelita niemógł znieść tego, i wyrobił mu pomieszkanie w domu poprawy. Taki był koniec człowieka, niegdys towarzysza mego woiażu w drodze występku. Ktoż wie, ieżliby ia w infzych okolicznościach, przy rozmaitych przypadkach i przy inney organizacyi, w zbrodni nieprzewyższyłbym go był ieszcze! Co za potrzeba, ażeby tak przewrotne znaydowały się serca! iest to, wychodząca, z rąk stwórcy, roślina na ktorey staranność i pielęgnowanie, wszystkie gatunki cha-

rakterow wyryć zdoła Lecz czyliż iesteśmy przeciwni tey myśli, iż wiele się znajduie takich roślin na ktorych charakter iest od urodzenia wyryty? Rozbieraiąc moy sposob rzetelny myślenia, nie znalazłem w prawdzie, tey stałości w poczciwości, ktora zasługuie na nazwisko cnoty, lecz znalazłem w sobie miłość i czucie tego co iest uczciwym, i dobrym. Nic na świecie nie mogło mnie bardziey utwierdzić w drodze niewinnego życia, iak doświadczenie codzienne niespokoyności, ktore w tym nawet życiu, za zbrodnią nieuchronnie następuią.

Ta uwaga, i te wyobrażenia martwiące, ktore iey towarzyszą, odwrociły moje oczy od tey oziebley myśli, opuściłem spiesznie mego przewodnika, i udałem się do moiey gospody. Lecz na nie-fczęście moje zabłąkałem się był, a obawiając się żebym na ustronne i prywatne niedostał się nlice, gdziebym się na niebezpieczeń-

stwo podał, (chociaż w tey mierze mniejby się obawiać należało w Amsterdamie, iak w innych miasteczkach) wszedłem do ie-dney kawiarni.

W tey ciasney ulicy napotka-łem iakiegoś officyera: zbliżyłem się do niego, i obydwu zatrzyma-liśmy się dla uczynienia wolnego do przeyscia mieysca. Miałem sposobność z większą przypatrzeć mu się uwagą. Zadraśnienie, którym iego był nacechowany podbrodek, myśl moją zastanowiło. Kuzyn Pani Latthausen, który mnie zaciągnął do woyska xiążęcia de*** podobną miał na twarzy bliznę; ... iego postawa i trzymanie się zupełnie też same były: im więcej zastanawiałem się nad nim, tym więcej nabierałem przekonania, iż samego Pana Redmer widziałem. Będąc zbiegiem woyskowym, obawiałem się wcale iakiego podeyscia, albo iakiego gwałtu, ie-żlibym był poznanym. Lecz ten officyer znajdując sam w sobie

nieukontentowanie , dla którego opuścił regiment, w którym służyliśmy, nie mogłem za tym przypuszczać, aby on był jeszcze tak gorliwym względem tej służby, żeby mnie miał ścigać, i bojaźń moja natychmiast ustąpiła : blisko godziny zabawiłem w kawiarni, i nawiąłem sobie przewodnika, który mnie do stancyi doprowadził.

Kapitan o dwunastey powraca, w mało pocieszne nowiny opatrzonny. Zamiast zawdzięczenia za trudy kapitanowi, stary Haftendonk przypisywał niepomyślne skutki jego staraniom, odrzucając daleko propozycyą, ktorey ja byłem obiektem. „ Jednak, rzekł „ oficyer, nieznacznie trafiłem „ do celu zmiekczenia go : zday „ się tylko na mnie, zapłaci on „ koszt powrotu do Hamburga : „ zatrzymay się jeszcze kilka tygodni w Amsterdamie, może iż „ nam się uda coś więcej u niego „ zyskać: będę w tej mierze u „ silnie pracować; przyimię, tym

„czasem, tę szczupłą sumkę dla
„swoiey rozrywki.„

Opatrzony tą pomocą, a zasa-
dzając moją nadzieję na wspania-
łych staraniach moiego przewodni-
ka, użyłem wolnego mego czasu
na przypatrzenie się ciekawościom
Amsterdamu. Wszędy gdzieś tyl-
ko wzrok mój obrocił, spostrze-
gałem coś nadzwyczajnego. Pan
de Dobelmayer (tak się nazywał
kapitan) po zacnych oprowadzał
mnie kompaniach, i dołożył swego
starania uczynić dla mnie pożycie
w tym rozległym mieście, tak mi-
łe, iak tylko być może. Obowią-
zał na ostatek Pana van Haften-
donka, aby mi pozwolił prezento-
wać się iemu. Udałem się do nie-
go niešťczęściem nog moich nie-
wyczyściłem należycie o matę i
szczotkę przed wniściem do pała-
cu. Wstąpiwszy na gradus czy-
sty i gładki iak zwierciadło, słu-
ga niezmierney wielkości spo-
strzegła z przestraczem nieco
błota na moich trzewikach, na-

tychmiast porwała mnie na swoje ręce, iak gdyby dziecię, zniosła na dół, i niedozwoliła mi wyżej wstąpić, aż pokąd obuwie moje zupełnie nie było czyste. Ta scena komiczna nie co mnie pomieszała. Proźbę moją oświadczyłem francuzkim ięzykiem. Pan van Hattendonk słuchał mię z taką powagą i krwią zimną, iż zdawał się bydz podobny człowiekowi, który każe sobie prawić nowiny aby usnął. Z zapalem długi czas mówiłem; zamiast zaś odpowiedzieć mi, spytał się mnie coby ia w Amsterdamie miał do czynienia? To pytanie przymusiło mnie do rozpoczęcia znowu mey mowy. Słuchałby on był pewnie z dziesięć razy powtarzaney tey oracyi, gdyby iego czeladnik nie przyszedł i nie powiedział mu coś do ucha. To doniesienie bezwątpienia było interesuiące, gdyż mnie natychmiast opuścili.

Skutek wprawdzie tey wizyty nie był podchlebny; odszedłem

z tamtąd do mojego przyjaciela, który zachęcał mnie do cierpliwości, i przyrzekł próbować ieszcze losu tej trudności nadzwyczajnej. Przy końcu trzech tygodni skłonił Hollendra do zgody. Ten nie użyty człowiek zezwolił nakoniec na zapisanie szczerzego dochodu wdowie, tak mówiąc, iego syna, i co większa nieodkrywanemu ieszcze istotnych okoliczności mego aktu weselnego; lecz zupełnie co się tyczy dziecka niechciał żadney uczynić ofiary. To dobrodzieystwo iakie względem mnie uczynił, było iż przyjął na siebie koszt expensy na podróż powrotu mego do Hamburga, i że darował mi dwadzieścia dukatów. Otrzymałem oraz zaświadczenie autentyczne i formalne, iak iestem ten sam, ktorego w Hamburgu ożeniono z Panną Meinhardt z Rygi; lecz zostawiono własney mey usilności dobiiać się o tę zaśluczynę pełną metę, co iedynie mogło wesprzeć moje prawo do tego związku. Jednak Pan Dobelmayer przy-

rzekł mi mocno się interesować
względem mnie w tej mierze u
rodziców mojej żony, i zgodziliś-
my się na to, aby tym końcem,
listowną między sobą utrzymywać
korrespondencyą.

Nic na ten czas moiemu nie-
było naprzeshkodzie odiazdowi:
miałem zupełną wolą powrotu do
Hamburga; lecz nie nadto ieszcze
uczulem w sobie skłonności do
sztuki Rościusza. Tysiąc proie-
któw wiło się w mojej głowie;
projekt dać poznać swoje talenta
na teatrze w muzyce gruntownie
w mojej zaszczeplił się myśli. Z
tego urzędu nieobiecywałem sobie
skarbow, lecz przez niego mogł-
bym się dostać do godności rządcy
orkiestry iakiego książęcia: układ
ten komunikowałem Panu Rey-
erbergowi, i przyrzekłem mu iż
natychmiast w Hamburgu znowu
się z nim złącze. Mój wstęp do
tego, iako wirtuoza, zaczął się
od koncertu, który w Amsterda-
mie wydałem. Proźność moja i

torba, nie źle się z tego równie miała: tłum ludu był liczny, oklaski niezmierne. Pan Redmer równie swoją przytomnością zafczył to zgromadzenie. Nie miałem tey ostrożności abym moje nazwisko ukrywał na affiszach, i spostrzegłem oraz, iż on moje wszędy postrzegał kroki, po publicznych nieodstępował mnie miejscach, i nad to udawał, iż mnie nigdy w życiu niewidział. Ten jego postępek niespokojnością mnie nabawiał, i skłonił do przyspieszenia mego odjazdu. Zdarzenie osobliwsze ieszcze utwierdziło mnie w tym przedsięwzięciu.

W towarzystwie dwóch moich przyjaciół, szedłem przez ulicę zapchaną kobietami pospolitemi. Przestrzegli mnie moi przyjaciele, iż one mają zwyczaj figle płać ludziom przechodzącym, zdeymuiąc z nich kapelusz, które chcąc odzyskać potrzeba im iaką w darowiźnie uczynić offiary. „W”, wieczor zaś, dodali, używają

„ inſzych ſztuk, udają ſię do pe-
 „ wnego rodzaju proſtych domkow
 „ Speel - huiſer nazwanych, gdzie
 „ przez okazałość ſwoich powa-
 „ bow, uſiłują kogo zobowiązać
 „ aby do tych domkow im towa-
 „ rzyſzył, czyli żeby do pokoiów
 „ poſwięconych roſkoſzy nazwa-
 „ nych Bover za niemi ſię udał.
 „ W ſamęj zaś ſali tego gmachu,
 „ nie maſz takiego, coby mo-
 „ gło nayıpoważniejszy wſtyd za-
 „ rumienić. Znaydować ſię na-
 „ wet zwykli tam ludzie nayıwy-
 „ bornieyſzych obyczajów. „ O-
 „ ſwiadczyłem moją chęć widzieć ie-
 „ den z tych Speel - huiſer, i zgo-
 „ dziliśmy ſię ten dom odwiedzić:
 po wieczerzy uſkutecznilismy ten
 projekt. Znaydowała ſię tam licz-
 na wſpołeczność, a wrzask tak był
 wielki, iż w krotce uradziliśmy wy-
 niſć z tamtąd. Wychodząc z ſali,
 potrzeba było po przed inſzym
 przechodzić appartamentem, w
 którym niezmierny łośkot śmie-
 chu ſłyſzeć ſię dawał. W tym
 rozpoznałem głos Pana Redmera,

a mając ciekawość wysłuchać to co mówił, miałem oraz szczęśliwe zdarzenie dla siebie słyszeć sposobu, które podawał iedney kobiecie do podeyscia mnie, sprowadzenia do niey i oddania mnie w iego ręce. Podobno widział mnie kiedyś wchodził do tego domu.

Ściganie tego człowieka wydawało mi się niebezpieczne uczyniłem pożegnanie z moim dobroczyńcą kapitanem de Dobelmayer. Powtórzył względem mnie obietnicę utrzymywania korespondencyi listowney, i interesowania się dla mego losu u obydwóch familiy Haftendonk i Meinhardt. Wyrobił rekomendujące mnie listy obywatelom Hamburga, Lubbeck i Bremen, od naypierwszych kupców Amsterdamu: wynosił mnie iako człowieka z naywiększymi w różnych przemysłach talentami. Obawiając się iakiego przypadku, i abym nazwisko przyemnie i ładniey brzmiące, wymyśliłem

Ślilem sobie zamiast Piotra Klaus, nazwisko signor Pètro Kłozetti przybrać. Przy tym tytule zabrałem się na nypierwszy statek, na którym puściłem się do Hamburga.

ROZDZIAŁ X.

Odiązd z Amsterdamu. Zakończenie rękopisma. Powrot do Hamburga.

Kompania, na którą na okręcie trafiłem, nie była bardzo dobrana. Stary kapitan Hollenderski, w czarney peruce, z żoną swoją i dziećmi iadący do Hildesheim, dla nabycia iakiego dziedzictwa. Wszyscy posepney miny. Kilku młodych kupców: profesor z Leyden w swoich naukach zatopiony językow Oryentalnych, temu zasłużonemu człowiekowi żaden z

CZĘŚĆ II, N

kompanii nie mógł się sprzeciwić; jeden student prawa; aktor francuzki, a po między innemi podróżnemi mało co znaczącemi, baron niemiecki z swoim nauczycielem. Ostatni nieznośny był egoista, mówiący sam o sobie z własną obrażającą miłością i wtrącając we wszystkie swoich dyskursach wyrazy które odwracały uwagę od obiektów o których rzecz była, aby ją zwrócić na siebie. Jak np., „moi panowie wy mnie nieznacie „dokładnie, ja jestem surowym „przyjacielem prawdy i sprawiedliwości, to wszystko co te dwie „cnoty nadweręża, obraża mnie: „albo też, „ja rozważam rzeczy pod „tym widokiem pod jakim potrzeba się na nie zapatrywać. „Nic mnie zaślepić nie może, żadne uszanowanie ludzkie nie „jest mocne, uczynić mnie odmiennym; stały w moim sposobie myślenia, przesady wszystkie u nog moich leżą. „Zawsze jego pochwały były przykre wszystkim innym. „Nie jestem

„ tak iak wielka cześć niedołę-
 „ żnych ludzi, słabych i chwieią-
 „ cych się w swoich fundamental-
 „ nych początkach, którzy nie
 „ widzą obiektów iak tylko przez
 „ połowę, albo przez szkia które
 „ ćmią ich oczy. „ Krotko mo-
 wiąc, on spoglądał na siebie iako
 na punkt środkowy mądrości i
 niemyślności, iakoż uczyniliśmy tę
 dla niego radość, zostawiwszy go
 przy używaniu towarzystwa same-
 go z sobą. Gieniusze pomierne
 naturalnie były na przeszkodzie;
 ieden po drugim uchylaliśmy się
 od niego, a ponieważ cała kompā-
 nia nic pożytecznego mnie nie u-
 czyła, wstąpiłem na pokład okre-
 tu, gdzie dokończyłem osobliwszey
 historyi mego przyjaciela Brick.

Koniec rękopisma.

„ Wyspa właściwie mówiąc,
 „ nie miała konstytucyi zasadzo-
 N i j

„ney na prawach pisanych; rząd
„iey był prosty i naturalny, na
„następujących gruntuia-y się
„zasadach.

„Sześćdziesiąt familiy ktore
„naypierwey założyły mieszkanie
„na wyspie, połowę tey wyspy
„rozdzielili na sześćdziesiąt części
„równych. Wybudowano szczu-
„płe lepianki, dosyć iednak wy-
„godne dla iedney familii z 4ch.
„lub 5ciu. osob składaiącey się; te
„domeczki były otoczone ich wło-
„ściami i ogrodami. Każdy mie-
„szkaniec tey kolonii iakim uży-
„tecznym zatrudniał się rzemio-
„słem, i te są kardynalne zasady
„ktore sobie postanowili.

„Żadney nie będzie różnicy
„miedzy stanami, i iakiemi kol-
„wiek profesyami; wszystkie do-
„bru publicznemu użyteczne,
„zarowno będą szacowane. Miesz-
„kańcy wyspy wszyscy iednakowe
„nosić będą suknie, zabroniono
„jest wprowadzać do kraiu xią-

„ zek, albo iakich rękopismow. Pi-
 „ sanie ogólnie iest zabronione w
 „ tey kolonii. Nauki i wiadomo-
 „ ści ustnym tylko opowiadaniem
 „ mają być udzielane; lu-
 „ dzie oświeceni używać będą wol-
 „ nego od pracy czasu, do udziele-
 „ nia swego światła ich dzieciom i
 „ przyaciołom. Jeżeli ich nauki
 „ będą interesujące, tedy będą
 „ się rozszerzać, te zaś które
 „ prawdziwego nie zawierają inte-
 „ resu, natychmiast w zapomnie-
 „ nie poydą. Nie znaydowało się
 „ w prawdzie mistrzostwa biegle-
 „ go; prawda była dziedzictwem
 „ dla każdego wolnym, każdy był
 „ mocny tego gruntu przywłasz-
 „ czyć sobie taką część, iaką
 „ chciał, i nią podług swej roz-
 „ rządzić woli. Dwadzieścia fa-
 „ miliy cztery publiczne miały bu-
 „ dynki. Pierwszy do edukacyi
 „ obydwu płci dzieci służył: od
 „ wieku lat sześciu do lat czter-
 „ nastu, wszystkie te dzieci na-
 „ leżały do oyczyzny, i wszystkie
 „ jednakowe brały oświecenie.

„ Wstępując zaś do piętnastego
„ roku wieku swego, radzono się
„ ich gustu i ich talentów dla
„ skłonienia ich do jakiego rodza-
„ iu życia. Drugi budynek był
„ szpital na chorych. Liczba tych
„ była bardzo mała niewinność i
„ przyzwoitość obyczajów zacho-
„ wywały ich od zarazy okrutnej,
„ która gdzie indziej rodzą ludz-
„ ki niszczy. W miarę jak lu-
„ dność wzrastała oddzielano od
„ części wyspy niemieszkalnej;
„ włości równej wielkości z te-
„ mi gruntami które już były za-
„ mieszkaną. Żaden więc nad
„ swoją nieważył się uprawiać
„ część ziemi, i wszyscy byli
„ obowiązani własnymi rękoma
„ swoje uprawiać rolę, bez wzgle-
„ du na ich stan i profesję. Ła-
„ sy i łaki były dla wszystkich
„ wspólne pod dozorem nappier-
„ wey w tej osiadłych wyspie.

„ Jak skoro iaki mieszkaniec
„ tej kolonii sześćdziesiątego do-
„ żył wieku, tak zaraz był wolny

„ od zwyczajney pracy, i do trze-
 „ ciego budynku publicznego miał
 „ wstęp, i stawał się sędzią naro-
 „ dowym, albo przewodnikiem do
 „ ćwiczenia młodzi, lub dozorcą
 „ szpitalu. Czwarty budynek słu-
 „ żył za refektarz dwudziestom
 „ familiom; gdzie dwa razy na
 „ dzień się zgromadzali, dla uży-
 „ cia posiłku.

„ Ci mieszkańcy tey wyspy
 „ którzy dożyli lat ośmdziesiąt
 „ byli rządcami tego kraiu. Zgro-
 „ madzali się oni raz w rok w pe-
 „ wnym dniu uroczyscie obcho-
 „ dzonym, dla naradzenia się z
 „ najstarszemi ludzmi, względem
 „ całości tey rzeczypospolitey.

„ Dwadzieścia familiy iedno
 „ wydawały pokolenie. Wyspa ca-
 „ ła mogła bydź w tym względzie
 „ uważana iako ieden dom za-
 „ mieszkaný przez ludzi niezna-
 „ iących zbytku, niewstrzemie-
 „ żliwości, i różnicy stanów. Po-
 „ żytek każdego w fczegulności

„ był interessem wszystkich; ro-
 „ zum sam był ich przewodnikiem.
 „ Niepokojności i kłopoty nie
 „ napastowały ich życia; niebyło
 „ szczególnych własności, rze-
 „ mieślnicy oddawali swoje ręko-
 „ dzieła starcom, a rolnicy poży-
 „ tek z ziemi wyprowadzony; pu-
 „ bliczność zaś czuwała aby nad-
 „ grodzić tę ofiarę ich utrzymy-
 „ wania się. Sędziowie odbywa-
 „ li codzienne wizyty, aby się na-
 „ pewnili czyli wszystkie osoby
 „ zachowują ustawy współczości.
 „ Jeżeli się znalazł jaki poddany
 „ powstający przeciwko prawu,
 „ (lecz przez sto dwadzieścia lat
 „ jeden szczególnie tego zdarzył
 „ się przykład) wsadzono go za-
 „ raz na statek, zawiązano mu
 „ oczy, transportowano na dru-
 „ gą stronę jeziora i wysadzono
 „ go do kraju Si-mi-chireenczy-
 „ kow; nie mógł on więcej powro-
 „ cić do wyspy, droga do niej
 „ prowadząca była wcale nikomu
 „ nieznana. Wygnanie było iedy-
 „ nym ukaraniem prawami prze-

„ pisanym, a kary śmierci zupeł-
 „ nie wywołane. Sędziowie po-
 „ znawali to, iż tego nie mogą
 „ odbierać człowiekowi, czego mu
 „ nie są w stanie nadać. Żaden
 „ rząd nie może ani dać ani u-
 „ trzymać życia poddanemu, więc
 „ żadnemu go odbierać się niepo-
 „ waża. Powinno być dopusz-
 „ czone każdemu człowiekowi czy-
 „ nić sobie systema moralności, i
 „ przyjmować albo odrzucać sy-
 „ stemata już ustanowione, lecz
 „ większa liczba ma prawo czu-
 „ wać, ażeby błąd fundamentów
 „ niektórych obywateli, powsze-
 „ chnie nie mieszał spokojności.
 „ Dlatego sprawiedliwa jest przy-
 „ muszać jednego w szczególności
 „ większością głosów, do poważa-
 „ nia pewnych z rozumem i spra-
 „ wiedliwością zgodnych praw; a
 „ jeżeli nie chce się im kto powo-
 „ dować, można go powściągnąć,
 „ związać, okuć w kajdanki, wy-
 „ gnąć, i wymazać z księgi oby-
 „ wateli; lecz nie oddzielać ich od
 „ liczby istot żyjących: posiadać

„ dar życia wprzód nim się po-
„ dał prawom obywatelskim. Cia-
„ ło polityczne daie mu existen-
„ cyą cywilną z ktorey go może
„ огоłosić, lecz życia mu niemo-
„ że odbierać tylko ten, który go
„ nim obdarzył.

„ Konstytucya tey kolonii po-
„ legała na naturze; wzajemna
„ zgoda związek iey ustanowiła
„ namietności i interes w skład
„ iey nie wpływały.

„ Związki dwóch płci były nie-
„ winne i czyste. Niewydarzał
„ się tam przykład obcowania
„ bezprawnego. Prostota obcowa-
„ iow zachowywała tych bacznych
„ obywateli wyspy od zawczesnych
„ i nie umiarkowanych żądy.
„ Tysiąc przyczyn przypadkowych
„ które są powodem do bez rządu
„ w Europie, były im obcemi; ieżli
„ miła potrzeba był który przyci-
„ śniony miłości, obierał żonę, i
„ łatwo ją otrzymał. Pomiedzy
„ wszystkiemi dziewczętami ro-

„wnie majetnemi, rzadko można
 „z nich widzieć niezdrową albo
 „nieurodziwą: ciągle zatrudnia-
 „nia, i wielce poważana przyt-
 „omość ich rodziców, oddalały od
 „ich corek haniebne kuszenia się.
 „Nigdy, (prawo to było powsze-
 „chne i święte) nigdy jedna ko-
 „bieta nieśmiała się znajdować
 „sama z kim innym, iak tyl ko-
 „z swoim mężem, ani z kim i n-
 „szym sekretnie rozmawiać. Za-
 „den, prócz mających sześdzi-
 „siat lat, nie używał tajemnic w
 „swojej mowie. Nie było żadne-
 „go powodu ukrywać iakie rze-
 „czy, wszyscy mając iedenże in-
 „teres. Edukacya będąc zupeł-
 „nie równa, nie wydarzało się
 „więc nigdy, iako w Europie,
 „aby się wahano mówić o pe-
 „wnych rzeczach pewnego gatun-
 „ku ludziom.

„; Od samych początków edu-
 „kacyi prostej, wpaiano w dzieci
 „same wiadomości dzieł natury,
 „i poznanie ich obowiązków. Civi-

„czenie praktyczne na dobrym
 „było zagruntowane przykładzie,
 „na dozorze ścisłym, któremu
 „młodzież była oddana, na sta-
 „raniu kształcenia ich serca i
 „czynienia ich czułem przez roz-
 „mowy które podnosiły duszę,
 „a umysłowi energii dodawały.
 „Jedną tylko prawdą była mocna
 „do poruszenia ich; wrażano w
 „młodź niewzruszoność stoików
 „względem każdego wyobrażenia
 „urojonego. Niewierzono iak
 „tylko w to, co umysłem poymo-
 „wali, niepodciągając jednak
 „wszystko okólnie pod wątpliwość
 „co było nad ich pojęcie. W dzie-
 „ciństwie, nienauczając ich czego-
 „innego o naturze Boga, iak tyl-
 „ko, że ten Bóg stwórca wszy-
 „stkiego jest wyższy nad ograni-
 „czone władze umysłu ludzkie-
 „go, iż samo usiłowanie wzno-
 „szenia się aż do najwyższej i-
 „stoty, jest stałym zmierzaniem
 „do doskonałości, i że po dopeł-
 „nieniu użytecznie granicy pracy;
 „a by ofiarnicy (byli to starcy)

1) rozprzestrzeniali przy schyłku
 2) swego życia, światło, czego nie-
 3) li prawę osiągnąć iako sprawie-
 4) dliwą swoich cnot nadgrode.
 5) Tym sposobem, nikt nie mógł
 6) rozpocząć tajemnic religii, po-
 7) ki wprzód nie był przez 60. lat
 8) użytecznym tey kolonii. Po-
 9) mimo tego, nieznaydował się i
 10) ieden człowiek któryby postępi-
 11) iąc za przepisami mądrości, ri-
 12) czuł był iakie wahanie się, i py-
 13) tanie dla czego on cnotliwie
 14) żyje. Wierzono bez trudności
 15) przepisom objawień Boskich, po-
 16) nieważ w tych prawach spo-
 17) strzegano wyrok naywyższey
 18) mądrości. Poprzestając na uży-
 19) waniu dobrodzieystw naywyż-
 20) szey Istoty nieskończenie do-
 21) brey, nie badano się o inne do-
 22) wody iey bytności. Jeden dzień
 23) uroczyscie corocznie obchodzony
 24) serca wszystkich nową gorliwo-
 25) ścią do cnoty zapalał; ściśle
 26) wzajemne ich łączył związki,
 27) poruszał w nich pewny stopień
 28) entuzjazmu, który podnosił du-

„ fze nieczyniąc ie pysznemi, i
„ owszem dla całego ludu poda-
„ wał okoliczność, zapatrywania
„ się na siebie, iako na iedną
„ szczęśliwą familią. Nie znay-
„ dowało się inszego rodzaju obcho-
„ du, publicznego czci Boga, wy-
„ sławiano iego dobrodzieystwa,
„ pieśniami, tańcami, grami i
„ ucztami umiarkowanemi. Ta u-
„ roczystość przez przeciąg trzech
„ dni trwała, ktore oraz poświę-
„ cone były na ułatwienie naywa-
„ żnieyszych interesów państwa,
„ na administracyą sprawiedliwo-
„ ści, na rozdział ziemi pomię-
„ dzy nowe członki kolonii, na
„ zawarcie związkow małżeń-
„ skich, na wyzwolenie od zwy-
„ czaynych prac obywateli szczę-
„ dziesiąt lat mających, i na in-
„ ne podobne interesa publiczne.
„ Byłem przytomny z rana na tey
„ uroczystości, i . . .

Lecz! gdzież jest koniec te-
go rękopisma? Nie obłąkałem się
w niczym czytając go . . . Liczba

Kart jest też sama, która była, w tym czasie w którym go odpieczętowałem pierwszą razą po moim wyjeździe z Hamburga. O! iakżem ia nieszczęśliwy, samey istoty rzeczy mi brakuie: to iest wiadomości położenia tey okolicy. Pan Brick, na początku swego dziennika przyrzekł położenie iey odkryć. Nikt nie da wiary rzeczywistości rzeczy opisanych, poczytaią ie czytelnicy za marzenie się. Ja nayprzod sam iuż tego zostałem mniemania, iż to wszystko może nie iest iak tylko, co mówią *ipse fecit* świętey pamięci Pan Brick, iakoż zawiełem sobie nadziei pokładał na bogactwach, które ten odziedziczony rękopism po wspólnym naszym przyjacielu dla Reyerberga i dla mnie miał zrządzić. Jednak poczytałem to za powinność moią, komunikować moim czytelnikom, ten niedokończony rękopism iaki odebrałem. Każdemu wolno będzie sądzić o nim iak się będzie podobalo. Moim, narefście, zdaniem życzyłbym

to opisanie poczytać za prawdziwe, i godne wiary, iakożkolwiek bądź, nie podobne do tego iak się wydaie. Potrzeba, iak mówią prawnicy, polegać na świade-twie oycy, *in favorem partis*. Lecz gdyby iaki monarcha kusił się podbić te okolice, i któryby w tym celu puszczal się w drogę ku kraiom biegunowym, iabym żadney ponęty nie miał w tey mu towarzyszyć podroży.

W tey drugiej przeprawie morskiej wiatry pomyślne pano-wały; ta podróż była od pierwszey szczęśliwszą, i żadnego ani przy-padku ani spóźnienia nie doświad-czyliśmy. Widzę się przeto w po-trzebie nieuchronney prosić mych czytelników o przebaczenie, iż ta żegluga zupełnie żadnego niezawiera zdarzenia. Jeden szczegó-lnie niepomyślny przypadek na kto-ry byłem wystawiony, był, bo nie gwałtowne głowy, które mnie nie-znośnie pierwszego dręczyło wie-czoru.

czoru. Jeden tylko komedyant Francuzki z całej kompanii, który się zdawał szczerze litować nad moją boleścią i który usiłował dawać mi potrzebny ratunek, dla ulgi moiej. Znaydował się on w rospaczcy uwolnienia mnie z tej choroby; przynajmniey doświadczał wszystkich środków stosownych do zmniejszenia udręczenia moiego. Gorliwość jego przyszła aż do tego stopnia, iż mnie chciał leczyć, sposobem, iakiego użył Moliere względem Pana Pourceaugnac. Tyle uczynności bliskimi natręstwami się wydawały, i począłem sobie w nich nudzić, w tym spostrzegłem spieszenie tego komedyanta zbliżającego się do mego łóżka, pełnego radości trzymającego w ręku książkę. „Mospanie rzecz do
 „mnie, wziąłem u młodego studenta
 „ta przy boku jego leżącą książkę,
 „który snem zmorzony zasypia na przodku okrętu, iest to
 „książka złota, rzadka i nieoszacowana, w ktorej bez wą-

CZĘŚĆ II. O

„ pienia znaydziesz lekarstwo na
 „ boleść twojej głowy, to jest:
 „ receptę prze iw nies. równości.
 „ Ah! że ja nie umiem polacinie,
 „ lecz to szczęście, iż ty porządaz
 „ ten język; przejrzyj to przecu-
 „ downe dzieło i wybierz receptę
 „ która ci jest nayprzyzwoitszą. „
 Rozłożyłem tę książkę dogadza-
 iąc mu, i spostrzegłem, z zadzi-
 wieniem, iż to był wstęp *in jus di-
 gestorum*, co moy uczynny F. n-
 cuz wziął za dzieło soków trawia-
 cy h (*traite des jus de digestion*)
 Pomimo nieznośnych boleści, kto-
 remi byłem dręczony, nie mogłem
 się wstrzymać od śmiechu z tego
 dudka i bohatera teatru. Moja
 niedyspozycja nie była długo trwa-
 iąca: znalazłem zdrowie zupełnie
 przywrócone, iak skoro baszty i
 dzwonnice spostrzegłem Hambur-
 skie, i wszedłem do tego miasta
 w dobrym stanie zdrowia,

ROZDZIAŁ XI.

*Przypadki Ludwika Reyerberga. Si-
gnor Klozetti podziwienie sprawił swo-
imi talentami w niektórych mia-
stach Niemieckich... Przycho-
dzi do godności sekre-
tarza.*

Pierwszym moim było zamiarem, udać się do mego przyjaciela Reyerberga, lecz o nieba! co dla mnie za zmartwienie było, kiedym się dowiedział, iż od ośmiu dni iak gdzieś zniknął, o czym nikt nie był wiadomy co się z nim stało, ani najmnieyszego śladu odkryć iego oddalenia się! Te szczegulnie okolicności, które sobie przypominano, a które iego oddalenie się odkrywały były następujące.

Oij

Jakiś zagraniczny pan zaprosił na obiad Reyerberga, lecz iak skoro się tam udał, tak zaraz wyiechał. Od tego momentu, żadney wiadomości nikt o iego nie miał losie. Dyrektor teatru, potwierdził mi tę smutną nowinę. Cożem w tey mierze miał myśleć! żadne mnie domysły niezatrzymywały, ktore się moiey nawiały myśli. Gdyby moy przyjaciel zyskową iaką wynalazł okoliczność woiażowania z iakim magnatem; zabralby był swoje sprzęty i papiery; nie zostawiłby swego pokoju w tym nieporządku w iakim go zastałem; pożegnałby się z swoiemi przyjaciółmi. Przeciwięństwa tego wszystkiego, nie dopuszczają mi inaczey mniemać, iak tylko, że iakieś zdarzenie niepomyślne go potkało. Nie będąc jednak w stanie przeniknienia tey tajemnicy, starałem się wmawiać w siebie, iż czas, ten osobliwszy przypadek radośnemi oświeci promieniami, i że los pomyślny, ktory iuż dwa niespodziane spotkania się dla nas

oszczędził, ieszcze nas złączy.
Krotko mówiąc, nie myślałem wcale,
aby nasze rozłączenie się miało
bydź wieczne.

Otrzymałem miejsce przy
kompanii teatru, i dopiero rozpocząłem
moje popisywanie się muzyczne.

Nim stanąłem na placu popisywania
się, zaciągnąłem dokładnych wiadomości,
co się tyczyło moiej żony. Połóg szczęśliwie od-
prawiła; brat iey przyjechał z Rygi,
właśnie kiedy ona odebrała nie pomyślną
nowinę o śmierci Panna Haftendonka
syna. To opłakane zdarzenie w naynieznoś-
niejsze wprowadziło ją udrczenie. Nic
nie było sposobnym po hamować ją w
tey rozpacz, iak tylko myśl powrocenia
do swoiey oyczyny z nazwiskiem
prawey małżonki i matki. Dokąd
się powraca w towarzystwie z swoim
bratem, i słabe iey zdrowie nie
pozwoliwszy iey spiesznie kontynuować
swoją po-

droż aż w wilią mego przybycia z Hamburga wyjechała. Nic mię nieprzywiezywało do dłuższego w tym mieście bawienia. Wziawszy z sobą moje listy rekomendujące wyjechałem natychmiast do Bremen. Nadużywałbym wafzey cierpliwości przezacni czytelnicy, gdybym w zbyt dokładne wyszczegulanie moiey wchodził podróży: poprzestanę wprawdzie na przytoczeniu niektórych ważniejszych przygod, i niektórych postrzeżeń które w tej podróży czyniłem. Jakikolwiek Wirtuos, który woiażuje, aby się przed publicznością popisywał, nigdy niepowinien swego powodzenia na samem tylko zasądzać talencie. Jeżeli delizansem iezdzi, iezli iego postawa będzie prosta, suknia bez okazałości, sposób wysłowienia się skromny; iezli iego zasługa nie będzie wychwalana wprzody w zgromadzeniach proźniaków, iako to przez policieuszow na preznoby taki człowiek przewyższał samego Orfeusza, mało takiemu poklaskiwać będą, i zbior

dla niego bardzo będzie mizerny. Nawet prawdziwie znaiący iaką fztukę (iakich w fzedry mała się znawduje liczba) uietemi zostaną nakazującą powagą mody, która wasne ich opeta czucia, nie będą oni mieli odwagi sami poklaskiwać. Naymierniejszy muzykant przeciwnie, ktorego tony są mylne, lecz który nie menażując słucho od gryfu aż do podstawka śmiało lata po in trumencie, taki za wielk ego uadzie człowieka; ieżli pocztą ieżdźi, ieżli się wrzaskliwie tłomaczy; ieżli się z bogatą okaże garderoba; ieżli pyszne zaświadczenia od ranow poślówkow rosiadać będzie; ieżli tym Midom odda hołd każdego poranku; ieżli będzie wychwalał ich gust; ieżli będzie mógł z cierpliwością oczekiwać ich, nim się dotkną k a wicemba'u, i wołać z entuzjazmem: „bravo! bravissimo! Co za zafzczyt dla naszego stanu, mcy Pannie, iż mamy w tobie tak wysoko uczonego, mecenasą tak wspaniałego! „ Oto iednym słowem czło-

wiek znakomity, taki będzie zbierał obfite owoce swego woiażu, nadewszystko zaś ieżeli mu towarzyszyć będzie iaka ładney urody spiewaczka. Wszędy pogłoska będzie iak iakiego fénomenu; wiek nic nie wydał coby iść z nim w porównanie mogło, a szkatuła szarletana dukatami wypełniona będzie, które od niego będzie zależeć strwonić tak nieprzyzwoicie, iak ich nabył, choćby na rozwiązanie wyuzdaney, ieżliby chciał uczynić zaszczyt swojej sztuce, iak to dosyć jest zwyczajnym systematem muzykow zazdrosnych chwały.

Co się tycze mnie, obiałem dosyć moją rolę, i zostałem nią cały przenikniony. Przy pomocy moich rekomendacyi, łatwo było u Pana Kłozetti, uysć bez żadney zwłoki za najlepszego kapelistę w Europie, a jego reputacya po wszystkich okolicach Niemiec latała, w krotce w nowe moje układy zaczęło się nieco także szarletanii wkładać. Postanowiłem sobie

wprawdzie, daley niezbaczać z prostey drogi; lecz potrzeba konieczna! coż tey odpowiedzieć! kiedy zacznie ukazy swoje dawać; nie iestże ona pewna wymodz ślepe dla siebie powodowanie się? Nadto nie widziałem zbrodniczego głupstwo ludzkie wystawić na kontrybucyą za obiekt tak małej wagi, iak iest, obiekt muzyki. Handlowałem sobą samem na koncerty; to iest udawałem za swoje naypięknieysze urywki, ktore się w iakim dziele muzycznym od wybor-nego autora tey sztuki znalazły. Moją to pracą było ucinać go, obcinąć, przeistaczać, iednym słowem, tak zręcznie aby księgo-kradztwo nie było iawnie uderzające. Mieszałem wszystko od dwunastu aż do pietnastu drobnieyszych not mego wynalazku (wszystko to udało mi się wybornie ponieważ wyborniem ie wygrał.) Umiałem ieszcze wielki dość wyciągnąć pożytek z piosenek naypowszechnieyszych, przeistaczając ie w rondo. Do czego

niepotrzeba było iak sześć lub siedem razy powtorzyć iedną myśl, z pianemi waryacyami. Po kilku nderzeniach stron arsy, zaraz rozpocząłem grać iaką sztuczke osobliwszą i prostą; co to za podchlebia było dla mnie rzeczą słyszeć sale rozlegającą się od konwulsyjnych wrzaskow! „brawo! brawo! precudownie! co za gust! co za tony! co za wyrażenia! iaka ławność.

W Stade miałem szczęście gwałtowne wzruszenie wzniecić w iedney wdowie trzydziesto letniej. Przy urodzie piękney i wdziękach, miała wielkie przywiązanie do muzyki. Moie talenta mocno ją interessowały; dała mi nawet do wyrozumienia, iż w samey rzeczy nie wyprzysięgła się panowania małżeńskiego. Czuła się powtornie sposobna nosić małżeńskie łańcuchy, ieżliby iey gwiazda przychyliła się do wynalezienia iakiego człowieka, któryby się iey podobiał, i któryby czaż był przednim

muzykiem. Propozycja była iasna: wyznać to, iż ja byłem ten-
towany; lecz rozum mi kazał
pamiętać na to, iż poniewolnie
stałem się małżonkiem inney ko-
chanki. Nic nie odpowiedziałem
na podchlebne rekomendacye wdo-
wy i odiechałem.

Przyiechawszy do Lubeck, za-
ledwie zamiar moy rozgłosiłem,
zaraz pewny Włoski muzykant,
i jego żona kazali mnie prosić,
aby się z niemi złączyć, i razem
wydawać koncerty. Udałem się
do tych znakomitych towarzyszw.
Wystawcie, sobie moje zadziwie-
nie, kiedy w tej parze muzykow
poznałem sławnego xiążęcia di
Tondini, z swoją zacną i godną żo-
ną! oni nie pokazywali aby mnie
mieli pamiętać: pierwsze moje
myśli były wetować niegodziwego
od nich obeyścia się ze mną, i nai-
grywania się którego byłem obie-
ktem w lesie Wolfenbutel. Ta-
scena, na ktorey tak krwawey do-
świadczyłem obelgi, która o mało

mnie niepograżyla była w przepa-
 ści nieszczęść, była mi ieszcze
 przytomną; lecz porywczosć moja
 ugłaskana nieznacznie została,
 kiedym się zastanowił, iż sposob
 moy myślenia, i sprawowanie się
 iakiegom na ten czas się trzymał,
 nie zasługiwało na nic lepszego.
 Przytłumiłem moy gniew, dzie-
 kuiąc niebu, iż téraz przeistoczy-
 łem się w lepszego, iakim w przed-
 nie byłem; oddając staranie uka-
 rania złośliwych samemu Bogu.
 Opuściłem ich, okazawszy dla nich
 wżgardę, ktorey trudno mi było
 przed niemi utaić. Przyznam się,
 iż to niespodziane spotkanie się
 wstretem mnie nabawiło do tego
 nowego sposobu życia, do ktorego
 udać się potrzeba mnie przymu-
 siła. Przerażony sekretna zosta-
 łem bojaźnią abym z osobami tak
 podłemi i wzgardy godnemi prze-
 stawał. Zwrociłem widok moy do
 uczciwszych zarobków, a nie łą-
 cząc się ze stadłem włoskim, ze
 strony swoiey wyjąłem dwa kon-

certy; w krotce po tym postanowiłem wyiechać.

Pewny kupiec, znany z swojej poczciwości, i który udając się za człowieka nie bez talentu, nie co mecenasa zastępował miejsce, oddał na rece moje list do posła Pruskiego w * * *. Byłem rekomendowany temu ministrowi, jako osoba biegła w wiadomości języków, literatury, nauk, sztuk, a nadewszystko muzyki i malowania, i posiadający jeszcze infsze talenta wielce zdobiące. Osobliwie opisany byłem iż iestem zawołany ekonomista. Z kąd moy opiekun mógł wiedzieć, iż ia połączyłem w sobie te wszystkie źródła doskonałości, prawda, iż rozmawialiśmy z sobą czasem o tych rozmaitych obiektach. Lecz za co do końca mowy nie przychodzemy? z udaniem iż to co mowiemy, rozumiemy! iakożkolwiek bądź, posłuży to do poznania fundamentu na którym popolicie zasadzają się listy rekomendacyy-

ne. Moje cnoty i przymioty, były pięknym opisane stylem, tego tylko potrzeba było, abym swiatłym został człowiekiem. Spotkałem się z posłem w Stetin, gdzie się kilka zatrzymał dni. Na samym wstępie figura moja zdawała mu się podobać. Może iż on wielką miał za co obligacyą memu mecenasowi; lecz nie mi niezależy na pobudkach które go na moją skłaniały stronę. Utrzymał mnie przy boku swoim w znaczeniu sekretarza, i pomyślny mi los. zrządził.

ROZDZIAŁ XII.

Klozetti różne niemieckie zwiedza dworzy z posłem, i do godności znakomitey przychodzi.

Minister był to człowiek ze wszystkich względów wart szacunku, pełen poczciwości, wiadomo-

ści rzeczy i dowcipu. Sposobny do interesów, zręczny negocyator, przystępny, grzeczny, zupełnie usprawiedliwił wybór, który uczynił nieśmiertelny Fryderyk. Żona jego nie młodej była nadości godna; oboje, do tonu wielkiego świata, łączyli szczerą otwartą i szlachetną czułość, tak że wielkiego poważania doznawali po różnych dworach Niemieckich, w każdym względzie protekcyja ich w szacunku była; lecz nigdy nie używali swego zaufania bez potrzeby, i to dla tego, aby czynić dla innych dobrze. Niemieścili się do intryg, tylko jeżeli rzecz była o zatamowanie chęci złośliwych. Jeżeli się poczciwość w oczach monarchy znajdowała czarnym odrysowana kolorem, przez zanysły skryte, szpetne i haniebne odiakiego sztucznego dworzanina, odiakiego interesowanego subalterna, oni ją wspierali, pomagali do oczyszczenia iey, i mocno się wybiegom kabały sprzeciwiali, których dziedzińce dworów sprzy-

iającym są schronieniem; widziałem własnymi oczyma te wspaniałomyślne osoby, które przekenawszy się o niewinności uciemiężonego (przeciwko któremu świadczyły pozory) publicznie utrzymujące jego sprawę, i interesujące się o iey obronę, bez obawy coby w tej mierze dwor pomyślał. Postępki tego rodzaju ziednały im szacunek u tych nawet, którym wprzód nie byli znani. Zazdrość sama była przymuszona uważać ich cnotę; a dwor, któremu tak mocną nieraz czynili tamę, nie był w stanie nie mieć podziwienia winnego ich stałości. Raczą bez wątpienia czytelnicy darować memu wyboczeniu. Mała liczba dufz uczciwych i do czynow dobrych chęcią pałających, które nie zawsze do celu uskutecznienia ich trafiają zawsze znajduią osobliwszą pociechę, widzieć, iż cnotliwe postępki z szacunkiem są rospamiętywane i wspomnane. Powróćmy do swego.

Zwie-

Zwiedziłem pierwsze dwory Niemieckie z moim posłem. Nie będzie mi nikt za złe poczytywał, że uczynię ich przepychu opis. Kilka lat upłynęło od owego czasu, iak pierwszą razą z moim przyjaciелеm Reyerberg, pod nazwiskami barona Clandsfeld i Marfrankenthal wizytowałem te dwory. Aktorowie się odmienili, ale rola była zawsze iedna. Wieki iefzcze nie małe upłyną, nim te teatra obfite w dziwactwa, zostaną zupełnie zreformowane. Tą drugą razą uważałem rzeczy pod innym widokiem. Mój stopień sekretarza, postawił mnie w stanie innych ludzi, i miałem więcej okoliczności poznać zwyczaj, który panuje po domach partykularnych.

Nie poznano mnie nawet po tych miastach po których naydłużej przesiadywałem. Po między innemi przebywaliśmy kilka dni w Ratysbonie. Tam nabyłem nie-

CZĘŚĆ II. P

gdyś sławy doskonałego chymika w
 robieniu lekarstw powszechnych.
 Nikt z cudownych kuracyi moich
 nie examinował mnie, prawda jest,
 iż wszystkich chorych postawiłem
 w niemożności czynienia tego. Mo-
 ie lekarstwa tak były sztużnie
 zrobione, iż nikt skutku ich wy-
 chwalać tu, na tym świecie nie
 mógł. Jednak nie zapominałem do-
 wiadywać się o moiej kochanej
 wdowie Pani de Noldmann. Z-
 raz po moim wyjeździe, gwałto-
 wna ją choroba napastowała. Po-
 zbawiona moiego wsparcia, podda-
 ła się opiece innego aptekarza!
 ten ją metodycznie zaprowadził
 do grobu. Rękopisma sławnego
 Noldmanna, w cudze dostały się
 ręce: naydziwniejszym przypad-
 kiem, nabyłem niektóre z nich, i
 jeszcze posiadam ten rzadki skarb
 tego alchymika: może z czasem,
 wydam je na widok dla oświecenia
 publicznego.

Przepędziliśmy jeden kwartał
 przy wodach w Pirmont; gmin

wielki xiążąt, hrabiów, posłów, ministrów i innych znakomitych osób, znakami przyozdobionych, albo bez znaków powierzchownych swojej godności, przewijał się po salach i spacerach. Pewny Holenderczyk, który pierwszy raz wywodził z swoich bagażów, zachwyconym był widząc tyle osób z gwiazdami na piersiach, ze wstępami całe osoby otaczającymi. Ta pstroczna, którą przeczytał za nową modę, ułudziły go, nabrał tego przekonania, iż te ozdoby na jego bardzo dobrze przystały osobie. Kazał więc zrobić potężną gwiazdę z różnych kolorów, wśrodek której znajdowała się jego moneta, z napisem łacińskim wyrobionym. Jakiegokolwiek trenisza się radził, i ten doradzał mu wielkie dziwactwa; kupił za tym szeroką wstęgę, na której zawiesił medal na zaszczyt starego statudera bity. Powfeczne było zadziwienie, kiedy się on pokazał tak ubramowany. Łatwo można miarkować, jak daleko

ta masekara wznieciła śmiech i fzyderstwo w tym gnuśnym zgromadzeniu. Naywiększych trudności doświadczano w mowie Hollendra, iż sami monarchowie mają prawo szafowania podobnemi wstęgami, iż ich nie można nabywać samemu, i które tylko na znak osobliwszey łaski otrzymywane są.

W czasie naszego przebywania w B ... wydarzyła się osobliwa awantura. Pewna sekretna społeczność ludzi, która się zatrudniała zaklinaniem duchów, zgromadzała się do jednego domu blizkiego naszego mieszkania. Jedna piwnica była ukrytym teatrem sztuki śmieszney i zabobonney tey sekty autorów. Z wielkim wrzaskiem wołali na diabłów, używając formuł z ceremoniami strasznemi i przeraźliwemi, tak dalece; iż można było z ulicy wrzask piekielny, którym napełniona była piwnica, usłyszeć. Noc była porą tych niezrozumiałych sztuk;

członki tej sekty zawsze potajemnie swe dzieło robili. Domo-
stwo do którego się oni zgroma-
dzali, było między naszym pałacem,
i pałacem iedney wdowy bardzo
bogatey, która od nocnego tego
zgromadzenia i od iego łoskotu
przestraszona była, pomyślała so-
bie, iż tyle ludzi ukrywających się
mogą wybornie mieć zamiysł okraść
iż. Pewnego wieczoru kiedy to
tajemne braterstwo, z całego ser-
ca swoim poświęciło się tajemni-
com, wdowa dała znać do policyi
o niebezpieczeństwie, które iey
zagrozić zdawało się. Natych-
miast ieden kommissarz wraz ze
strażą, udał się do domu podey-
rzanego. Szturmuia do drzwi,
zwiedzaia pokoie, i nareszcie do
piwnicy się spuszczaia. Gorliwość
autorow sekty, i hałas obrzadko-
wego i habchodu był naprzeko-
dzie, iż nieusłyszeli łoskotu z ze-
wnątrz, aż do tego momentu kie-
dy się drzwi odemkneły kom-
missarz wpada iak gdyby z pi-
runem wśród sekcistow, otaczaiąc ołtarz

kirem przykryty. Ktożby nie sądził, iż każdy z nich nagle ucieczka będzie się ratował aby nie był poznany? Wcale nie. Zaslepienie ty h opetańców nie dozwoliło im w tej awanturze poznać kommissarza. Ta postać czarna i smutna, jest samą szatanem, która się na ich zadanie zbliżyła, a spiknienie się związkowy h rozpoczęło się zwiększym izaleństwem. Kommissarz chciał zakończyć rozbioremym sposobem tę diabelską scenę, kiedy niektórzy z tego braterstwa zdeymują z siebie maski. Na ten czas z ich hańbą poznał, iż to byli obywatele znakomitego stopnia, którzy, aby mu zatkać głowę, wielką ofiarę złożyli z swoich pieniędzy. Natychmiast sekretne miejsce schadzek sekciow zostało odkryte, i umowa znana, lecz to się tyż nazwiska zaklinaczów duchów, żadney niema pewności.

Upłynęło temu już dwa lata. Jak towarzyszylem ministrowi w

iego woiażach. Losby moy go-
dzien był zazdrości, gdyby nie pra-
ce których nie można uniknąć, na-
wet u wielkich panów, którym jest
naymilsza rzecz służyć. Humor
marszałka, z moim zwodząc nay-
zacietszy spor, ten człowiek nie-
znosnym się stał dla mnie; wszy-
scy co wieksza, ludzie tego o nim
byli zdania. Był to kochany pi-
i k, który na dzień sam dwana-
ście wyprożniał butelek. Głowa
pomiedzy ranionami skryta, dużo
był podobny do zaiąca w polu sie-
dzącego. Flegmatyk w naywyż-
szym stopniu, i późny w swojej
determinacyi, w ktorey wolał być
fałszywym, a niżliby miał wiele
tracić czasu nad zastanowieniem
się; niemający pocz. iwości, zawo-
dził w każdym razie zaufanie swo-
iego pana, i żadney okoliczności
o zukania go nieopuszczał. Miał
szczęście niektóre jego wydać
na widok szalbierstwa, a tak posta-
naczyłem baczniejszym na jego
postępki. Dobroć jego niedopuszczi-
ła mu odprawić niewiernego służę

lecz ścisleyszym dozorem, do którego moje odkrycia go skłoniły, pilnował się corocznie od utraty znaczney summy.

Wszedłszy w korespondencyą ścisłą z ministrem, towarzyszyłem mu także, w czasie wolnym od zatrudnień. W drodze mieysce miałem w iego powozie; codziennie na ostatek, postępowałem daley w iego łasce.

Przybyliśmy do dworu xiążęcia de ***; było piękney urody człowiek, dobrego wzrostu i silny, chciwy rozkosh i wygod życia; lecz bardzo daleki od wdawania się w rządy państwa, a bardziey iefzcze obcym, od poszukiwania roli ktore się graią na teatrze Europy. Nie uciemiężał swoich poddanych; inni pod iego nazwiskiem tą zatrudniali się pracą; a ponieważ wypadek koniecznie względem nędznych był niefzczęśliwy, powzechne więc zniszczenie w iego panowało kraiu. Nie starano się w ca-

le zapobiedz tym nieprzyzwoitościom rządu; myślano tylko nawiązać, aby je ukryć przed okiem monarchy. Tym końcem, doradzono mu aby w łóżku i przy stole cały czas swoy dzielił. W tym stanie okoliczności, nic nie było uproszowanego, a interesa rządu postępowały z mniejszych co raz do większych nieprzyzwoitości, iak zwyczajnie się w takim przypadku dzieje. Skarby ministrów powiększały się, kiedy poddani co raz do większego ubóstwa przychodzili. Jednak, pomimo wszystkich starań, które wezyrowie łożyli, aby ukryć przed Sułtanem niepomyślny stan rzeczy, czasem iednak niefortunnie powfzechne do uszow monarchy się przedzierało przez tkliwe suppliki, które go upewniły o uciemierzeniu, pod którym iego ięczeli poddani. Monarcha nie był z osoby swoiey złym; raczey był tem, co powfzechnie nazywają dobry monarcha, to jest, nie skłonny żadnemu z swoiey woli szkodzić, nad wszystko przekładający spo-

koynosc i niecierpliwosc; zadnego w tych okrutnych postepkach nie-
 maiaacy upodobania, ktorych pro-
 iekt sam miesza spokojnosc tych,
 ktorzy sie nad niemi zastanawiaia;
 lecz rownie byl niesposobnym do u-
 skutecznienia uzytecznych i chwa-
 lebnych czynow, ktore energii wy-
 magaia. Kiedy zazalenia iedne po
 drugich nastepowaly, kiedy modly
 ubostwa do iego przechodzily u-
 szow, w tedy sie w nayokrutniey-
 szey znajdowal niespokojnoscia.

„Lecz moy Boze (rzekl na te-
 „dy) co to znaczy? Ci ludzie ni-
 „gdy nie sa spokojnemi! mości
 „kanclerzu, chciey sie zatrudnić,
 „aby tego czlowieka zadanie by-
 „lo zaspokoione, nigdy mi pokoju
 „niedacie, a ja niewiem wszy-
 „stkich wzgledow iego interesu,
 „Mitosiwy monarcho, odpowie-
 „dziano mu, ten czlowiek nigdy
 „nie jest kontent. „On rozu-
 „mie, iż sie niczym niepowinien
 „rząd trudnić, iak tylko o nim
 „myślić: i t. d. „Ta odpowiedź
 „udala się raz i drugi; lecz kiedy

monarcha często podobne słydział, okazał nienakontowanie. Nie-
 kiedy mawiał do mego posła. „Nie-
 „ wiem co się z moimi podatka-
 „ mi dzieje; sadze mego prezy-
 „ denta po z iwym bydź człowie-
 „ kiem; lecz musi bydź, iż on nie
 „ iest w swoim biegły obowiązu.
 „ Nie czynie większych wydatkow
 „ iak sławny pamięci moy oyciec,
 „ a lednak nie punktualnie docho-
 „ dy moje odbieram. W prusiech
 „ nierównie lepiej znaia ekono-
 „ mike. Chciałbym koniecznie
 „ śiagnąć iakiego z waszych kon-
 „ syliarzow departamentu podat-
 „ kowego, któryby urządził moy
 „ przyzwolciey. „ Posel nic nie-
 „ odpowiedział; lecz to zdarzenie
 „ nic nie znaczy ślepy los sprawił, iż
 „ monarcha obrocił swoy wżrok na
 „ moia osobę.

Monarcha ten przy boku swo-
 im trzymał pewną tanecznice, kto-
 ra godność zastępowala metrefsy.
 Pospolicie po obiedzie zabawkę z
 sobą czynili. Była to przystoyna i

młoda osoba, godna miłości, przyjemna, humoru wesołego, nie-wtrącająca się w interesy rządu; lecz miała przezorność opatrywania się w majątek, aby uczciwie znalazła dla siebie życie, gdyby iaka burza na dworze powstawać zaczęła. Ponieważ ona żadney niesprzyiała stronie, niespokojności dworu nie sięgały iej osoby; w tym ieden powoz stał się obiektem lekkiey przymówki między nią i Panem prezydentem Melhsfeldt. Obcie chcieli kupić ten powoz, minister był przymuszony faworytce monarchy ustąpić swojej pretensyi. Minister przed służącemi wymówił kilka wyrazow nieco zaprzykrych, oczym ona wiedziała; ta nierostropność szlachcica odrodziła w prawdziwą zaciętość przeciwko sobie, niechęć metressy, która dawniey była tylko przemilająca. Na tedy dopiero z dwóch stron zaczęły powstawać baterye, zasadzki nastawiać; iednym słowem, wojna wypowiedziana. Chociaż to kobieta i faworytka

ka, mało jednak posiadała wybiegów, niemając tey chytrósci, która dodała mocy piękney płci. Wypadłoby iey niechybnie aby nieupadła w sprawie przeciw sztucznemu nieprzyjacielowi, pomocy trzeciego zadać, aby ją w stanie był obronić. Ktożby miał być tym użytecznym pomagaczem? ia.

Miałem pod ow czas właśnie suczkę Bonońską, która pomimo szpetności swego rodzaju, godna jednak była pochwały znających się na tym. Zawsze za mną biegła w czasie promenady. Zawsze kiedy przechodził po przed oknami Balleriaire, (tak się faworytka owa mianowała) zawsze mówię, zachwyciła ją piękność tego zwierzątka, i pomimo woli swey leciała do okna, aby mu się przypatrywać iak można najdłużej.

Przechadzaiąc się pewnego dnia po ogrodzie z moją suczką spotkałem Panią Balleriaire. Zatrzymała się i mówić do mnie poczęła,

zawolała na moją zemirke, wzięła na swoje ręce, i sciskała ją po tysiąc razy. Zacząłem bydlę tego mniemania, iż ieżlibym iey tę ofiarował suczkę; wielce bym iey pozyskał przychylnosc. Uczynność dla kobiet szczegulną moją była roskosz. Natychmiast chęć moją skłoniłem. „Pani, rzekłem, ieżli ta psina może się iey podobać, niepokojnym byłbym gdybym zaniedbał okoliczności tak pomyślnych, uczynienia osu iey szczęśliwszym. Może też Pani kiedy wspomniesz o tym, kto y i ofiarę z niey czyni. „Przyjęto moją suczkę z znakiem widocznego ukontentowania. Daleko od tey myśli aby, to co dopiero powiedziałem, mogło większy uczynić skutek niżli prosty komplement. A toli stawilo mi się to wyobrażenie na umyśle, iż ja w krotce na zawdzięczenie szczęście swoje pozyskam.

W kilka dni potym, posel mi zalecił, abym dla względów pewnych

od których szczęście moje przyszłe zawisło, usilnie czytał dzieła ekonomiczne. Poddał mi książki nie najgorrsze, i pojętnie za iego postępowałem radą, aby przyniknąć zamysł uczących. Przy końcu czwartego tygodnia, tyłem się na czytał projektów polityczno-ekonomicznych, iż gdyby ie kto chciał do exekucyi przyrowadzić, dziesięć państw w zamieszczenie i zniszczenie mogłby wprawic. Minister otworzył swoje na mnie oczy.

Faworytka, zachwycona radością z posiadania mego pieska, na stronę moją o moich talentach i zasługach przed monarchą rosprowadzała, który, już od dawnego czasu żądał nieć do sweich usług, iakiego biegłego w sekretach ekonomiki Pruskiej. Tym końcem myślał o mnie, i radził się posła, który najlepsze o moiej zdatości dał świadectwo. Jak skoro poseł nie wątpił o projekcie monarchy, zalecił mi ieszcze barażiej przy-

kładać starania do nabycia wiadomości ekonomicznych. Na tedy wzbudził w monarche chęć doświadczenia moich wiadomości, a potym, okoliczność mego prezentowania się. Odpowiedziałem iak mogłem na liczne zapytania, które mi były podane względem różnych podatkowych obrotów. W krotce potym, niepomału byłem zdziwiony, gdy mi oddano diploma na konsiliarza skarbow-monarchy.

Przedsięwziął był monarcha projekt zemsty za swoją faworytę, czego Pan prezydent niespostrzegął, aż w tedy, kiedy mnie konsyliarzem mianowano. Nic nie mogło być dziwniejszego dla niego, iak rozkaz przyłączający mnie do departamentu skarbowego, i nakazujący mi wypłacać nadgrode przywiązaną do nowey moiey dostojności. Raz ten pewnie był srogi dla niego; lecz iako człowiek przemyślny umiał to pokryć. Nigdy nie biegleyjszego niewidział hi-
pokry-

pokrytę, mowiacy ustawicznie *religia*, chociaż bardzo daleki od wykonywania moralności chrześcijańskiej.

Kiedym mu oddał wizytę, przyjął mnie z osobliwą uprzejmością; oświadczył mi, iż dzięki Bogu na klęczkach oddał, za łaskę z ktorey odbiera do towarzystwa człowieka tak mądrego, tak pobożnego, iak ia się pokazuje, i ktoryby tak go dobrze mógł wpierać w dzwiganiu ciężaru iego zatrudnień. Upraszał mnie ożyczliwość i przywiązanie, usilnie błagał, abym miał braterskie przebaczenie względem licznych iego przywar, ktore iako chrześcianin, dodał, niepowinien mieć za wstyd wyznać.

Posel ktoremu oświadczyłem okoliczności tey rozmowy, zalecił mi, abym się miał bardzo na ostrożności przeciwko takiemu hipokrycie. Znał on dobrze dwory.

CZĘŚĆ II. Q

Byłbym szczęśliwy, gdybym był za iego mądrą poszedł radą, byłaby mnie ocaliła od tego, com potem przymuszony był cierpieć. Lecz na pomocy protektora w krotce mi zabrakło. Szóstego miesiąca po moiej promocyi, odwołany został do Berlina, i wyznaczony na więkzey wagi poselstwo.

ROZDZIAŁ XIII.

Pan Klozetti nagle się nadворze promowuje. Został nobilitowanym i uczyniono go dyrektorem skarbowym.

Puściwszy się na moc interesów, często sobie przypominałem napomnienia mego dobroczyńcy; atoli okoliczności częstokroć tak były przykre i trudne, iż potrzeba było niektóre rzeczy losowi zostawić, i używać ani źle ani dobrze moiego rozumu; lecz na coż się

przyda jrozadek trwały i zdrowy na burzliwym wielkiego świata morzu, ieżeli kompas doświadczenia nie prowadzi zeglarza. Dochody publiczne, iak iuż powiedziałem, zostawały w nieporządku. Wydawało się nie ochybnie, iż prezvdent Melhfeldt prędzey lub późniey nie był wezwany do zdania rachunku z swoiey administracyi, nie powinienie on być bydy wolnym od odpowiedzi, albo przynajmniej od haniebnego wygnania? Nic mu nie mogło bydy pomysłniewięzgo w tey nagley odmianie, iak wiedzieć mnie iak gdyby z obłoków zstepującego, iak gdyby bostwo w operze, aby go oswobodzić z kłopotu.

Ia nie wiecey wzoledem dochodow publicznych miałem wiadomości, iak tylko, com sie nauczył z Pana Jurti, i innych w tymże rodzaju. Rola prezvdenta powinna była pomieszać rzeczy, tak dalece, iż ia z nieograniczoną mocą

Qij

zaledwień mógł podług woli mo-
iej nowy układ obrachunkow
wprowadzić. Tak stosownie do
zwyczajnego wypadku projektow
w książkach czerpanych, i podą-
wanych bez względu na okoliczno-
ści kraiove, popełniłem więc nie-
mało błędow, nieszczęście kraiu
spadło podług prawa na nowego
urzędnika skarbu; na ten czas stał
ry prezydent znowu się ukazał z
większym blaskiem; daleki od
wszelkich obrachunkow, znowu
swą rozpoczął grać rolę, od tego
miejsca kiedy moja była przerwa-
na. W tym to zamiarze, Pan
Melhsfeldt cierpliwie znosił afront
widząc przydanego konsyliarza,
nie spodziewając się tego aby był
od swiego urzędu oddalony. Spo-
dziewano się, iż on będzie się
dopraszał o uwolnienie go od swego
obowiązku, le z bynajmniey tego
nieuczynił. Monarcha, który nie
miał tyle serca, aby otwarcie oka-
zał nieukontentowanie, we dwoy-
nasob pomnożył ostrożność wzglę-
dem swego prezydenta, od tego

momentu kiedym ja został urzędnikiem. Pan Melhsfeldt będąc biegłym dworzaninem, zaczął usilnie wynosić pod niebiosy wiadomości i wielkie przymioty swego kolegi. W tym wielką zaczął okazywać obawę względem swego zdrowia, które iak się oświadczał znacznie było nadwreżone: było to tylko wymówką do uniknienia przykrych zatrudnień, aby ie na kogo zdać. Ten wybieg wzbudził w nim użalenia się. Jakiż z nich był wypadek? Iż mu proponowano, z naywiększym iak tylko bydź może szacunkiem, aby ustąpił tej pracy swemu towarzyszowi, i aby nie pomnażał słabości, na którą się użalał, pracami zbyt trudnemi. Takim sposobem dokazał, iż mnie samego na iego wystawiono zatrudnienia. Ja bardzo byłem czynnym, abym się miał od iakieykolwiek uchylać pracy; lecz ja też mało znałem się na obrotach interesow, abym wcześnię, nimem się tego podiał ciężkiego obowiązku, przygotował był sobie wśzy-

stkie ostrożności, któreby mnie mogły od odpowiedzialności zachować.

Jednak szczęśliwe powodzenie trwożące, moją ukoronowało pracę. Więcey byłem szczęśliwy niżli oświecenie moje ograniczone mogło mi obiecywać. Wiele moich zamysłów udało mi się wybornie pomimo podstępów mego przewrotnego panegerzysty. Między innymi, wprowadziłem w zwyczaj pewną machinę do zup solnych używaną. Chociaż tego rodzaju machin tylko plany widziałem, jednak tyle miałem odwagi, iż zrobić kazałem: skutek tey machiny samą przewyższył nadzieję: monarcha oszczędził wielkie summy z tey szczęśliwie wydarzoney próby.

W krotce potym Pan Melhofdt osądził za przyzwoitą rzecz od swego oddalić się obowiązku, i ściągnąć zawziętość wszystkich dworzan na głowę swego nieprzy-

iaciela: w tym widoku użył pośrednictwa kamerdynerów, czyli innych tej kondycyi ludzi, aby poddali myśl monarsze podwyższenia swego konsyliarza Klozetti, na godność dyrektora skarbu, i ażeby doradzali uwolnienie prezydenta Melhfeldt, z przyczyny aby resztę dni swoich przy nadgrodzie wysłużonego chleba dokończył. Nie wyszło jeszcze dwóch lat moiej w departamencie pracy. Starszy konsyliarze marszczyli czoło, nie będąc kontenci z tej dystynkcyi z iaką mnie z swego honoru uszczerbkiem poważali. Lecz jeszcze nie dostawało pewney rzeczy do układu moiego nieprzyiaciela; chcąc równie panów iak i lud przeciw mnie poburzyć, zaczął jeszcze poddawać monarsze myśl, aby mię nobilitował. Monarcha tak był ujęty moimi mniemanami zasługami, iż go bez trudności do tego namowiono, i ja byłem dość słabego umysłu iżem się nie opierał na tę pozwalając próżność.

Tym końcem potrzebną uczyniono suplikę; o czym, udawałem, iż niewiem. W krotce odebrałem książkę oprawną w aksamit, przy ktorey wisiała wielka pieczęć Cesarza w puszce metalowey zamknięta. „To diploma przyznaie „szlachetność cesarza Rzymskie- „go dyrektorowi skarbowemu „Klozetti, już to przez wzgląd „na iego osobiste zasługi, iak na „znakomite przodkow iego czy- „ny okazane na wojnie dla J. C. „M. „Nazwisko Klozetti zostało odmienione na nazwisko Klaus de Klausbach herby nadane nowemu szlachcicowi były, tarcza na dwoie rozdzielona na ktorey był niedzwiedź w polu poł czerwonym a poł białym trzymający pałasz.

Moi przodkowie! waleczność ich zadziwiła mnie nieco. Mój oyciec był, iak wiadomo, szewcem. Jednak przypomniałem sobie, iż ojca moiego stryja znajdował się na batalii pod Rospach, w randze

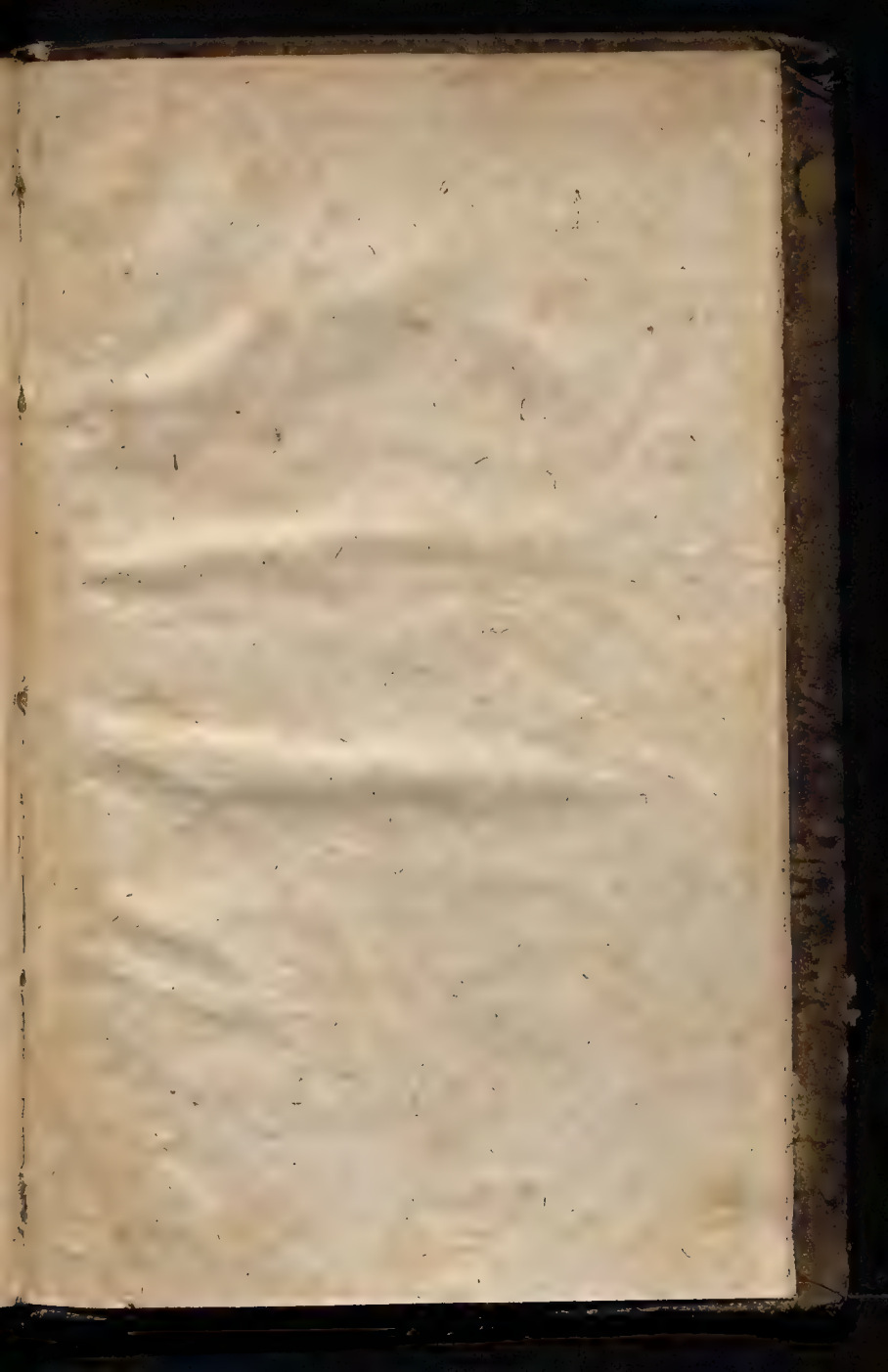
kaprała przy woysku Cesarskim, i w czasie mocney akcyi ten waleczny człowiek zamknąłoczy. Historia ta jest wierna, niemogę pokryć moiey ułomności, i szczerze wyznaię, że wywyższenie moje niewypowiedzianą mnie nabawiło radością. Kazałem pięć czyli sześć razy wyrzynać moją pieczętkę w różnych postaciach, i nie mogłem miłego utrzymać śmiechu na widok pierwszego listu, na którym był napis Pan dyrektor skarbowy Klaus de Klausbach.

Ten zaimek de, ma coś, niewiem, bardzo powabnego, i wystrzegałem się wielce opuścić go kiedy na moim podpisie. Z tego można sądzić o szczerości i zapale dziek, które monarsze czyniłem za tyle dowodów iego życzliwości; kazałem z mego dyplomatu dokładne kopie powypisywać, które do różnych porozsyłałem departamentow. Naypierwsi urzędnicy, niektorzy nawet panowie przy-

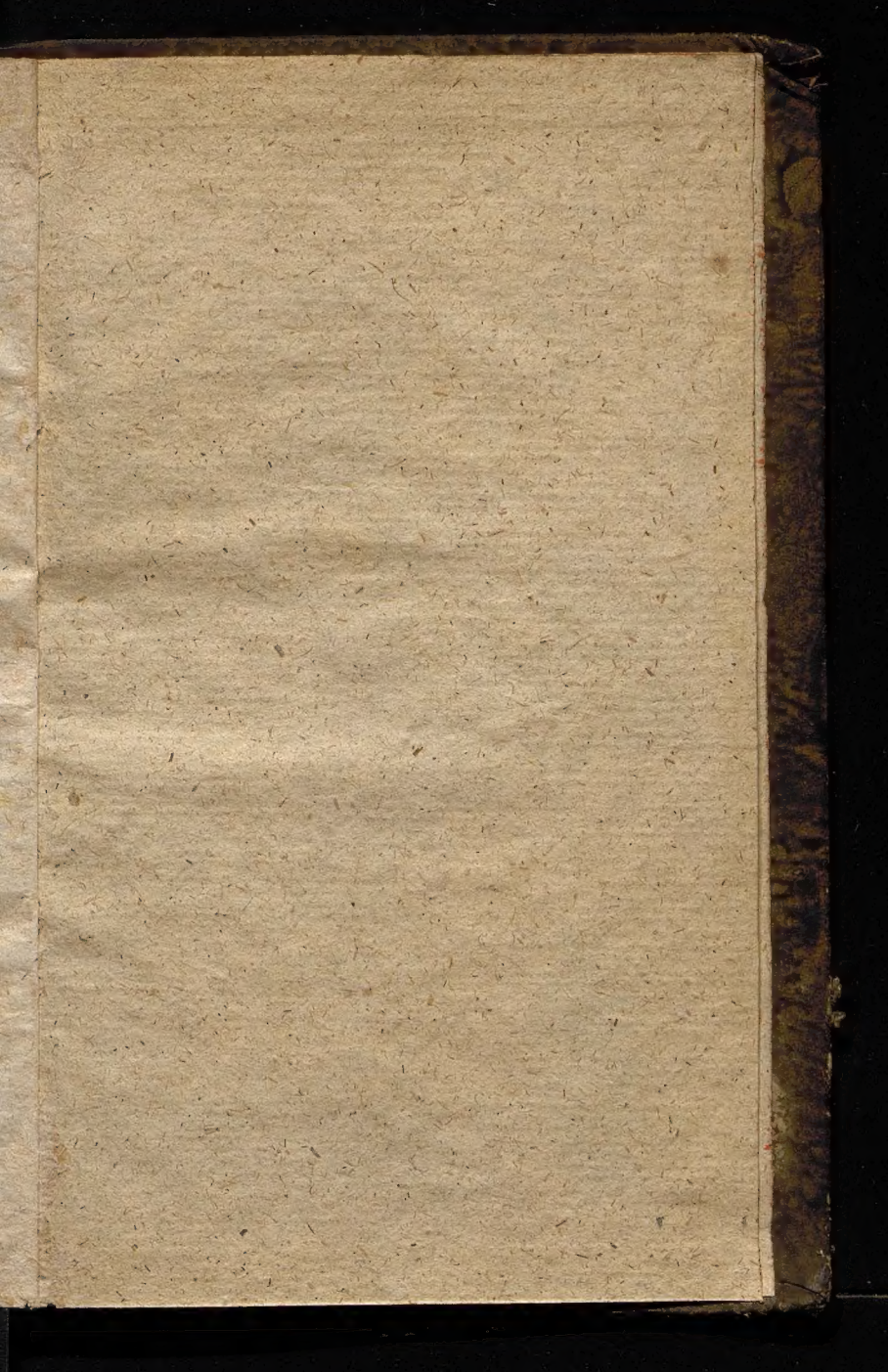
bywali do mnie z powiniszowaniem ;
i ich oświadczenia przyymowałem
z taką godnością , iak po mnie o-
koliczność zdawała się wymagać.

KONIEC DRUGIEY CZEŚĆ.









Biblioteka Jagiellońska



sidr0023678

1. *De rebus publicis*
 2. *De rebus privatis*
 3. *De rebus ecclesiasticis*
 4. *De rebus militaribus*
 5. *De rebus diplomaticis*
 6. *De rebus administrativis*
 7. *De rebus iudicialibus*
 8. *De rebus legislativis*
 9. *De rebus executivis*
 10. *De rebus iudicialibus*
 11. *De rebus legislativis*
 12. *De rebus executivis*
 13. *De rebus iudicialibus*
 14. *De rebus legislativis*
 15. *De rebus executivis*
 16. *De rebus iudicialibus*
 17. *De rebus legislativis*
 18. *De rebus executivis*
 19. *De rebus iudicialibus*
 20. *De rebus legislativis*
 21. *De rebus executivis*
 22. *De rebus iudicialibus*
 23. *De rebus legislativis*
 24. *De rebus executivis*
 25. *De rebus iudicialibus*
 26. *De rebus legislativis*
 27. *De rebus executivis*
 28. *De rebus iudicialibus*
 29. *De rebus legislativis*
 30. *De rebus executivis*
 31. *De rebus iudicialibus*
 32. *De rebus legislativis*
 33. *De rebus executivis*
 34. *De rebus iudicialibus*
 35. *De rebus legislativis*
 36. *De rebus executivis*
 37. *De rebus iudicialibus*
 38. *De rebus legislativis*
 39. *De rebus executivis*
 40. *De rebus iudicialibus*
 41. *De rebus legislativis*
 42. *De rebus executivis*
 43. *De rebus iudicialibus*
 44. *De rebus legislativis*
 45. *De rebus executivis*
 46. *De rebus iudicialibus*
 47. *De rebus legislativis*
 48. *De rebus executivis*
 49. *De rebus iudicialibus*
 50. *De rebus legislativis*
 51. *De rebus executivis*
 52. *De rebus iudicialibus*
 53. *De rebus legislativis*
 54. *De rebus executivis*
 55. *De rebus iudicialibus*
 56. *De rebus legislativis*
 57. *De rebus executivis*
 58. *De rebus iudicialibus*
 59. *De rebus legislativis*
 60. *De rebus executivis*
 61. *De rebus iudicialibus*
 62. *De rebus legislativis*
 63. *De rebus executivis*
 64. *De rebus iudicialibus*
 65. *De rebus legislativis*
 66. *De rebus executivis*
 67. *De rebus iudicialibus*
 68. *De rebus legislativis*
 69. *De rebus executivis*
 70. *De rebus iudicialibus*
 71. *De rebus legislativis*
 72. *De rebus executivis*
 73. *De rebus iudicialibus*
 74. *De rebus legislativis*
 75. *De rebus executivis*
 76. *De rebus iudicialibus*
 77. *De rebus legislativis*
 78. *De rebus executivis*
 79. *De rebus iudicialibus*
 80. *De rebus legislativis*
 81. *De rebus executivis*
 82. *De rebus iudicialibus*
 83. *De rebus legislativis*
 84. *De rebus executivis*
 85. *De rebus iudicialibus*
 86. *De rebus legislativis*
 87. *De rebus executivis*
 88. *De rebus iudicialibus*
 89. *De rebus legislativis*
 90. *De rebus executivis*
 91. *De rebus iudicialibus*
 92. *De rebus legislativis*
 93. *De rebus executivis*
 94. *De rebus iudicialibus*
 95. *De rebus legislativis*
 96. *De rebus executivis*
 97. *De rebus iudicialibus*
 98. *De rebus legislativis*
 99. *De rebus executivis*
 100. *De rebus iudicialibus*